

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 15 maja 1946 roku

Czterdziestolecie ZNP

Cicho, prawie niepostrzeżenie, minęło w roku ubiegłym 40 lat istnienia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Długa, straszliwa wojna, okrutne niszczenie przez zapamiętałego wroga wszystkiego i wszystkich sprawiły, że stanęliśmy w obliczu przeraźliwych strat po jej zakończeniu. Zajęliśmy się przeto najpierw opatrywaniem ran swoich, zwracaliśmy wokół spojrzenie, szukając najbliższych — liczyliśmy ciężkie ofiary nasze — pochłaniały naszą uwagę sprawy ból czyniące.

Gdyśmy ponownie stanęli do pracy związkowej, policzyć nie mogliśmy się strat w szeregach naszych. Tysięcy nie stało. Zal serce ścisła na myśl o nich. A jednak opanować i zewrzeć się trzeba, powrócić do życia i potargane nici prac na nowo wiązać. Taki jest nakaz na dziś i jutro.

Obowiązek wielki mamy wobec odradzającej się z pożogi Rzeczypospolitej, nie mniejszy obowiązek ciąży na nas względem naszej Organizacji, względem oświaty i kultury narodu. Nie szukamy dziś dróg dla siebie, bo są one dawno wytknięte, jasne i proste, ale szukamy źródeł sił, szukamy mocy potrzebnych nam — może więcej niż kiedykolwiek — do trwania w przeogromnej pracy. Dlatego, stojąc przy niej ze wzrokiem w przyszłość zwróconym, obejrzymy się na chwilę ku naszej przeszłości minionej, sięgniemy, myślą do narodzin Z.N.P., pójdźmy szlakami jego dziejów i prac, jego dróg rozwojowych, choć przelotnie przypomnijmy je współczesności nauczycielskiej, by w ciężkim trudzie dnia dzisiejszego znalazła tam pokrzepienie.

Organizacja nasza pod dzisiejszą nazwą Związku Nauczycielstwa Polskiego (Z.N.P.) istnieje wprawdzie od 1930 r., ale pod inaczej brzmiącymi nazwami — już od 1905 r. Na przestrzeni lat 40, zarówno w Królestwie, jak i w Galicji, zachodziły procesy stawiania się i scalania skupień nauczycielskich, łączenia odrębnych organizacji, które w rezultacie doprowadziły do powstania Z.N.P., ogarniającego dziś ponad 70 tysięcy nauczycielstwa wszystkich stopni i typów, od przedszkoli do szkół akademickich włącznie. Dziś Z.N.P. jest jedyną organizacją nauczycielską w całej Rzeczypospolitej.

Do czasu odzyskania niepodległości ruch nauczycielski rozwijał się odrębnie w Galicji i odrębnie w Królestwie. W zaborze pruskim nie istniał wcale z tej przyczyny, że wobec polityki germanizacyjnej nie było tam prawie zupełnie polskiego nauczycielstwa.

Na terenie całej Galicji pierwszą samodzielną organizacją nauczycielstwa szkół początkowych był „Związek Nauczycielstwa Ludowego”, utworzony w 1905 r. Przyszedł on do życia w okresie i wśród stosunków b. ciężkich, kiedy nędza i ciemnota kraju były przerażające. Stan kraju pod tym względem jasnowidząco malują publikacje — dokumenty: „Nędza Galicji w cyfrach” — Stanisława Szczepanowskiego i „Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów” — Świątłomira (pseudonim związkowca Stefana Zaleskiego).

Sprawa analfabetyzmu i podziwignięcia oświaty mas ludowych stale robiała się o tępe, niechętno, często wręcz wrogie stanowisko niedemokratycznego, stanowego Sejmu Krajowego, uchwalającego nędzny budżet na cele szkolnictwa. Egoistyczne warstwy posiadające nic nie chciały ustąpić ze swoich przywilejów, nie chciały podniesienia oświaty ludu, dopatrując się w tym niebezpieczeństwa dla swoich interesów na przyszłość. Nieliczne głosy rozumnych, szlachetnych posłów ginęły w masie samolubów. W parze z ciemnotą szła w Galicji wielka nędza ludu. Nauczycielstwo dzieliło jego los, było nędznie wynagradzane za swoją ciężką pracę, społecznie krzywdzone i lekceważone. Nikt nie podnosił głosu w obronie nauczyciela i jego zawodu.

Istniało wprawdzie już od 1868 r. w Galicji Towarzystwo Pedagogiczne, do którego — prócz nauczycielstwa szkół średnich i wyższych — należało także nauczycielstwo szkół ludowych, nie posiadało ono przecież charakteru organizacji zawodowej, a jako pozostająca pod wpływami czynników konserwatywnych i wstecznych — nigdy nie występowało i nie walczyło w obronie szkolnictwa elementarnego. Jasne było, że tylko na drodze stanowczej zorganizowanej walki może nauczycielstwo osiągnąć poprawę swojego bytu i losu szkoły.

Był to rok 1905. W Królestwie wtedy dokonywały się na wielką skalę wolnościowe ruchy społeczne i polityczne klasy robotniczej. Nauczycielstwo, biorąc w nich udział, walczyło nadto o szkołę polską i demokratyczny jej charakter. Wszystko to miało wielki wpływ na postawę nauczycielstwa w Galicji i stwarzało klimat, w którym dojrzewały narodziny nauczycielskiego ruchu zawodowego. Wpływ ten wyraźnie stwierdził Julian Smulikowski w jednym z publicznych swoich przemówień.

Dnia 28 grudnia 1905 r. zjechali się przedstawi-

ciela nauczycielstwa do Krakowa i tam „wśród ogólnego entuzjazmu postanowili utworzyć „Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji”. Prezesem jego został Stanisław Nowak. Wśród organizatorów i zasłużonych działaczy Związku spotykamy nazwiska: Stefana Zaleskiego, Juliana Smulikowskiego, Eugeniusza Millera, Karola Kosteckiego i in.

Zrozumiałe jest, że Związek na pierwszym planie stawiał wówczas sprawy zawodowe, dążył bowiem do wywyższenia nauczycielstwa z niesłychanego materialnego i społecznego upośledzenia, w jakim pozostawało. Statut i program pracy nie spuszczaly jednak z oczu spraw oświatowych i kulturalnych. W Związku stopniowo wypełniały się żywą treścią wszystkie cele, do których nauczycielstwo tęskniło i dążyło.

Jednocześnie z procesami, zachodzącymi w życiu nauczycielstwa Galicji, dokonywał się głęboki ruch wśród nauczycielstwa w Królestwie. W odmiennych jednak warunkach państwowo-politycznych płynęły te dwa nurty obok siebie ku swoim ostatecznym celom, aby w przyszłości połączyć się w jedną potężną organizację Z.N.P.

Pierwszą w Królestwie organizacją postępowego nauczycielstwa szkół początkowych był „Związek Nauczycieli Ludowych”, utworzony latem 1905 r. Ze względu na warunki polityczne musiał być tajny. Po przeprowadzeniu dnia 1 października 1905 uchwały pilaszkowskiej o spolszczeniu szkół, istnieć przestał z powodu masowego aresztowania członków, uczestniczących w walce o szkołę polską. Spadkobiercą i kontynuatorem niejako jego przewodnich idei i dążeń był potem „Polski Związek Nauczycielski”, założony 9 grudnia 1905 r. i skupiający postępowe nauczycielstwo szkół średnich i elementarnych aż do 1916 r.

Wraz z wybuchem wojny 1914 ulegały zmianom polityczne warunki życia. W Królestwie powstało w 1916 r. „Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych”, skupiające w swoich szeregach niemal wszystko nauczycielstwo. Młoda organizacja, ale mająca doświadczonych w poprzednich pracach i walkach ludzi, przygotowała rozległy program swej działalności, kładąc główny nacisk na podniesienie zawodowego poziomu nauczycielstwa, społecznej jego pozycji, na polepszenie bytu, a w zakresie szkolnictwa — na organizację w duchu powszechności i jednolitości.

Pismem „Zrzeszenia” stał się „Głos Nauczycielski” — ten, który do dnia dzisiejszego jest naczelnym organem Z.N.P., podnoszącym i omawiającym najważniejsze problemy szkolne, oświatowe, kulturalne i zawodowe naszej Organizacji.

Praca „Zrzeszenia” rozwijała się w warunkach okupacyjnych, napotykała na różne trudności, a mimo to rozrastała się wciąż i pogłębiała w zadziwiający sposób. W duszach nauczycielstwa rodziło się odczucie wielkich zbliżających się przeobrażeń, które zmieniały również los Polski — i to było podniecie i dodawało siły w pracy. Zwracaliśmy wtedy swój wzrok ku porannym zorzom, które czerwienią swoją zwiastować miały idące Nowe Jutro. Z myślą o Wolnej Polsce żyła wtedy i radośnie pracowała rzesza nauczycielska.

Pragnieniem gorącym wszystkich było, aby jak najprędzej padły słupy graniczne i zatarły się dzielące nas kordony. Znalazły te pragnienia swój głęboki

wyraz na Zjeździe Dzielnicowego Związku jesienią 1917 r. w Krakowie. W sali „Sokoła”, wypełnionej po brzegi delegatami, piszący te słowa, witając Zjazd jako przedstawicieli Zrzeszenia i dziękując bratniej organizacji za zaproszenie, podniósł wielką tęsknotę naszą do połączenia się i wspólnej pracy w Polsce Niepodległej. Snadź była to najczulsza struna wszystkich dusz i gdy potrącono ją — zapanował na sali nieopisany entuzjazm i uniesienie, niemilkącym okrzykiem nie było końca. Chwila ta dała zebranym głębokie wzruszenie.

Życie płynęło dalej ku swoim przeznaczeniom. W listopadzie 1918 r. zaproszeni reprezentaci Związku z Krakowa: prezes St. Nowak, wiceprezes Julian Smulikowski, I. Szado i Henryk Rowid przybyli na posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia w Warszawie i złożyli uroczystą deklarację o powziętej decyzji połączenia się ze Zrzeszeniem. Formalna strona tego aktu dokonała się ostatecznie w dniach 15 i 16 kwietnia 1919 r. w Warszawie na wspólnym Zjeździe Delegatów obydwu łączących się ze sobą organizacji. Tak powstał „Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych”.

W życiu nauczycielstwa dokonała się przez to rzecz wielkiej wagi: jako akt symboliczny jednoczącej się Ojczyzny i jako zespolenie sił dla skutecznego prowadzenia oczekujących nas zadań. Otworzyły się nowe horyzonty przed naszą Organizacją, nowe poważne wyrosły zadania.

Na czele spraw szkolnictwa i oświaty, jako pierwszy minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w odrodzonym państwie, stanął Ksawery Prauss, wybitny członek i działacz zrzeszeniowego ruchu nauczycielskiego — człowiek nam bliski, z naszej wyrosły gromady. Związek zadeklarował swój najbliższy współdział z Ministerstwem w pracach nad organizacją i ustrojem szkolnictwa. Pierwszym doniosłym czynem, płodnym w następstwa, było zorganizowanie wspólnie właśnie z Ministerstwem w Warszawie w dniach 14 — 17 kwietnia 1919 r. wielkiego ogólnopolskiego Sejmu Nauczycielskiego. Miał on za zadanie opracować projekty konkretnych rozwiązań wielu problemów szkolnych w odradzającym się państwie. Związek wystąpił wtedy z całym szeregiem referatów, projektów i wniosków na komisjach, dając duży wkład w dzieło dorobku sejmowego. W obradach i rezolucjach Sejmu ustalone zostały opinie nauczycielstwa, nakreślone linie kierunkowe dla państwowej polityki szkolnej w duchu demokratycznym. Z aprobatą Sejmu wyszedł postulat Związku o jednolitości szkół i o powszechności 7-klasowej szkoły.

Budowała Rzeczpospolita zręby swojej państwowości, ustalała formy działalności oświatowej, wypełniała je treścią nowych myśli i nowych idei — wszędzie przy tej pracy był Związek i był nauczyciel związkowy. Nigdy nie dał się wyprzedzić, był pierwszy, bo tak rozumiał nakaz swojej służby dla Polski.

Proces konsolidacji ruchu nauczycielskiego trwał dalej: 1923 r. łączy się ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych „Polskie Two Pedagogiczne” Śląska Cieszyńskiego a w 1930 r. — „Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich” w Warszawie. Zwyciężyła idea szkoły jednolitej, zwyciężyła analogiczna do niej jednolita organizacja nauczycielska. Tak powstał w ostatniej fazie tego procesu obecny Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Z rozrostem organizacji rozszerzają się i ramy pracy Z. N. P., działalność jego staje się różnorodniejsza i pełniejsza, ogarnia coraz więcej problemów życia i pracy nauczycielskiej. Organizuje się szeroko zakrojona samopomoc: ze składek członkowskich powstają domy wypoczynkowe, uzdrowiska wspaniałe sanatorium w Zakopanem oraz dom Z. N. P. w Warszawie. Wszystko zgodnym, solidarnym wysiłkiem samego nauczycielstwa. Bogata prasa związkowa centralna i regionalna zaspakaja wszystkie potrzeby nauczycielstwa, szkoły i dziecka. Miliony dzieci na „Płomykach” i „Płomyczkach” uczyło się czytać, myśleć, czuć i kochać co piękne i wielkie.

Sila i zwartość Związku zapewniają mu już wtedy poważną pozycję w społeczeństwie i państwie — widzą ją wszyscy. Jednych to cieszy, drugich niepokoi, a nawet przeraża. O pozyskanie Związku dla swoich celów zabiegają w 1937 r. sfery ozonowe, usiłują nawet przy pomocy aparatu rządowego wywrzeć nacisk, grożą i stosują represje, gdy stanowisko Związku okazuje się nieustępliwe. Ale Związek pozostał sobą, pozostał niezależną organizacją demokratyczną. Zwyciężył nieugiętą postawą swoich członków, w jeden monolit solidarności stopioną.

Na przestrzeni 40 lat ofiarnej pracy nauczycielstwa, w potykanii się z przeciwnościami życia, w przemysłeniach głębokich nad wielkimi sprawami Polski wykuwała się ideologia Z. N. P. Wierność ideałom demokracji — to pion naszej postawy. Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze prowadził nauczycielstwo do wielkości, niezmiennie ukazywał mu wierną służbę dla Polski Wolnej. Niepodległej, Demokratycznej, pracował dla jej chwały.

Śmiemy twierdzić, że służbę swoją pełnił dobrze. Nauczycielstwo związkowe wychowało nowe pokolenie, które w dziejowej godzinie dało dowody swej wysokiej wartości narodowej i moralnej. W śmiertelnych zapasach z krwawym okupantem przez 6 lat ono trwało, nie schodząc z barykady. Nie znalazł wróg ani jednej grupy w naszym społeczeństwie, która byłaby dla niego oparciem. Był i niewzruszenie trwał jeden wszystkich frontów walki o Honor, Wolność i Niepodległość. Prowadził ją Związek bez wytchnienia, szedłszy w podziemia, jako *Tajna Organizacja Nauczycielska (TON)*. Rozwijał też Związek tajną pracę nad szkolnictwem i oświatą, tworzył dla niej plany na przyszłość. I to jest nasz tytuł do radości i dumy.

Nie widzimy dziś pośród nas związkowców, którzy byli jej sternikami u kolebki: Stanisława Nowaka, Juliana Smulikowskiego, *Zygmunta Nowickiego* i tylu, tylu innych. Odeszli. Jedni zmożeni bezmiernym trudem swojego żywota, drudzy padli w boju o największe i najświętsze wartości narodu. Nie ma ich, ale ich dzieła żyją między nami — i trwa siew ich rąk pracowitych. Będziemy je pielęgnować i pomnażać, by plon powstał wielki. Myśląc o nich rzewną myślą, zasługom ich i pamięci składamy dziś hołd głęboki.

Czas odmierzać będzie dalej nowe godziny, dni i lata.... A my z dumnym sztandarem związkowym na czole okrytym chwałą prac — postrzępionym i skrwawionym w walkach — pójdziemy naprzód wypełniać swoje przeznaczenia, godne dotychczasowej 40-letniej historii i tradycji Z. N. P.

Karol Klimek

Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju

Rozumiemy, że uzyskując zewnętrzną pożyczkę w walucie, w towarach, w sprzęcie technicznym możemy dzięki niej umniejszyć zło, usunąć trochę ruin, odbudować tu i ówdzie dach nad głową, ale wierzyć musimy, że większość wysiłku spoczywa na nas samych.

Nie odgrywają żadnej roli poglądy polityczne, różnice ideologiczne, sympatie czy antypatie, musimy odrzucić uczuciowe elementy i na zimno, z rozsądkiem, z ołówkiem w ręku zabrać się do pracy, zdobyć się na samodzielny, własny, choćby najcięższy wysiłek budowania..

WŁASNYM GROSZEM.

Straty poniesione w tej wojnie są olbrzymie. Nie tutaj miejsce je wyliczać. Nie trzeba apelować do serc, do uczuć, nie trzeba ukazywać wizji zrujnowanej Warszawy, obozów koncentracyjnych, zbiorowych mogił — wszystko to znamy. Nie trzeba też ni współczucia, musimy żądać od siebie i od drugich tylko spełnienia obowiązku w imię dobrze pojętego interesu kraju i dobra nas samych.

Niezależnie od tego jaki mamy rząd i jaki mieć będziemy w przyszłości, niezależnie od tego, co nam odpowiada w tej chwili — musimy żyć. A żyć, to odbudować nasze porty morskie, nasze drogi komunikacyjne, budować szkoły, szpitale, rozbudować urządzenia przemysłowe, energetyczne, ożywić osiedla,

miasteczka i tysiące wsi. To właśnie znaczy odbudować życie kraju.

Pierwsze trudności odradzającego się państwa zostały przełamane. Robotnik, chłop, pracownik umysłowy stanęli u swoich warsztatów i w najcięższym wysiłku, często upadając nieledwie pod trudem dzisiejszego życia, kładą fundamenty. Obecnie, by ugruntować naszą niepodległość, by przyspieszyć proces odbudowy kraju i normalizacji życia gospodarczego musimy pożyczyć krajowi na jego odbudowę.

Pożyczką winne być objęte wszystkie warstwy społeczeństwa, pożyczka ta stać się winna imponującym dokumentem dla świata, że nie tylko chcemy żyć, ale że umiemy żyć, że bierzemy odpowiedzialność za własny los.

Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju to nie tylko akt o znaczeniu czysto materialnym, ale konkretny wyraz moralnej postawy narodu, który wzmocni nasz autorytet, stanie się widocznym znakiem głębokiego pojęcia solidarności całego, bez wyjątku na różnice zapatrywań politycznych, społeczeństwa.

Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju — trzeba to jeszcze raz z naciskiem stwierdzić — nie jest jakimś aktem darowizny, jałmużny, jest to w całym tego słowa znaczeniu pożyczka amortyzująca się i dająca poważne szanse uzyskania premii.

Wykupując obligacje Premiowej Pożyczki Odbu-

łowy Kraju wyrażamy votum zaufania nie jakiejś partii politycznej, warstwie społecznej — ale sami sobie, stwierdzamy niezłomną wolę gotowania sobie lepszej przyszłości.

W tej chwili należy niezwłocznie zakończyć akcję tworzenia Komitetów Obywatelskich PPOK na terenie całej Polski, które winny sporządzić i doręczyć jak najwcześniej wszystkim obywatelom wezwania określające wysokość subskrypcji.

Wierzmy, że nauczyciel polski stanie w pierwszych szeregach tej doniosłej w skutkach dla przyszłości narodu akcji, wierzymy, że z całą gotowością i zrozumieniem nada w terenie właściwe tempo pracy,

wyteży maksimum energii, by — gdzie zachodzi potrzeba — uświadomić, poruszyć sumienia i przedstawić, że subskrybowanie Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju to najprostsza droga do jaśniejszego jutra Polski.

Setki Ognisk Nauczycielskich rozsianych na terenie Rzeczypospolitej — cały swój autorytet, wiedzę i siły ofiarują tej sprawie i wyrażają niezbitcie, że są Ogniskami nie tylko z formalnej nazwy, że tkwi w nich głębia treści, która właśnie w tej akcji wymagającej dużego wysiłku potwierdzi prawdę i sens tego miana.

Stanisław Brzozowski

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Pionierom

Jeśli serce w piersi za ciężkie,
piers rozetnij i serce rwij!
Wyściel drogę wiośnie zwycięskiej
mostem ramion, purpurą krwi.

Jeśli z pieśni krew nie wytryśnie,
starczy okrzyk rozgrzanych luf.
Wyteż oczy! Zęby zaciśnij!
Stawaj w szereg! Nie trzeba słów.

Cóż, że depczą? Cóż, że są siłą?
Cóż, że miazdzą kolbami twarz?
W mur głowami! Serca przez wyłom!
W dniu Bastylli zwyciężski marsz.

W piers niech biją młodem — nie pęknie
Zatknij usta, choć w ustach krew...
Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,
będzie radość i będzie śpiew.

Władysław Broniewski

POETA NIEPODLEGŁEJ PIEŚNI

Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia 1946 r. uchwaliło przyznać nagrodę literacką w kwocie 50.000 zł Władysławowi Broniewskiemu.

Uchwałą tą Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce podkreśliła wdzięczność i sympatię, jaką proletariats polski żywi dla poety, którego twórczość poetycka była protestem przeciwko przemocy człowieka nad człowiekiem; poezje Broniewskiego budziły do walki o nowy, lepszy świat — świat wolnego i społecznego wyzwolonego człowieka.

—o—

Uchwałą Prezydium Rady Narodowej z dn. 24 kwietnia ustanowiona została nagroda literacka m. st. Warszawy w wysokości 50.000 zł.

W dnia 29 i 30 kwietnia zebrało się jury pod przewodnictwem J. N. Millera i przyznało powyższą nagrodę na rok bieżący poecie Władysławowi Broniewskiemu.

Władysław Broniewski bojowy pisarz proletariatu, autor zbiorów poezji: „Wiatraki” (1925), „Dymy nad miastem” (1927), „Troska i pieśń”, „Krzyk ostateczny”, tłumacz „Pugaczowa” Sergiusza Jesienina (1926) i innych poetów rosyjskich, tłumacz Dostojewskiego, twórca — wraz z S. R. Stande i W. Wandurskim — biuletynu poetyckiego „Trzy salwy” (1925 r.), jako człowiek, jako Polak i jako poeta jest ciekawym i pięknym w naszym klimacie kulturalnym zjawiskiem.

Jego poezja jest eposeą rewolucji. Pełno w niej akcesoriów i elementów życia rewolucjonisty: szpicel,

zandarm, rewizje, mur cytadeli, piers kulami rozdarła, wisielczy powrót przegniły, żywot bez sławy... To byłol niestety nierozdzielnie od dwu wieków związane z życiem Polaka. Bunt w obliczu wielkiej krzywdy i serce synowskie Poloka — oto Broniewski. Kiedy nic nie zagraża Polsce, Broniewski — rzecz rozumiała — acetylenem twardych słów bolesnej malignie zapamiętałe płonie żądzą sprawiedliwości, Broniewski walczy o realizację ideałów Socjalizmu; kiedy Polska prowadzi śmiertelny bój — tamto w nim przycicha. Jego słowa wówczas jak pociski, zduszone słowa — kule, słowa — młoty, biją ciskane w zawziętej pasji patriotycznej. Poezja — zawsze narzędzie walki, poeta Broniewski jak żołnierz, jako poeta i w znaczeniu dosłownym żołnierz; czyż trzeba jeszcze dodawać, że przeżył kampanię wojenną z II polskim korpusem w rejonie morza Śródziemnego.

Najbliższa dlań Ojczyzna — to miła sercu jego ziemia Mazowska, niezapomniany mazowiecki piach, nadwiślański gród płocki z wyniesionym na wzgórzutunem. Urzekła go ta ziemia i ze sobą związała. Czy wiatr nadwiślański szumny zanosił mu o niej wieści do Afryki?

Uczył nas poeta — na ziemi cmentarnej z ojcowskimi kościołami, czciciel dumnego piękna, młodości, zwycięskiej miłości i życia, organizator zwycięskiego marszu w szczęśliwe jutro, być wrażliwym i czujnym na niesprawiedliwość; jego pieśń ożywiona romantyczną wiarą, że „...gdzieś za tysiączną klęską zakończy my nasz krwawy marsz...” kazała w wojnę bić „w mur głowami” i z wiarą w walce trwać.

Może na dziś — zmęczeni walką — potrzebujemy innej niż Broniewskiego pieśni, ale na wczoraj i dla

wypoczętych na jutro ta pieśń — obok mocnej w tendencji poezji niedożałowanego Edwarda Szymańskiego — niezastąpiona.

My, których wojenna wędrówka tak często podobna jego kolejom życia w czasie wojny — na dwudziestopięciolecie twórczości — ceniąc wysiłek twórczy i trud, uczciwego życia, szlachetną żarliwość w walce o sprawiedliwość i jakże bliski naszym — po-

rym żołnierski patriotyczny, ceniąc powrót do kraju w myśl słusznej zasady, że walczyć o Polskę można wszędzie, lecz pracować dla niej tylko w kraju lub w związku z krajem, ceniąc wychowawczy wydźwięk jego pieśni niepodległej i zwycięskiej — w tych kilku słowach pragniemy wyrazić poecie na tym miejscu nasz głęboki podziw i skromny hołd.

Tadeusz Kuligowski.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Poezja

Ty przychodzisz, jak noc majowa,
biała noc, noc uśpiona w jaśminie
i jaśminem pachną twoje słowa,
i księżycem sen srebrny płynie.

Płyniesz cicha przez noce bezsenne,
— cichą nocą tak liście szeleszczą, —
szepczesz sny, szepczesz słowa tajemne,
w słowach cichych skąpana, jak w deszczu...

To za mało! Za mało! Za mało!
Twoje słowa tumania i kłamią!
Piersiom żywych daj oddech zapалу,
wiew szeroki i skrzydła do ramion.

Nam te słowa ciche nie starczą.
Marne słowa. I błahe. I zimne.
Ty masz werbel nam zagrać do marszu!
Smażyć słowem! Bić pieśnią! Wzniesić hymnem!

Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna,
jest gdzieś jasne i piękne życie. —
Powszedniego chleba słów daj nam
i stań przy nas i rozkaż — bić się!

Niepotrzebne nam białe westalki,
noc nie zdławi świętego ognia —
bądź, jak sztandar rozwiany wśród walki,
bądź, jak w wichrze wzniesiona pochodnia!

Odmień, odmień nam słowa na wargach,
naucz śpiewać płomiennie i prościej,
niech nas miłość ogromna potarga,
więcej bólu i więcej radości!

Jeśli w pieśni potrzebna ci harfa,
jeśli harfa ma zakłąć pioruny,
rozkaż żyły na struny wyszarpać
i naciągać i trącać, jak struny.

Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
trzeba głużyć w ciemnościach syk węży.
Jest gdzieś życie piękniejsze od wierszy.
I jest miłość. I ona zwycięży.

Wtenczas daj nam, poezjo, najprostsze
że słów prostych i z cichych — najcichsze,
a umarłych w wieczności rozpostrzyj,
jak chorągwie podarte na wichrze.

Upowszechnienie umiejętności pisania

Dnia 21 kwietnia br. mija dziesięć lat od chwili uchwalenia pisowni przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Nowa pisownia została zatwierdzona przez Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 24 czerwca 1936 r. i z tą chwilą stała się obowiązująca dla wszystkich, a przede wszystkim dla szkół.

Sprawa nowej pisowni wywołała w prasie prawdziwą burzę. Odezwały się liczne głosy za i przeciw.... Miotano gromy na Komitet, na Ministerstwo i na autorów licznych popularnych wydań, zasad pisowni ze słownikami ortograficznymi. Ludzie zaczęli kupować „Zasady pisowni”, w stowarzyszeniach i organizacjach odbywały się prelekcje, w towarzystwach krążyły na ten temat liczne dowcipy, w szkołach zaczęto wpajać w młodzież zasady nowej pisowni. W końcu burza ucichła... Zdarzenie przestało być sensacją dnia, stało się faktem, wobec którego należało zająć jakieś stanowisko. Jedni zignorowali w zupełności nową pisownię — do tego obozu należał „Ilustrowany Kurier Codzienny”; drudzy przyjęli ją połowicznie uznawszy jedynie pewne nowości może łatwiejsze do opanowania — tu zaliczyć wypada większość inteligencji; na koniec trzeci uznali nową pisownię za obowiązującą i jej zasady konsekwentnie

stosowali — w tej grupie znalazły się: „Gazeta Polska”, „Głos Narodu”, „Kultura”, „Orędownik”, „Pion”, „Polska Zbrojna”, „Prosto z mostu”, „Sport Polski”, a nadto Dzienniki Urzędowe wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego, P. W. K. S. i wiele innych. Taki stan rzeczy trwał aż do wybuchu wojny. W okresie okupacji niemieckiej sprawą pisowni nie zajmowano się zupełnie, praktycznie zaś spotyka się w prasie i starą i nową pisownię. Dochodzi na przykład do takiego paradoksu, że drukowany w Wielopolu „Goniec Krakowski” zachowuje starą pisownię, gdy wychodzący tamże młodzieżowy miesięcznik „Zawód i Życie” stosuje konsekwentnie zasady nowej pisowni.

Po odzyskaniu niepodległego bytu pojawiać się zaczęły znowu w prasie głosy nawołujące do reformy pisowni w imię hasel demokratycznych. Z jednym z takich skrajnych reformatorów, Janem N. Millerem, domagającym się wprowadzenia fonetycznej pisowni, a więc zniesienia liter: ó, rz, ch, sz, cz, rozprawia się w sposób fachowy i tonem poważnym nestor polskich językoznawców, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Kazimierz Nitsch w „Języku Polskim”, rok XXV, nr 1, str. 11 — 23. Dzisiejsze czasopisma w zasadzie uznają pisownię z roku 1936, lecz czy

konsekwentnie? Czy weźmiemy do rąk numer „Dziennika Ludowego”, czy „Dziennika Polskiego”, „Gazety Ludowej” czy „Głosu Nauczycielskiego”, „Przekroju” czy „Rzeczpospolitej”, wreszcie „Trybuny Robotniczej” czy „Żołnierza Polskiego” — wszędzie znaleźć możemy drobne lub większe niekonsekwencje i usterki zwłaszcza w pisowni przyimków złożonych, skrótów i cyfr.

Jeżeli w dziesięcioletnim okresie pisownia wytrzymała tzw. próbę czasu, to nadszedł obecnie okres, aby w imię demokracji społeczeństwa przystąpić do konsolidacji i unormowania niezdrowych stosunków w tak ważnej dziedzinie życia. Nie reformowanie pisowni i jej częściowe zmiany, lecz upowszechnienie znajomości jej zasad — to jest właściwie pojęta demokracja. W zwartej i planowej akcji winny wziąć udział obok szkół wszystkich typów, także oświata pozaszkolna, uniwersytety ludowe, firmy wydawnicze związki zawodowe itd.

Z praktyki nauczycielskiej stwierdzić mogę, że niemal wszystkie zasady pisowni zostały przez uczniów zrozumiane i z konsekwencją zastosowane.

Zapamiętano zasadę pisania „j” po spółgłoskach: c, z, s, natomiast „i” po innych spółgłoskach, w rodzaju: racja, rewizja, Resja, diabeł, armia, partia, mariacki, wigilia, Anglia, Rumunia...

Co do wprowadzenia końcówek -ym, -im, -ymi, -imi w miejsce dawnych -em, -emi też nie ma żadnych trudności, uczniowie piszą: o dobrym dziecku, wiecznymi piórami itp.

Z zadowoleniem przyjęła młodzież zasadę pisania wielowyrazowych często używanych skrótów razem, jak również pomijanie kropki po skrótach, w których jest napisana ostatnia litera wyrazu, a mianowicie: itp. bp, bpi, dr, dra, mgr, mgra, mgrowi, mjr, mjrem nr, w nrze.

Znacznym uproszczeniem jest również odrzucenie w pisowni cyfr końcówek przypadkowych w rodzaju: -ego, -go, -mej, -tej, -ej... W myśl tej zasady piszemy np. dnia 18 stycznia 1945 r. o godz. 6 po południu wkroczyła 3 armia do naszego miasta i zaraz w 1. ulicy wzięto do niewoli ponad 150 Niemców.

Największą trudność stanowi pisanie łączne i rozdzielne grup wyrazowych. Pół biedy jeszcze ze złożonymi przyimkami, bo tu musimy tylko wiedzieć, co to jest przyimek. Uczniowie przyzwyczaili się

wnet pisać: ponad, popod, zza, zna, spod, spośród, spomiedzy, spoza, sprzed. Natomiast całą biedą mają uczniowie (a często i nauczyciele!) z tzw. wyrażeniami przyimkowymi. Zasada jest pisać o s o b n o! Są to takie zestawienia: po południu, po kolei, na pewno, na przykład, od razu, z kolei (zabrał głos...), z dala, w ogóle, na ogół, poza tym, z dawna, z poważaniem, przede wszystkim, nade wszystko, przy czym, przy tym.... Od tej zasady jest jednak dużo wyjątków, dość wymienić: doprawdy, naprawdę, zwolna, wtenczas zarówno, wtem, zatem, potem, przedtem itp., gdyż te wyczuwamy jako jednolite wyrazy.

I tu, aby osiągnąć wprawę musimy przez czas jakiś zwrócić uwagę na to, jak piszemy, i skontrolować raz i drugi ze słownikiem ortograficznym obowiązującej pisowni, a trud się sówicie opłaci: będziemy mogli z satysfakcją stwierdzić, że umiemy poprawnie pisać.

Z wymienionego powyżej artykułu prof. Nitscha wyciągnąć możemy ten wniosek, że na zmianę pisowni w najbliższym czasie — miejmy nadzieję — nie zanosz się wcale, a zatem należy popularyzować tę pisownię, która jest od 1936 roku obowiązującą, a nie oczekiwać nowej.

W akcji upowszechnienia umiejętności pisania winno wziąć udział całe społeczeństwo, bo na cóż zda się praca polonisty w szkole, jeśli — jak to się często zdarza — inni nauczyciele piszą po dawnemu, jeżeli uczeń ma podręcznik sprzed 1936 r., jeśli nawet w nowych publikacjach i w prasie nie znajdzie potwierdzenia poznanych zasad pisowni, jeżeli wreszcie w szyldach, na wystawach i ogłoszeniach znajduje moc wyrazów błędnie napisanych i przyswaja sobie tę ich błędną pisownię. Dla przykładu wymienię, że widząc na urzędowych ogłoszeniach wyraz „Niemiec” napisany małą literą, piszą uczniowie nagminnie także i wyrazy: Anglik, Rosjanin i Polak — małymi literami sądząc, że tak się pisać powinno, wzgl. że w tym zakresie nastąpiła zmiana pisowni.

Oczywiście w akcji tej rolę główną odegrać muszą nauczyciele, owiani zapałem do pracy, wiarą w pożyteczny skutek swych poczynąń oraz miłością języka naszego, o którym przed stu laty pisał Karol Libelt: „Język jest obrazem myśli i uczuć narodu... Po stanie języka można orzec o zdrowiu lub słabości narodu... Umiłujmyż ten język jako świętą krew matki ojczyzny!”

mgr Antoni Sitek

Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”

Jednolitość w działaniu jako wyraz karność organizacyjnej jest czynnikiem dodatnim, odwrotnie — jedność myślenia byłaby czynnikiem pożądanym, ale w bezklasowym, i to na najwyższym poziomie kulturalnym społeczeństwie, a więc dzisiaj pozostaje ona jeszcze w sferze ideału i we współczesnych warunkach czynnikiem szkodliwym, bo oświetlającym zagadnienia i problemy jednostronnie, toteż omawianie jakiegokolwiek zagadnienia z różnych punktów widzenia i wykazywanie różnych celów i wyników świadczy o żywotności poszczególnych organizacji. Przykładem powyższych wywodów służyć może Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Wcześniej już, w roku 1922, zarysowała się rozbież-

ność poglądów na stosunek ówczesnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych do ruchu zawodowego świata pracy. Grono kolegów w osobach H. Łopuskiej, Stefani Sempołowskiej, Kazimierza Mamezara i Wacława Polkowskiego, wdziało siłę Związku w ścisłej łączności z innymi organizacjami zawodowymi i kilkakrotnie wniosło na Zjazd Delegatów odpowiednie projekty. Trzeba zaznaczyć, że wyprzedzili oni o lat trzy decyzję nauczycielstwa francuskiego, które dopiero w roku 1925 przystąpiło do Centrali Związków Zawodowych i decyzję Z. N. P. z roku 1944. Odwrotnie większość ówczesnego Zarządu Głównego z Julianem Smulfkowskim na

czyle była zwolennikiem niezależności i odrębności organizacyjnej Z. P. N. S. P. Niebawem ujawniła się i druga różnica zdań. Kol. Jan Woźnicki, wicemarszałek senatu, dążył do pogłębienia ideowego i sprecyzowania ściślejszego celów i programu Związku, ściślejszej selekcji w przyjmowaniu nowych członków pod kątem stosunku do reformy społeczno-gospodarczych i niezależności myśli. Stawiał na jakość nie ilość. I w tej kwestii Julian Smulikowski zajmował przeciwne stanowisko stawiając na masowość, liczebność i zakładając pewnik stopniowego oddziaływania wychowawczego organizacji na masę członków. Ścisłym tematem sporu był stosunek Z. P. N. S. P. do narastającego w Polsce obskurantyzmu kulturalnego i wojującego klerykalizmu. Nieoparty przez większość poczuł się Jan Woźnicki znieschęcony i niebawem wycofał się z czynniejszego udziału w życiu organizacji.

W latach 1919 — 1925 wielu z dziesiętnych przywódców związkowych studiowało na uczelniach, bądź nie cieszyło się wśród kolegów autorytetem, z biegiem czasu podrasła i poważniało nowe pokolenie organizacyjne, które w wielu wypadkach rozminęło się z dotychczasowym programem Związku. Głównym powodem był stosunek do BBWR. W miarę wznacania się w Polsce wpływów sanacyjnych i silniejszego ich oddziaływania na życie polityczne, kulturalne i zawodowe, co się wyrażało w dokonywanych na rozkaz Belwederu rozłamach w stronnictwach, związkach, opanowaniu instytucji — Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych znalazł się w trudnej sytuacji. Wielu przewodców jego uległo wpływowi BBWR, a przeto i różnice wewnątrz organizacji zaczęły się ujawniać i pogłębiać. Pierwszą z nich było ustosunkowanie się Związku do tzw. sprawy brzeskiej. Dr Teofil Wojeński na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 14 września 1930 roku zgłosił protest przeciwko pogwałceniu nietykalności osobistej, w konstytucji marcowej zagwarantowanej każdemu obywatelowi.

Podobne protesty złożyli koledzy Józef Kania, Marian Osiński, Wacław Polkowski i Marian Wasyluk na Zjeździe Okręg. w Lublinie w dniu 1 stycznia 1931 r. Większość jednak Zarządu Głównego zajęła stanowisko apolityczności Związku i stosownie do tego poglądu do jakichkolwiek protestów nie dopuściła.

Nacisk sanacyjny na organizację uprzedził nawet te wypadki. Już w okresie wyborów do sejmiku 1928 r. niektórzy starostowie nakłaniali nauczycielstwo do roli aparatu organizacyjnego BBWR, i wciągali do owego stronnictwa. Nacisk ten wywołał i odpowiednią reakcję. Zbliżał do siebie demokratyczne nauczycielstwo i zmuszał do zajęcia właściwego stanowiska. To ściślejsze zbliżenie nie miało ograniczać się do samego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, ale rozszerzyć na wspólną łączność ze Związkiem Zawodowym Polskiego Nauczycielstwa Szkół Średnich. Pierwsze takie zebranie poświęcone omówieniu obrony szkoły przed podporządkowaniem jej kłice sanacyjnej i klerykalizmowi odbyło się w dniu 5 lipca 1930 r. w Krakowie w redakcji „Naprzodu“ przy ul. Dunajewskiego 5. Przewodniczyli koledzy: dr Stefan Kopliński, dr Adam Próchnik i Czesław Wycech. Protokółowali Marian Osiński i Wacław Polkowski. Rezultatem zebrania była silniejsza akcja w kierunku zjednoczenia Z. P. N. S. P. ze Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa Szkół Średnich, protest przeciwko mianowaniu ks. Zongol-

łowicza wiceministra Oświaty. Protest ten i wniosek Osińskiego niepoddany pod głosowanie przez Juliana Smulikowskiego odbił się głośniejszym echem w Polsce.

Niezależnie od ścisłego współdziałania w postaci półlegalnych zebrań, osobistych kontaktów, uzgodniono działalność organizacyjną wewnątrz Związku. Demokratyczne nauczycielstwo opanowało w latach 1930 i 1931 trzy Zarządy Okręgowe: 1) w Lublinie (prezes Czesław Wycech, sekretarz Franciszek Rusin, Marian Osiński, Józef Kania, Jan Kwiecień, Marcin Wasyluk, Władysław Petrykiewicz, Władysław Okulus, Józef Ułasiak). 2) W Brześciu nad Bugiem (prezes Karol Kurpiewski, Wacław Polkowski, Piotr Chruściel, J. Popiołkiewicz) i 3) w Warszawie (prezes Wacław Gawski, Stanisław Wiącek, Kazimierz Mamczar, Jerzy Mickiewicz) oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycieli polskich Szkół Średnich (dr Teofil Wojeński, dr Stefan Kopciński, dr Adam Próchnik, dr Henryk Raabe, Stanisław Świdwiński, dr Forelle). Organem Z. Z. N. P. S. S. było „Ogniwo“. Celem pogłębienia postulatów demokratycznego nauczycielstwa szkół powszechnych z inicjatywy Czesława Wycecha wznowiono wydawnictwo „Ognisko Nauczycielskie“ w Lublinie jako organ okręgów poleskiego, lubelskiego i wołyńskiego. Komitet redakcyjny stanowili: Czesław Wycech, Franciszek Rusin, Wacław Polkowski, Feliks Popławski. Szereg artykułów, jaki się w tym piśmie ukazał, zwrócił na siebie uwagę i nauczycielstwa, i czynników politycznych.

Poza wymienionymi ośrodkami w terenie działały zwarte grupy i wyspy demokratycznego nauczycielstwa, a mianowicie w Łukowie Adam Kołodziej, Józef Goziel, Wacław Benendo, Stanisław Brzozowski, w Kozłowie oprócz Mariana Osińskiego, Władysława Petrykiewicza, Kazimierz Marzysz, Józef Fal, w Zagłębiu dr Witold Wyspiański, Stefan Pol, w Busku-Zdroju Eustachy Kuroczko, w Piotrkowie Stefan Fiszer, Józef Dobroś, w Łodzi Leon Sroka, Polakowski, Popis, Leopold Sas, w Płocku W. Churski, w Sierpcu bracia Tułodzieccy, w Łomży Władysław Ferenc, w Wilnie Jasiński, we Włocławku Skwarczyński, w Kępnie Jan Kotula.

Rok 1931 uszczuplił stan posiadania nauczycielskiej demokracji. Pod silnym naciskiem administracji publicznej i szkolnej obalono dnia 15 maja 1931 r. Zarząd Okręgowy Z. N. P. w Brześciu, a bez tego nacisku w Warszawie. Ponieważ podobne próby na terenie Lublina okazały się zawodne chwycono się przenoszeń ze względów politycznych: Czesław Wycech z Lublina do Chojnie, Franciszek Rusin i Marcin Wasyluk do Nowego Miasta, Józef Kania do Kępna, Marian Osiński na Polesie, Adam Kołodziej na Pomorze.

Rugi te bynajmniej nie przeraziły demokratycznego nauczycielstwa i nie powstrzymały jego działalności. W dniu 25 sierpnia 1931 roku w szkole nr 43 przy ul. Wilanowskiej w Warszawie, której kierownikiem był Kazimierz Mamczar, odbyło się drugie z rzędu ogólnopolskie zebranie nauczycieli-demokratów. Upozorowano je imieninami Ludwika. Przewodniczył dr Stefan Kopciński, protokółował Stanisław Wiącek. Przemawiali J. Kania, W. Polkowski, W. Tułodziecki, W. Ferenc, Cz. Wycech, dr Teofil Wojeński. Postanowiono wykorzystać prasę demokratyczną, a więc „Robotnika“, łukowskie „Podlasie“ do rozpowszechniania postulatów demokratycznego nauczycielstwa i krytyki polityki BBWR, zabiegać

o wybory nauczycieli demokratów jako delegatów na zjazdy organizacyjne Z. N. P. i zabrać głos w dyskusji niezależnie od osobistego oddziaływania, wreszcie wydawać własne broszury i czasopisma.

W realizacji ostatniego punktu odbyło się w dniu 1 listopada 1931 r. zebranie w lokalu Zarządu Zawodowego Kolarzy, na którym przed oddaniem do cenzury uczestnicy rozegrali i rozwieźli po całej Polsce kilkadziesiąt egzemplarzy stustronicowej broszury „O jutro szkoły polskiej”. Zebranie zagalęł dr Stefan Kopciński, a przewodniczył Czesław Wycech. Zebranie to również nielegalne, zaleciło nauczycielstwu demokratycznemu akcję wśród kolegów mając na celu zastawienie strat wyrządzonych szkole, dziecku i nauczycielowi polskiemu przez wszechwładny BBWR:

1) parcelację szkół wyżej zorganizowanych, 2) zarysowującą się katastrofę szkolną, 3) terroryzowanie nauczycielstwa, 4) zrywanie więzi zaufania pomiędzy społeczeństwem a nauczycielami, 5) klerykalizację szkolnictwa, 6) obniżanie poborów.

Punkty te były tematem kolportowanej broszury. Autorami artykułów w niej zamieszczonych byli: redaktor dr. Teofil Wojeński, który najbardziej przychylił się do jej sfinansowania, dr A. Próchnik, dr Kopciński, Świdwiński Władysław, Weychert-Szymanowska, Irena Kosmowska, Czesław Wycech i Wacław Polkowski.

Przed Zjazdem Delegatów Z.N.P. w końcu czerwca 1932 w salach ratusza w Warszawie odbyło się zebranie delegatów demokratów i czynniejszych tego obozu nauczycieli postępowych. Postanowiono zgłosić odrębną listę z prezesem dr Stefanem Kopcińskim, a honorowym prezesem Stanisławem Nowakiem na czele; na wypadek ukazania się na trybunie ówczesnego ministra W. R. i O. P. Janusza Jędrzejewicza postanowiono demonstracyjnie opuścić salę z okrzykami „Artykuł 51”. Program wykonano: Henryk Ładosz pierwszy wznosił okrzyk protestu, co zdetonowało ministra, a opozycja opuściła salę w pierwszym dniu obrad. Wśród mówców nad sprawozdaniem Zarządu Głównego wyróżnił się Marian Osiński, który ściśle wykazał błędy taktyki Zarządu Głównego i odchylenie od założeń ideologicznych Z.N.P. Listę demokratyczną zgłosił Wacław Polkowski. Zjazd ten zmniejszył stan posiadania demokratycznego nauczycielstwa w Zarządzie Głównym. Przepadli w wyborach: Józef Kania, Wacław Polkowski, zaś Wacław Gawski i Stanisław Wiącek przeszli do administracji szkolnej. W Zarządzie Głównym pozostał jedynie Czesław Wycech. Lata 1932 i 1933 to dno kryzysu politycznego nauczycielstwa. Zaciskająca się zwarcię obręcz faszystowska scalała różne grupy opozycyjne wobec BBWR postępowego nauczycielstwa. W roku 1933 na zebranie zjechali się przedstawiciele radykalnego nauczycielstwa w osobach Zygmunta Lewandowskiego, Szolówny, Kanińskiego. Zjazd 1934 roku był poprzedzony aresztowaniem kilku delegatów, np. Piotra Chruściela w Prużanie, Wiśniewskiego we Włocławku. Mimo wyjątkowej sytuacji w związku z zabójstwem ministra Pierackiego w sali Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w dniu 17 czerwca 1934 zebrało się do 150 osób. Zgromadzenie było niemiędowane w Komisariacie Rządu, toteż Wacław Tułodziecki i Władysław Ferenc dyżurowali na ulicy, aby ostrzec zebranych na wypadek zbliżenia się policji. Zgromadzeniu przewodniczył Wacław Polkowski. Postanowiono zgłosić zmianę porządku obrad i wyrazić Zarządowi Głównemu votum nie-

ufności. Wniosek Polkowskiego uzyskał przeważającą większość. Nauczycielstwo potępiło politykę sanacji i oświadczyło się za demokracją. Niestety, na stanowisku tym nie wytrzymało, bo zgłoszony na drugi dzień projekt reasumpcji poprzedniego głosowania został uchwalony. Jednakże rok 1934 przyjąć można za przełom ideowy nauczycielstwa. Do Zarządu Głównego weszli z kół demokratycznych: Karol Kurpiewski, dr Władysław Ściebora, Czesław Wycech, Wacław Polkowski, Władysław Petrykiewicz, Józef Koziel. Do Komisji Rewizyjnej weszli Feliks Świszcz i Jerzy Michniewicz. Demokracja nauczycielska odzyskała okręg brzeski i zdobyła silną większość w okręgach poznańskim i pomorskim (Wasyłuk, Wycech, Kania, Kołodziej). Zapowiadana od samego przewrotu majowego reforma konstytucji, a przeprowadzona w 1935 r. nieformalnie, reforma ordynacji wyborczej utrwalająca stan posiadania rządzącego Polską obozu, fałszerstwa zegarkowe i podobne im wyczyny w okresie wyborów do samorządu, do czego zostało przeważnie zmuszone nauczycielstwo, pograżanie się kraju w odmet bezrobocia i to zarazem w mieście jak i na wsi, gdzie do 5 milionów ludzi wegetowało poniżej poziomu egzystencji, flirt z hitlerowską Rzeszą urozmaicony gościnami Goeringa w Białowieży, Franka na uniwersytecie warszawskim, musiały budzić w każdym dalej w przyszłość sięgającym Polaku smutne refleksje i niepokój o jutro ojczyzny.

Na odcinku oświatowym przebieczowana z piorunującą szybkością ustawa z dnia 11 marca 1932 r. podważała jednolitość szkolnictwa, zasadniczy postulat demokracji, jednolitość zabezpieczająca wszystkim demokracji, jednolitość zabezpieczająca wszystkim obywatelom zdobycie tych samych podstaw intelektualno-wychowawczych. Na oświacie sanacyjny rząd oszczędzał.

W konsekwencji tej oszczędnościowej polityki sanacji i Ozonu w r. 1936 około 1.000.000 dzieci polskich nie uczęszczało do szkół z braku miejsca, a jednocześnie wśród absolwentów szkoły powszechnej na skutek przeciążenia nauczyciela pracą w klasie i poza szkołą narastała fala powrotnego analfabetyzmu. Dwie pozycje budżetowe pozostawały nietknięte: na wyznania religijne — 22 miliony i na policję 104.521.570 zł. (60% wydatków na szkolnictwo powszechne, specjalne, przedszkola). Katastrofie szkolnej u dołu odpowiadała katastrofa u góry. Na uniwersytetach likwidowano katedry dyscyplin niepożądanych dla systemu, a więc w Krakowie padły katedry: historii kultury polskiej z prof. Stanisławem Kotem, ekonomii politycznej, we Lwowie anglistyki; w Warszawie elektrotechniki teoretycznej i również ekonomii politycznej (gałęź wiedzy szczególnie zniechęconej przez sanację), pozbawiając 4.500 studentów możliwości zdobywania wiedzy!

Kurczeniu się ilościowemu szkolnictwa na wszystkich jego stopniach odpowiadało równoległe uwstecznianie tematyki i treści ideowej programów. Wraz z tą akcją święcono prawdziwe sabaty kucht i czarownic intelektualnych na polu t. zw. wychowania państwowego.

Wzmocniono nadzór nad nauczycielem przez powiększenie liczby etatów podinspektorskich i wprowadzenie tajnych ocen pracy nauczyciela. Zmniejszono wysokość miesięcznych poborów kategoriom niższym, a powiększono wyższym, angażowano bezpłatnych praktykantów, wykorzystywano każdą wolną godzinę nauczyciela na rzecz sanacyjnych organizacji politycznych i społecznych. Najważniejszą jednak

zbrodnią sanacji w stosunku do nauczycielstwa było łamanie charakterów ludzkich drogą terroru w formie przenoszeń w stan spoczynku, przeniesień, degradacji, awansowania jednostek mniej zdolnych za to wysługujących się gorliwie reżymowi z pogwałceniem zasad moralności i honoru. W częstych rozgrywkach pomiędzy sanacją i klerem nauczyciel-stawał się piłką footballową, tracąc zaufanie chłopów i robotników.

W głębokiej trosce o właściwy rozwój szkoły polskiej, o niezależność zawodu nauczycielskiego i skierowania życia kulturalnego na właściwe tory demokratyzacji zebrali się w dniu 1 listopada 1934 roku w lokalu Ireny Kosmowskiej przedstawiciele nauki polskiej, działacze oświatowi i demokratyczni nauczycieli ze Z.P.P. i z poza niego — celem uderzenia na alarm ku opamiętaniu się i rozważce i celem organizowania zdrowych moralnie elementów do walki, z atmosferą zakłamania i barbarzyństwa. Przybyli profesorzy, senator i rektor W.W.P. Stanisław Kalinowski, Ludwik Krzywicki, Stefan Czarnowski, Weychert-Szymanowska. Z Warszawy spośród nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych: Adam Próchnik, Henryk Szipper, Kazimierz Mamczar, Jerzy Michniewicz, Wacław Tulodziecki, Władysław Ferenc, Bronisław Marzysz, Tadeusz Strzałkowski, Zygmunt Lewandowski, Stanisław Świdwiński, dr Teofil Wojeński; z Pomorza — Czesław Wycech, Marcin Wasyluk, Adam Kołodziej; z Poznania — Józef Kania, z Łodzi — Jan Kotula; z Polesia — Piotr Chruściel, Marian Osinski, Karol Kurpiewski i Wacław Polkowski; z Lubelszczyzny — Kazimierz Marzysz, Władysław Petrykiewicz, Stanisław Brzozowski, Jan Kwiecień; z Kieleckiego — Eustachy Kurowczko, dr Witold Wyspiański.

Pierwsze to zebranie zagałę i przewodniczył na nim prof. Stanisław Kalinowski. Protokółował Piotr Chruściel. Drżącym z wzruszenia głosem scharakteryzował ówczesną sytuację w kraju i na terenie oświaty sędziwy już wówczas uczonej i zestawiał ją ze stanem w latach przed rewolucją 1905 r., kiedy to również wbrew bierności społeczeństwa i polityce endecji grono wychowawców zorganizowało się do pełnej zapалу i poświęcenia walki o wyzwolenie duchowe i polityczne narodu, spolszczenie szkoły, unowocześnienie metod wychowania i nauczania pod nazwą „Nowe Tory”. Organizacja ta zdawało się w pierwszych latach niepodległości będzie zbędna, wbrew tym nadziejom staje się konieczną. On, jej prezes, i żyjący członkowie Zarządu nawiązując do szczytnej tradycji „Nowych Torów”, uważają za konieczność działalność jej wznowić, co wszyscy zgromadzeni przyjęli z uznaniem. Przedłożono władzom statut do zatwierdzenia. Prezesem wybrany został jednomyślnie prof. Stanisław Kalinowski, wiceprezesem Irena Kosmowska, sekretarzem Piotr Chruściel, skarbnikiem Bronisław Marzysz. W roku 1936 prof. Kalinowski ustąpił z Zarządu, a na jego miejsce wybrano Piotra Chruściela, następnie Irenę Kosmowską.

W zakresie organizacyjnym Zarząd Główny nawiązał kontakt z profesorami: Nowakowskim i Ułaszynem w Poznaniu, Ganszyńcem we Lwowie. W skład członków weszło mnóstwo nauczycieli z kraju, a więc Fiszer z Piotrkowa, Helman z Łunińca, Wawrzyniec Dusza z Mławy, Stefan Pol ze Srody, Władysław Rydel z Rembertowa, Michał Szulkin, Wacław Schayer, Szczepan Kowalczyk z Warszawy. Nieoficjalnym organem „Nowych Torów” był ciągle borykający się z kłopotami finansowymi, na dobrowolnych składkach samych redaktorów i współ-

pracowników oparty „Miesięcznik Nauczycielski”. Pierwszy jego numer ukazał się w marcu 1935 r. Redaktorem odpowiedzialnym był Jan Wybraniec, zmarły w 1937 r. Redakcja mieściła się początkowo w lokalu „Wyzwolenia” w Warszawie, przy ul. Górskiego 7 m. 25, a następnie na skutek przejścia grupy posłów ludowych z Michałem Rogiem na czele do Ozonu, przeniosła się do prywatnego mieszkania kol. Wybrańca, przy ul. Piłsudskiego 3. Współpracownikami pisma byli: prof. Władysław Spasowski, prof. Kalinowski, poseł Kazimierz Czapiński, redaktor Mieczysław Niedziałkowski, marszałek Maciej Rataj, Irena Kosmowska, dr Stefan Rudnicki, Wł. Weychert-Szymanowska, stale zaś zamieszczali w każdym numerze swe artykuły: Czesław Wycech, dr Teofil Wojeński, Władysław Ferenc, Wacław Tulodziecki, Wacław Polkowski, Ludwik Strzałkowski. Najwięcej czasu zajmowała komitetowi redakcyjnemu kwestia formy: jak wyrazić daną treść, aby numer nie został skonfiskowany. Często wprost fastrygowano artykuł z cytata i ustępów z książek, z pisma świętego. Wymagało to nielada pamięci i znajomości literatury. Nie na długo ta ekwilibrystyka słowa się zdała. Cenzura konfiskować poczęła artykuły nie za poszczególne zdania, ale „za ducha”, za ogólną treść choćby zaczerpniętą z „Mów i rozkazów” samego marszałka Józefa Piłsudskiego. „Miesięcznik Nauczycielski” ukazywał się z kilkunastodniowym opóźnieniem i nagłówkiem „Konfiskacie nakład trzeci” lisy od białych plam, drukujący artykuły o wolności słowa. Był on uważnie czytany w gabinetach Ministerstwa Oświaty, na biurkach pracowników Zarządu Głównego i wśród szerokiego ogółu nauczycielstwa. Wreszcie władzom sanacyjnym sprzykrzył się ten sport ideowo-słowny i pismo zamknęły. Taki sam los spotkał „Kurier Popularny” wydawany przez posła N. Barlickiego, „Wolnomyśliciela Polskiego”, „Błyski Wolnomyślicielskie”, „Lewy Tor” dra Wojeńskiego, „Myśl Nową”. Ocalał jedynie „Robotnik” prześladowany konfiskatami. Pismo wyrażało nie tylko stosunek krytyczny i negatywny, ale konstrukcyjno-pozytywny. Informowało ono o przeniesieniach w szkolnictwie, o wyczynach prowincjonalnych kacyków i grubszych ryb reżymu, a jednocześnie wskazywało na ścisłą łączność między ustrojem politycznym a szkołą, między demokratyzacją życia a pozycją nauczyciela oraz naukowe uzasadnienie tez programowych.

Oprócz słowa pisanego i informatora rucnu wydawniczego jakim był „Miesięcznik Nauczycielski” „Nowe Tory” nie zaniedbywały bezpośredniego oddziaływania na swych członków i na nauczycielstwo w zakresie oświecenia bieżących problemów wywodami naukowymi i pogłębiania wiedzy niezależnej od autorytetów i interesów klas posiadających w postaci zjazdów i konferencji, na których wykładali Stefan Czarnowski, Stefan Rudnicki, Kazimierz Czapiński. Do tego celu wykorzystywano nawet i wcześnie w okresie letnich wakacji organizując kolonie. Jedną z takich zorganizowaną w r. 1936 została we wsi Zarąbek Niżny w Pieninach. Oparte one były na zasadach samowystarczalności. Kolonie takie były jednocześnie punktem do konferencji i posiedzeń egzekutywy „Nowych Torów”. W dniu 15 sierpnia 1936 r. zjechali się w Zarąbku i wyruszyli w góry: Wycech, Polkowski, Michniewicz, Kania, Strzałkowski, Szulkin, Lewandowski i omówili stosunek „Nowych Torów” do pogarszającej się ciągle sytuacji oświatowej w Polsce. Trzeba podkreślić, że konferencję przerwano na skutek szykan politycznych. Wślad za

samochodem obecnego Ministra Oświaty Cz. Wycecha i ówczesnego członka prezydium Z.N.P. Wacława Polkowskiego ruszyła niezwłocznie ekipa policji z Nowego Targu, która co godzina legitymowała uczestników, pytała o cel przybycia itp.

„Nowe Tory“ pozostawały w ścisłej łączności na polu oświatowym z „Instytutem Szerzenia Kultury im. St. Staszica“, z „Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci“, uniwersytetami ludowymi, z „Ligą Obrony Praw Człowieka i Obywatela“. W zakresie problemów nauczycielskich zalecono członkom Z.N.P. i „Nowych Torów“ nie szczędzić wysiłków dla propagowania idei demokratycznych wśród nauczycielstwa, bezwzględnej krytyki rzeczowej postępowania władz sanacyjnych i wzmocnienia stanu posiadania wśród Zarządów Z.N.P. do prezydium Zarządu Głównego włącznie.

W roku 1936 obóz demokratycznego nauczycielstwa polskiego w składzie prezydium Z.N.P. miał tylko jeden mandat piastowany przez Wacława Polkowskiego, w składzie plenum Zarządu Głównego rozszerzony osobami Władysława Petrykiewicza i Wincentego Zygmunta. Brak jakiegokolwiek poprawy sytuacji szkoły i nauczyciela, niedotrzymanie szeregu obietnic hojnie rzucanych przez obóz rządzący z jednej, a wytężona działalność nauczycieli demokratów w podnosili „zgięty — jak się wyrażał redaktor Niedziałkowski — grzbiet“. W stosunku do podaży na rzecz B.B.W.R. akcesy nauczycielstwa do Obozu Zjednoczenia Narodowego były znikome, a jednocześnie w przeciwieństwie do lat poprzednich nauczycielstwo poczęło wybierać do egzekutyw Z.N.P. i delegatów na zjazdy nauczycieli demokratów.

Na zjeździe marcowym w 1937 r. uzupełniającym skład prezydium Zarządu Głównego wybrani zostali jednogłośnie Czesław Wycech, Antoni Więcek i Wacław Tułodziecki. Dopływ ten wywarł silny wpływ na treść artykułów „Głosu Nauczycielskiego“ i kierunek ideowo-taktyczny Z.N.P. Dopływ ten jednak zwrócił uwagę czynników oficjalnych. Pułkownicy Wenda i Kowalewski wielokrotnie wywierali nacisk na prezydium Z.N.P., aby organizacja ta zgłosiła swój udział do Obozu Zjednoczenia Narodowego i stałe spotykali się z odmową. Odmowa ta między

innymi była przyczyną skierowania do Z.N.P. komisarza Musiała w październiku 1937 r., stojących poniżej krytyki oświadczeń premiera Składkowskiego strajków nauczycielskich. „Nowe Tory“ organizowały akcję protestacyjną przeciwko naruszeniu prawa przez Składkowskiego w stosunku do stowarzyszeń.

W okresie potęgowania się nacisku politycznego Ozonu „Nowe Tory“ w ścisłej łączności z obozem całej demokracji polskiej organizowały zebrania polityczne dla nauczycielstwa, na których przemawiali płk. Januariusz Grzędziński, Irena Kosmowska, mędr. Grafiński, redaktorzy M. Niedziałkowski, K. Czapliński. Red. Niedziałkowski na jednym z takich zebrań wyraźnie zaznaczył, że obozowi socjalistycznemu i ludowcom nie chodzi bynajmniej o propagandę i kaptowanie nowych członków, chodzi o uzdrowienie polskiej atmosfery moralnej, o wytknięcie właściwej drogi dla państwa polskiego przez zapewnienie pracy i minimum egzystencji każdemu obywatelowi i wyrównanie startu życiowego dla każdego polskiego dziecka. Pamiętano również o pomocy moralnej, w miarę możliwości i materialnej dla przedwcześnie zemerytowanych nauczycieli w instytucjach Z.N.P. R.T.P.D. W niesieniu tej pomocy duszą i opiekunką była Irena Kosmowska, która nie tylko mieszkaniem, ale i czas poświęciła dla dobra ofiar rugów w szkółnictwie.

Ostatnie posiedzenie „Nowych Torów“ odbyło się w dniu 26 sierpnia 1939 r. już w atmosferze pomruku zbliżającej się burzy wojennej. W okresie okupacji „Nowe Tory“ formalnie zawiesiły swoją działalność, gdyż istotnie cele tej organizacji realizowali jej członkowie w ramach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej na czele której stali, jak wiadomo spośród „Nowych Torów“: Czesław Wycech, dr Teofil Wojeński, Polkowski, Wacław Tułodziecki, na terenie Okręgu Warszawskiego Wawrzyniec Dusza, a wśród kierowników powiatowych dr Władysław Ściebora, Jan Kwiecień, Władysław Okulus i wielu innych. Wojny i okupacji nie przeżyli: Kazimierz Mamczar, Kazimierz Czapliński, Mieczysław Niedziałkowski, Adam Kolodziej, dr Władysław Ściebora.

Na tych, co przeżyli ten straszny koszmar, spada obowiązek wytężonej pracy celem realizacji ideałów

Wacław Polkowski

SYLWETKI

Pamięci Stanisława Kalinowskiego

Stanisław Kalinowski urodził się w r. 1875 we wsi Lebedynie na Ukrainie (w pow. czehryńskim). Nauki szły mu z łatwością, ukończył gimnazjum ze złotym medalem, po czym wstąpił (w r. 1890) na wydział fizyko-matematyczny uniwersytetu w Kijowie.

Już w 5 klasie gimnazjum został członkiem kółka samokształcenia w historii i literaturze polskiej oraz brał udział w organizowaniu uczniowskiej korporacji polskiej na wzór istniejącej już w uniwersytecie. W zakres zainteresowań tych kółek uczniowskich wchodziły i zagadnienia społeczne i już wtedy „utrwał się w nim radykalizm bojowy, który cechował go przez całe życie“. Sprowadzało to nieporozumienia i w rodzinie, pomimo że wielu jej członków uczestniczyło w wypadkach 1863 r.

W uniwersytecie kontynuował również naukę muzyki i swe samokształcenie w kierunku społecznym i filozoficznym, należąc do „czerwonego“ koła polskiej korporacji. Jednocześnie pracował oświatowo w Polskim Kole Ludowym, biorąc też udział w rozwijającym się ruchu socjalistycznym. Po uzyska-

niu dyplomu został asystentem uniwersyteckiego zakładu fizyki i obserwatorium meteorologicznego, zaś po paru latach (1898 r.) — starszym asystentem nowej politechniki kijowskiej. Trudności w pracy społecznej, spowodowane czujnością policji, przynagliły go do wyjazdu do Warszawy (w r. 1899), czego zresztą pragnął. Ofiarowanej w politechnice Warszawskiej asystentury nie przyjął, aby pracować naukowo raczej na terenie społecznym czy prywatnym. Podjął się więc zorganizowania i prowadzenia gabinetu fizycznego dla użytku szkół prywatnych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz udzielał lekcji w szkołach prywatnych i w kółkach. W r. 1902 wyjechał do Monachium, gdzie wykonał pracę z dziedziny fizyki nagrodzoną przez Uniwersytet.

Po powrocie do Warszawy (1904 r.) wznowił pracę pedagogiczną oraz przekształcił poprzedni gabinet fizyczny na pracownię fizyczną dla celów naukowych, a także dla sprawdzania i uwierzytelniania przyrządów fizycznych, aby i pod tym względem się uniezależnić. Jako kierownik tej nowej placówki był równocześnie dyrektorem oddziału odczytów przy Mu-

zeum i sam wygłaszał odczyty z doświadczeniami, ciesząc się dużą frekwencją. W r. 1905 porwał go akcja szkolna i wziął udział w organizowaniu „Kola wychowawców”, w którym wystąpił z projektem, aby nie przestawać na organizowaniu niższego i średniego szkolnictwa polskiego, lecz objąć także wyższe nauczanie. Podjął się zorganizowania wolnego wydziału matematyczno - przyrodniczego, zakonspirowanego pod nazwą „Kursów” przy Muzeum. Zamiar ten — przy poparciu dyrektora Muzeum I. Leskiego — został urzeczywistniony i w r. 1906 inauguracyjny wykład St. Kalinowskiego z fizyki rozpoczął systematyczne wykłady wydziału matematyczno - przyrodniczego na poziomie uniwersyteckim. Niebawem powstały też wydziały techniczny i humanistyczny, a następnie połączono wszystkie w jedną całość pod nazwą *Towarzystwa Kursów Naukowych* (T. K. N.). W nowych już polskich warunkach T. K. N. zostało przekształcone na *Wolną Wszechnicę Polską*, zaś St. Kalinowski był tam profesorem fizyki i geofizyki, następnie w ciągu lat pięciu rektorem, potem zaś członkiem honorowym, nie przestając być czynnym profesorem.

Uruchamiając pracownię fizyczną oraz organizując systematyczne wykłady z fizyki, Kalinowski pragnął rozwinąć ważną dla kraju pracę naukową i już w r. 1907 rozpoczął badania magnetyzmu ziemskiego w b. Kongresówce, które — przewidywszy trudności finansowe — prowadził już systematycznie od r. 1909. I w tej sprawie o znaczeniu międzynarodowym chodziło mu o usamodzielnienie i kulturalny prestiż Polski. W roku 1911 jego gorąca odezwa do społeczeństwa o stworzenie obserwatorium magnetycznego znajduje odzwierciedlenie w postaci ofiar: powstaje komitet organizacyjny, pomaga w tym kasa im. Mianowskiego i w r. 1914 zostaje zbudowane w Świdrze (k. Warszawy) pierwsze Polskie Obserwatorium Magnetyczne związane z pracownią fizyczną przy Muzeum i kierowane (bezinteresownie) przez Kalinowskiego. W tymże czasie (r. 1911) założył też naukowo - dydaktyczne, matematyczno - przyrodnicze pismo „Wektor”, które redagował przez 2 lata. Wybuch wojny opóźnił uruchomienie Obserwatorium. Zaskoczony przez te wypadki w Kijowie dopiero w r. 1918 powrócił do Warszawy i tu wznowił swą pracę w pracowni przy Muzeum, dążąc do przekształcenia jej na Instytut Fizyczny (co nastąpiło w r. 1924) i już w końcu roku 1919 uruchomił upragnione Obserwatorium w Świdrze, które w r. 1929 musiało być ewakuowane do Warszawy, zaś na początku r. 1921 powróciło znów na swoje miejsce i zostało włączone do sieci magnetycznych obserwatoriów całego świata (było ich około 40). Należał on także do inicjatorów Polskiego Towarzystwa Fizycznego i przez 2 lata był jego prezesem. Pozostając profesorem i rektorem Wolnej Wszechnicy, objął również (w r. 1921) katedrę fizyki w Politechnice Warszawskiej. W zakresie swej specjalności był on autorem zarówno prac popularnych i podręczników szkolnych, tłumaczem cudzych, jak i autorem prac naukowych ogłaszanych w języku polskim i obcym; głównie z dziedziny magnetyzmu ziemskiego. Był on również członkiem towarzystw naukowych polskich i zagranicznych.

W r. 1919 został radnym m. Warszawy i członkiem delegacji szkolnej, z czego zrezygnował w r. 1925 wobec „nawału innych obowiązków”. W r. 1920 został członkiem Rady Obrony Stolicy i kierownikiem jej wydziału technicznego. W roku 1922 z ramienia „Wyzwolenia”, którego został członkiem, wszedł do Senatu (wybrany z okręgów wileńskiego i nowogródzkiego), gdzie przez całą kadencję pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Oświaty i Kultury.

W klubie stał „na lewym skrzydle, przeciwstawiając się ugodowym tendencjom.

W życiorysie *) St. Kalinowskiego obok tej rozlicznej pracy specjalnej, naukowej, pedagogiczno-dydaktycznej, organizatorskiej i redaktorskiej, wreszcie politycznej i parlamentarnej — przebiega też od początku ogólna działalność oświatowa, znaczne uczestnictwo w ruchu oświatowym i nauczycielskim. Od wystąpienia w akcji szkolnej „Kola wychowawców” (r. 1905) uczestniczył on w ruchu nauczycielskim, staje się jednym z organizatorów i prezesem polskiego Związku Nauczycielskiego oraz redaktorem jego organu („Nowe Tory” — 1906 r.). Po paru latach — oddaje ten organ w inne ręce (Anieli Szyćówny), „skutkiem nawału pracy”. I w czasie wojny światowej obejmuje w Kijowie — gdzie znalazł się przypadkowo — ważne funkcje oświatowe, organizuje tam polskie nauczycielstwo, wy-

daje znów pismo (wspomniany „Przegląd naukowy i pedagogiczny”). Jako radny m. Warszawy (1919 r.) jest znów członkiem delegacji szkolnej. Jako profesor i rektor W. W. P. jest także jednym z inicjatorów Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, kilkuletnim jego prezesem, potem zaś prezesem honorowym. Jako senator jest przewodniczącym Komisji Oświaty i Kultury.

W ruchu oświatowo - nauczycielskim zajmuje stanowisko bojowe. Z chwilą ukonstytuowania się życia parlamentarnego w Polsce przyszedł do przekonania, że jedynie jako członek stronnictwa politycznego może spełnić obowiązki obywatelskie. Wstąpił do stronnictwa „Wyzwolenie”, gdzie obok uczestnictwa w pracach organizacyjnych był znów reprezentantem klubu w sprawach oświatowych na terenie Senatu.

Gdy w okresie wojny P. Z. N. przestał istnieć (1917 r.), zaś odrodził się (1919 r.) pod zmienioną nazwą „Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich”, to jako jeden z jego założycieli i działaczy prof. St. Kalinowski pisał później już w „Ogniwie” o poprzednim P. Z. N., że „był on planówką postępowego nauczycielstwa, widzącego swe zadania w pracy nad tworzeniem i kształtowaniem szkolnictwa polskiego, zgodnie z ideałami demokracji i współczesnej postępowej myśli pedagogicznej”.

O tzw. Sejmie nauczycielskim (1919 r.) z udziałem Związku pisał Stanisław Kalinowski pod tyt. „Marzenia i rzeczywistość” („Ogniwie”), ujmując jego obrady w tezy: 1) rozwój i potęgę narodu wspierają się na oświeceniu i nauce, co powinno znaleźć wyraz w budzie państwowym; 2) każdy obywatel R. P. ma jednakowe prawa do oświaty; 3) system szkolny musi być oparty na obowiązkowej, co najmniej 7-klasowej szkole, a nauka winna być bezpłatna; 4) nauczyciel winien posiadać dobre wykształcenie, a zawod ten winien być tak traktowany, aby przyciągał wybitne siły.

Powzięto tam też uchwałę o federacji obu związków. Na początku 1922 r. prezes St. Kalinowski prosił o zwolnienie go z obowiązków członka Zarządu Głównego Związku. Był bowiem wówczas rektorem Wolnej Wszechnicy Polskiej, profesorem Politechniki Warszawskiej, kierownikiem Pracowni Fizycznej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, kierownikiem Obserwatorium Magnetycznego w Świdrze i radnym m. Warszawy.

Zarząd Główny, przyjmując tę rezygnację, prosił swego założyciela i pierwszego prezesa o przyjęcie godności honorowego prezesa Związku i zachowanie kontaktu z organizacją.

W rok potem na zjeździe Przedstawicieli Oddziałów Związku (I. 1923) uchwalono obok „deklaracji” i wielu ważnych spraw, w „rezolucji ogólnej” między innymi (p. 7). „Zjazd wyraża uznanie senatorowi Kalinowskiemu za jego obronę interesów szkoły i nauczycieli w Senacie”.

Nazwisko Stanisława Kalinowskiego widnieje zatem przez parę dziesiątków lat w polskich poczynaniach oświatowo-kulturalnych oraz w ruchu nauczycielskim, jako jednostki przodującej, na wysokim poziomie wiedzy, poczucia społecznego, pracy wytrwałej i znacznej ruchliwości. Jego zasługi naukowe są stwierdzone pracami naukowymi, znanymi także poza granicami Polski oraz oryginalnym stworzeniem Obserwatorium Magnetycznego. Przejawił on także w tym kierunku obok samodzielnego — wielki talent organizacyjny stwarzania z niczego prywatnych instytucji naukowych, niejako wynalazczość organizacyjną. Jednocześnie, jakby walczył o naukową niepodległość Polski osiągając zwycięstwa. Dorobek jego i Polski przez niego jest znaczny. A jednak rozpraszał się. Może bardziej niż inni warszawscy naukowcy, choć także jednocześnie społecznie. Mniej dbał o pewną izolację, niezbędną dla pracy badawczej i skupionej. Okazuje się z jego biografii, że już w Kijowie zdawał sobie sprawę, że wiele czasu stracił dla nauki. Okazuje się także, że w ciągu swej działalności z powodu nawału pracy i obowiązków musiał odepuszczać od wielu swych dzieł i godności, przekazując je innym, np. „Nowe Tory”, „Wektor”, prezesurę Związku Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich, mandat radnego miasta. Skupiał się więc stopniowo, oddając innym swe duchowe potomstwo. Do ostatnich chwil życia pozostawał na stanowisku dyrektora Obserwatorium Geofizycznego w Świdrze. Pochowany został w Otoku dnia 30 marca 1946 roku. Nauczycielstwo wraz z przedstawicielami władz szkolnych złożyło Mu hołd na cmentarzu w oktagę pogrzebu.

Stefan Brzeziński.

*) Streszczono w/g red. prof. H. Mościckiego.

„Uczyć się to znaczy rozumieć to, co się dokonuje dzieje. Kiedy dzieje się źle, znaleźć na tę chorobę skuteczne lekarstwo. Kiedy kasa nas nędzia, znaleźć broń ku zwalczeniu jej”.

Stanisław Thugutt — „Listy do młodego przyjaciela”.

ODGŁOSY

Szkolnictwo Polskie w Szwajcarii

Po katastrofie wrześniowej, jednym z ośrodków, w którym się organizowały nowe polskie siły zbrojne, była Francja. Zostały tam utworzone z końcem roku 1939 i początkiem 1940 cztery jednostki wojskowe: (Dywizja Grenadierów, Dywizja Strzelców Pieszych, Brygada Podhalańska, Brygada Pancerna), z których trzy walczyły przeciwko Niemcom u boku Francuzów, a czwarta, mianowicie Brygada Podhalańska, wzięła udział w walce przeciwko Niemcom w Norwegii, pod Narwikiem. W stadium organizacji były dalsze dwie dywizje piechoty. Na polach Francji skrwawiła się obficie Dywizja Grenadierów, która właściwie przestała istnieć jako zorganizowana jednostka wojskowa; z nieporównanie mniejszymi stratami wyszła z boju Druga Dywizja Strzelców Pieszych. Wprawdzie jeden z pułków tej Dywizji i oddział rozpoznawczy, poniosły znaczniejsze straty, lecz Dywizja jako całość, osłaniając wycofujące się wojska francuskie, dotarła we wzorowym porządku do granicy szwajcarskiej, która przekroczyła na rozkaz Naczelnego Wodza w dniu 19 czerwca 1940. Dywizja ta została w Szwajcarii internowana.

Skoro tylko rozlokowano Dywizję w licznych obozach internowania, wyłonił się problem zajęcia jakąś pracą wszystkich żołnierzy, którym groziło w razie bezczynności zgnuśnienie i demoralizacja. W początkowej bowiem fazie internowania nie było jeszcze obozów pracy. Poza potrzebami dnia codziennego, o które się zresztą troszczyli przede wszystkim Szwajcarzy, wysunęły się na plan pierwszy sprawy kulturalno-oświatowe. W zależności od inicjatywy, energii i troski poszczególnych dowódców o żołnierza, zaczęto urządzać po obozach pogadanki dla żołnierzy, które się przekształcały z czasem w cykle odczytów, organizować uniwersytety żołnierskie, różnego rodzaju kursy, zaczęto wydawać tygodniówki, gazetki obozowe, zrzeszać się chóry i zespoły teatralne. Pęd do pożytecznego spędzania czasu, samokształcenia się, uzupełnienia swoich wiadomości przejawiał się prawie we wszystkich oddziałach Dywizji. Chodziło tylko o nadanie temu samorządnemu pędowi należytych, możliwie trwałych form organizacyjnych oraz o objęcie akcją kształcenia jak największej ilości żołnierzy. Trzeba było przede wszystkim zająć się młodymi żołnierzami, którzy w Polsce rozpoczęli studia uniwersyteckie lub średnie, lecz studiów tych nie ukończyli na skutek katastrofy wojennej. Stąd powstała myśl, którą następnie zrealizowano, zorganizowania trwałych ośrodków kształcenia żołnierzy Dywizji.

Z czasem akcją szkolenia i dokształcania objęto i inne kategorie żołnierzy, tworząc dla nich specjalne ośrodki szkolenia. W ten sposób w okresie dość długiego, bo przeszło pięć lat trwającego internowania, zorganizowano w ramach Dywizji następujące działy szkolnictwa: powszechne, średnie, zawodowe, kształcenia nauczycieli, wyższe. Do szkół tych uczęszczali nie tylko żołnierze 2 Dywizji Strzelców Pieszych, lecz także ci z żołnierzy Dywizji Grenadierów, którym się udało przedostać do Szwajcarii, następnie żołnierze przekradający się z niewoli niemieckiej lub z Włoch.

Prócz obozów żołnierskich istnieją w Szwajcarii zwłaszcza w ostatnich czasach zorganizowane obozy szkolne dla osób cywilnych, tak męskie jak i żeńskie. Na uniwersytetach szwajcarskich studiuje również obywatele polscy, którzy się znajdują poza wojskiem. Dla uniknięcia niejasności zaznaczamy, że niniejszy artykuł uwzględnia wyłącznie szkolnictwo organizowane w ramach 2. Dywizji. W Szwajcarii nie stworzono tego rodzaju ośrodka kierowniczego, który by koordynował całość pracy i obejmował pieczę nad kształceniem i wychowaniem tak na wojskowym jak i cywilnym odcinku. Stąd nie posiadamy pełnych materiałów do scharakteryzowania szkolnictwa na odcinku cywilnym.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE

Organizację tego szkolnictwa rozpoczęto w lecie 1942 roku. Formy organizacyjne kursów szkoły powszechnej zostały ustalone na podstawie kompromisu osiągniętego między Komitetem Kulturalno-Oświatowym A. D. S. P. a projektem YMCA, która się podjęła finansowania tych kursów.

Powołano do życia przy Komisji Nauczania YMCA

Inspektorat Szkolny. Komisja Nauczania YMCA przy ścisłej współpracy z Komitetem Kulturalno-Oświatowym DSP przystąpiła do przygotowania odpowiednich podręczników szkolnych. Prawie wszystkie podręczniki opracowali nauczyciele Polskiego Liceum w Szwajcarii.

Zorganizowano dwutygodniowy kurs przygotowawczy dla kandydatów na nauczycieli. Na kursie tym, w którym wzięło udział 70 kandydatów, wyłożono ogólne zasady nauczania oraz w formie skondensowanej dydaktykę poszczególnych przedmiotów.

Inspektorat Szkolny przystąpił do pracy. Miał on za zadanie organizowanie kursów w terenie, rozłączanie nad nimi opieki dydaktyczno-pedagogicznej przez wizytowanie kursów i instruowanie nauczycieli, zaopatrywanie kursów w podręczniki, materiały piśmienne i niezbędne pomoce naukowe. Celem ułatwienia i ujednolinitania pracy, Inspektorat wydawał przykładowy podział materiału dla wieczorowych kursów. Stałą kontrolę nad kursami przeprowadzano przy pomocy miesięcznych sprawozdań z kursów, które następnie analizowano i udzielano na tej podstawie poszczególnym kursom instrukcji. Oprócz tego Inspektorat dokonał 170 wizytacji w różnych obozach.

Postanowiono zorganizować kursy centralne szkoły powszechnej i kursy obozowe. Celem wszystkich kursów było przerobienie materiału nauczania klas V, VI i VII szkoły powszechnej. Program nauczania i wszystkie szczegóły organizacyjne kursów oparto na przepisach obowiązujących w Polsce. Program nauczania dostosowano jednak do wieku żołnierzy. Jako zasadę przyjęto na wszystkich kursach 1000 godzin nauki. Tej ilości godzin nie osiągnięto na żadnym z kursów. Mimo to zdołano przerobić przewidziany materiał.

Kursy Centralne szkoły powszechnej tym się różniły od kursów obozowych, że żołnierze biorący w nich udział mogli się w zupełności poświęcić przez cały dzień wyłącznie nauce. Organizacja tych kursów w niczym się nie różniła od normalnej szkoły powszechnej. Kierownikami tych kursów byli zawodowi nauczyciele. Instruktorami byli również wyłącznie nauczyciele fachowi. Wyposażenie tych kursów było znacznie lepsze niż kursów obozowych. Nauka odbywała się w salach specjalnie na ten cel przeznaczonych. Kursy te nazywają się dlatego centralnymi, ponieważ byli na nie odkomenderowani żołnierze ze wszystkich obozów pracy w Szwajcarii.

Kursy obozowe były organizowane w licznych obozach pracy, w których internowani żołnierze polscy byli zajęci karczowaniem lasów, drenażem pól, lub innymi ciężkimi pracami. Organizowano kursy obozowe tam, gdzie zgłosiło się przynajmniej 10 kandydatów. Kursy te były wieczorowe lub popołudniowe. W obozach, w których zrozumienie dla nauki i potrzeby dokształcania się było większe, a opieka nad żołnierzem staranniejsza i gdzie istniały odpowiednie warunki, organizowano kursy popołudniowe. Żołnierze na takich kursach mogli pracować po kilka godzin dziennie, praca ich była wydatniejsza, ponieważ nie byli tak zmęczeni, jak uczestnicy kursów wieczorowych, którzy zasiadali do książki zmęczeni codzienną ciężką pracą. Kursy wieczorowe wyczerpywały materiał w ciągu 12—20 miesięcy przy ilości godzin 10—16 tygodniowo, a kursy dzienne w czasie od 5 i pół do 9 i pół miesiąca, przy odpowiednio zwiększonym wymiarze godzin tygodniowo.

Warunki pracy na kursach obozowych były rozmaite. W niektórych miejscowościach mógł kurs korzystać z sal szkolnych szkół szwajcarskich i posługiwać się ich pomocą naukowymi, w niektórych obozach przeznaczano na naukę osobny pokój w baraku lub świetlicę, w niektórych zaś obozach nie było odpowiedniego lokalu i nauka, odbywała się w dość trudnych warunkach. Przeszkody te jednak wyrównywał niezwykle zapał do pracy i wytrwałość uczestników, dla których książka stała się wiernym towarzyszem. Poza wartościami kształcącymi tych kursów, trzeba podkreślić ich promieniowanie wychowawcze. We wszystkich obozach, w których znajdowały się kursy, ton obozowy nadawali uczestnicy kursu.

Były trzy kursy centralne. Pierwszy z nich trwał sześć miesięcy. Ilość godzin nauki wyniosła 680. Ilość uczniów 90, podzielonych na trzy równoległe klasy. Grono nauczycielskie składało się z siedmiu osób. 88 uczniów

otrzymało świadectwa ukończenia pełnej szkoły powszechnej. Drugi kurs trwał pięć i pół miesiąca. Ilość godzin nauki wynosiła 670, uczniów było 190, podzielonych na pięć klas, nauczycieli 11. 167 uczniów otrzymało świadectwa ukończenia szkoły powszechnej. Na trzeci kurs uczęszczało 64 żołnierzy-uczników. Były tylko dwie klasy. Przepracowano 206 godzin. Uczyło na nim początkowo sześciu, a następnie pięciu nauczycieli. 40 uczniów złożyło egzamin i otrzymało świadectwa ukończenia szkoły powszechnej.

Kursów obozowych było 48. Uczęszczało na nie przeszło 700 żołnierzy. Uczyło na tych kursach około 120 instruktorów. Część z nich to nauczyciele zawodowi, część została przeszkolona na specjalnym kursie, a reszta około 85 była bez kwalifikacji. Każdy z instruktorów niefachowych był po maturze gimnazjalnej lub licealnej dawnego typu. Po przerobieniu materiału na kursie, kierownik kursu zawiadywał o tym Inspektorat i prosił o wyznaczenie terminu egzaminu. Inspektorat Szkolny przeprowadzał wówczas szczegółową wizytację kursu i decydował następnie o tym, którzy z uczestników mogą być dopuszczeni do egzaminu. Egzamin był przeprowadzany tylko na tych kursach, które przerobiły całość materiału. Specjalna Komisja Egzaminów Nadzwyczajnych przeprowadzała egzamin. Do egzaminu dopuszczono razem 552 uczniów, a otrzymało świadectwa ukończenia szkoły powszechnej 476 żołnierzy. 65% świadectw otrzymali żołnierze, pochodzący z emigracji francuskiej.

Ogólne wyniki pracy na kursach należy ocenić pozytywnie. Pilność i wytrwałość uczestników kursów, staranność i pełna oddania praca pedagogiczna nauczycieli-instruktorów, niezwykły wysiłek organizacyjny Inspektoratu, ofiarna pomoc YMCA, pełne zrozumienie dla tej pracy ze strony Komisarjatu Internowania oraz dowódców polskich złożyły się na ten piękny wynik. Dodajmy do tego, że wielu z tych wychowanków ukończyło następnie różne kursy zawodowe a nawet gimnazjum¹⁾.

POLSKIE LICEUM W SZWAJCARII

Liceum przepracowało cztery lata szkolne. W czasie tym wchłonęło ono cały materiał uczniowski, znajdujący się na terenie Szwajcarii i umożliwiło wszystkim chętnym żołnierzom Dywizji (a nawet i cywilom) zdobycie świadectwa dojrzałości liceum ogólnokształcącego.

Organizacja liceum była zgodna — poza drobnymi i nieistotnymi szczegółami — z polskim prawodawstwem szkolnym, dotyczącym państwowej szkoły średniej ogólnokształcącej. Uwalnia nas to od szczegółowego przedstawiania tak organizacji jak i programu nauczania Liceum.

Liceum obejmowało najwyższą klasę gimnazjalną oraz pierwszą i drugą klasę licealną. Ażby uniknąć nieporozumień z powodu podwójnej nazwy jednej szkoły (gimnazjum i liceum), klasy czwarte i gimnazjalne nazywano klasami wstępnymi Liceum. Było to pierwsze nieistotne odstępstwo od obowiązujących przepisów.

Uczniowie liceum pochodzili z różnych obszarów przedwojennej Polski i uczęszczali do różnych średnich szkół ogólnokształcących tak państwowych jak prywatnych. Wszyscy uczniowie byli narodowości polskiej, przeszło 99% uczniów było wyznania katolickiego. Uczniowie ci przeszli różne koleje życia, należeli do różnych rodzajów broni, posiadali rozmaite stopnie wojskowe. Część młodzieży pochodziła z zagranicy, mianowicie z Francji i Rumunii. Kilku nauczycieli uczęszczało przed wojną do szkół zawodowych stopnia gimnazjalnego lub licealnego. Uczniom tym nie można było odmówić przyjęcia do gimnazjum lub liceum, gdy zwłaszcza rokowali nadzieję, że przy swojej pilności i wytrwałości będą mogli nadrobić braki.

Na początku pierwszego roku szkolnego przyjmowano uczniów na podstawie ich oświadczeń o przebiegu studiów. Uczniowie nie posiadali żadnych dokumentów. Następnie

dokonywano wpisów na podstawie egzaminu wstępnego. Przez liceum przeszło w ciągu czterech lat 644 uczniów. Wielu z nich zabawiło w szkole kilka tygodni lub miesięcy. Atmosfera pracy nie odpowiadała im. Odpadali. Takich uczniów, którzy byli sklasyfikowani z końcem roku szkolnego, było 552, a 410 otrzymało promocję do klasy następnej.

W ciągu czterech lat było w liceum 26 klas, z czego gimnazjalnych 7, a reszta licealne. Wśród licealnych klas należy wyodrębnić dwa kursy: kurs naturalny i kurs licealny. Miały one na celu przygotowanie kandydatów do egzaminu dojrzałości. Były one zorganizowane dla tych wyróżniających się żołnierzy Dywizji, którzy przed wojną uczęszczali do gimnazjów różnych typów, skończyli 6 — 8 klas, lecz następnie naukę musieli przerwać z najrozmaitszych powodów, najczęściej jednak z biedy. Uczniowie tych kursów składali zwyczajny egzamin dojrzałości na podstawie specjalnego zezwolenia Ministra W. R. i O. P. Kurs naturalny przerabiał materiał wydziału przyrodniczego, a kurs licealny wydziału matematyczno-fizycznego. W liceum były pierwsze i drugie klasy następujących wydziałów: humanistycznego (5), przyrodniczego (3), matematyczno-fizycznego (9).

W liceum uczyło w ciągu czterech lat 50 nauczycieli. W tej liczbie było trzech prefektów. Pełne kwalifikacje posiadało 10 nauczycieli (wliczam tu 3 księży), niepełne kwalifikacje tzn. dyplom magistra lub inżyniera posiadało 11 nauczycieli. Reszta t. zn. dziewięciu nauczycieli posiadała wprawdzie studia uniwersyteckie (z wyjątkiem oficerów nauczycieli ćwiczeń cielesnych) i stopnie naukowe, lecz z dziedzin niewiele mających wspólnego z nauczaniem w szkole. Część nie posiadała jeszcze ukończonych studiów uniwersyteckich. Ci ostatni byli nauczycielami pomocniczymi. Trzynastu nauczycieli uczyło prawie przez cały czas trwania liceum. Reszta zmieniała się. Nauczyciele nie posiadający pełnych kwalifikacji i bez kwalifikacji wzięli się dość szybko w atmosferę szkolną i przy wskazówkach dydaktycznych i metodycznych dyrektora pełnili z pożytkiem swoje obowiązki.

Pomieszczenie liceum było rozmaite. Początkowo klasy mieściły się w różnych budynkach i lokalach rozrzuconych po całej wsi. Odległość jednej klasy od drugiej wahała się od 3 — 20 minut marszu. Po kilku miesiącach przeniesiono liceum do innej miejscowości, gdzie otrzymano do dyspozycji dwa budynki szkolne. Reszta klas znalazła pomieszczenie w pobliskich lokalach. Był to najczęstszy okres w życiu liceum. Po roku powoli przenoszono liceum do baraków a następnie do ponurej fabryki. Z czyjej się to stało winy, nie czas i miejsce o tym pisać.

Pomocze naukowe gromadzono stale w ciągu czterech lat. Składały się na te pomoce: biblioteka, pracownia fizyczna i chemiczna, pomoce do biologii, do geografii i rysunków. Biblioteka obejmowała dzieła polskie i w obcych językach. Większość książek otrzymano na skutek ofizwy szwajcarskiego przełożonego liceum do średnich szkół szwajcarskich oraz społeczeństwa szwajcarskiego. Łącznie liczyła biblioteka przeszło 5.800 tomów. Składały się na nią depozyty, dzieła zakupione i, jak wyżej wspomniano, ofiarowane. Szczególnie cenną pozycją w bibliotece były podręczniki szkolne, sprowadzane z Polski (!) różnymi drogami i odkupywane od uczniów. Polskich książek było w bibliotece przeszło 2.000. Pracownia fizyczna i chemiczna rozrastała się powoli. Obejmowała ona 172 różne instrumenty, 151 preparatów i 100 różnych tablic i wykresów. Brakujące przedmioty wypożyczano ze szkół szwajcarskich. Do biologii posiadało liceum pierwszorzędną mikroskop z pełnym wyposażeniem, instrumenty do wykonywania preparatów, 22 barwne tablice, kilkanaście tablic wykonanych we własnym zakresie. Preparaty i modele wypożyczano ze szkół szwajcarskich. Geograf posiadał do dyspozycji 11 map ściennych, globus, 34 atlasy podręczne, 60 różnych tablic do geografii ogólnej i t. p. Do rysunków zebrano szereg modeli. Celem ułatwienia pracy uczniom, wydano szereg skryptów, które były już to przedrukami podręczników szkolnych, już to kompilacjami lub oryginalnymi opracowaniami. Wydano skrypty do religii, języka polskiego, historii, geografii i geologii, fizyki i chemii, propedeutyki filozofii, historii i ustroju Szwajcarii.

Mieszkanie, umundurowanie i wyżywienie otrzymywali uczniowie już z samego tytułu służby wojskowej i internowania. Wszystkie pomoce szkolne i materiały piśmienne otrzymywali również bezpłatnie. Budżet liceum opierał się o dwa źródła: dotację Komisarjatu internowania, które pokrywały znaczną część wydatków oraz dotację Funduszu Europejskiego Pomocy Studiującym.

Egzaminy dojrzałości były ukoronowaniem całorocznej

¹⁾ Podajemy tu niezwykle i rzadki wypadek, jak daleko może dojść jedno-tka, która się niczym nie rzuca, lecz wytrwale i z uporem dąży do zamierzonego celu. Jeden z uczniów kursu zawodowego, który jeszcze nie ukończył szkoły powszechnej, zgłosił się jako ekstern do egzaminu. Otrzymał świadectwo ukończenia szkoły powszechnej III stopnia. Składa następnie egzamin wstępny do gimnazjum. Po roku zgłasza się do egzaminu jako ekstern i po złożeniu egzaminu otrzymuje świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego. Po roku zgłasza się do egzaminu wstępnego na Politechnikę w Zurychu. Egzamin ten zdaje pomyślnie i obecnie rozpoczyna normalne studia politechniczne.

pracy uczniów i profesorów. Organizacja egzaminów była przeprowadzana na podstawie obowiązującego regulaminu. Miejsce Kuratorium szkolnego zajął dowódca Dywizji, który wyznaczał przewodniczącego i członków Komisji Egzaminacyjnej i terminy egzaminów. Tematy natomiast maturalne zatwierdzał Inspektor Obozów Uniwersyteckich i Licealnych. Było to oczywiście odstępstwo od regulaminu, na które się trzeba było zgodzić. Dalszym odstępstwem od regulaminu było wprowadzenie dodatkowego egzaminu piśmiennego na wydziale matematyczno-fizycznym, mianowicie egzaminu z geometrii wykresowej. Egzamin ten wprowadzono na polecenie władz szwajcarskich. Jeszcze dalszym odstępstwem od regulaminu była obecność na egzaminach t.zw. ekspertów, zwykle profesorów uniwersytetów szwajcarskich lub szkół średnich. Mieli oni prawo wglądu w prace piśmienne kandydatów, prawo egzaminowania oraz wyrażania swojej opinii o dojrzałości kandydatów. Poza tym odbywał się egzamin ściśle według regulaminu. Wprowadzenie powyższych nowości było raczej zastrzeżeniem egzaminów. W ciągu czterech lat otrzymało świadectwa dojrzałości 185 uczniów, z czego 42 z wydziału humanistycznego, 99 z wydziału matematyczno-fizycznego, 44 z wydziału przyrodniczego.

Należy tu wspomnieć również o egzaminach eksternistycznych ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego. Świadectw ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego wydano 88, z czego 50 zwyczajnym uczniom a 38 eksternistom po ukończeniu rocznego kursu przygotowawczego i złożeniu egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego. Dwudziestu z tych uczniów ukończyło następnie liceum i złożyło egzamin dojrzałości.

W organizacji liceum występowała dwoistość. Dwoistość ta była podwójna. Przełożonymi liceum byli Polacy i Szwajcarzy. Przełożonymi byli przełożeni wojskowi i szkolni. Z przełożonych polskich wojskowych, był każdorazowy komendant Polskiego Obozu Licealnego, którego częścią składową było liceum. Jeśli chodzi o sprawy naukowe, liceum podlegało bezpośrednio dowódcy Dywizji. Poza tym i Poselstwo nie bez słuszności uważało, że niejedno ma do powiedzenia w sprawach liceum. Z Ministerstwem kontakt był bardzo luźny albo go w ogóle nie było. Przełożonym szwajcarskim wojskowym był każdorazowy komendant obozu, który podlegał dowódcy odcinka. Przełożonym szwajcarskim w sprawach nauki był Inspektor Obozów Uniwersyteckich i Licealnych.

Młodzież w tej szkole była pracowita i sumienna. Wielu wychowanków liceum ukończyło studia uniwersyteckie. Polskie programy nauczania, może najlepsze w całej Europie, zdały w tej szkole egzamin dojrzałości. Wytrzymały próbie życia na obczyźnie!

Władze szwajcarskie, o tym nie wolno nam nigdy zapomnieć, nie mieszały się zupełnie do organizacji i życia wewnętrznego szkoły, do programów i metod nauczania, zostawiając pod tym względem zupełnie wolną rękę dyrektorowi liceum. Pewne postulaty w związku z egzaminami dojrzałości były zupełnie zrozumiałe ze względu na możliwość uznania świadectw przez wyższe uczelnie szwajcarskie. Istotnie świadectwa dojrzałości liceum są respektowane przez wszystkie uniwersytety szwajcarskie i Politechnikę Związkową w Zurychu. Pewne uzupełniające egzaminy na Politechnice są zupełnie zrozumiałe. Były one i w Polsce przewidziane, jeśli np. uczeń wydziału humanistycznego pragnął studiować na Politechnice.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE

Ten dział szkolnictwa zaczął najwcześniej swoją pracę w Szwajcarii. Pierwszy bowiem kurs zawodowy został zorganizowany już w sierpniu 1940 roku. Zadaniem kursów szkolenia zawodowego było przygotowanie jak najlepszych fachowców w różnych dziedzinach życia gospodarczego i przemysłowego. Zakres i poziom tego przygotowania zależał od długości trwania kursu, od przygotowania kandydatów i od pomocy naukowych oraz warunków, w jakich kurs pracował.

Wszystkich kursów odbyło się w ciągu czterech lat 35. Ukończyło te kursy i otrzymało świadectwa 1084 uczniów.

Były dwa ośrodki kształcenia zawodowego. Nazwijmy je według miejscowości: pierwszy ośrodek to Lotzwil-Lommis Matzingen, drugi Töss-Winterthur. W jednym i drugim ośrodku nauczycielami i instruktorami byli inżynierowie, technicy i zawodowi nauczyciele.

W ośrodku pierwszym przeprowadzono następujące kursy: siedem kursów spółdzielczo-handlowych, trwających od dwóch i pół do sześciu miesięcy. Ukończyło te kursy 342 uczniów; pięć kursów techniczno-kreślarskich,

trwających od 6 — 8 miesięcy. Ukończyło je 204 uczniów; cztery kursy techniczno-kreślarskie doskonalące, trwające od 2 i pół do 6 miesięcy. Świadectwa z tych kursów otrzymało 103 uczniów; trzy kursy rolnicze, trwające od 2 — 8 miesięcy, które ukończyło 108 uczniów; kurs drogowy, trwający 3 i pół miesiąca. Kurs ten ukończyło 41 słuchaczy; kurs wodno-melioracyjny, trwający 3 i pół miesiąca. Z kursu tego otrzymało 19 uczniów świadectwa; kurs drogowy i wodny uzupełniający. Pracował on 2 miesiące. Ukończyło go pomyślnie 25 uczestników; kurs samochodowy ukończyło pomyślnie 49 żołnierzy.

Kursy spółdzielczo-handlowe miały charakter teoretyczny. Położono nacisk na buchalterię. Opracowano szczegółowo przykład półrocznych zaszłości, najbardziej typowych dla spółdzielni spożywców. Uczniowie księgowali kilkaset pozycji w księdze dziennik-główna i książkach pomocniczych. Prócz tego przerobili przykład buchalteryjny prywatnego sklepu detalicznego oraz wykonali 34 przykładów zamknięć rachunkowych z zestawieniem bilansu i rachunku strat i zysków. Nauka korespondencji była dostosowana ściśle do tych buchalteryjnych przykładów.

Kursy techniczno-kreślarskie przygotowały uczniów praktycznie w zakresie kreśleń technicznych. Prócz tego zaznajomiono ich z podstawowymi zasadami wykonywania rysunków budowlanych i topograficznych. Poza tym uczniowie wykonywali rysunki z geometrii wykresowej. Oczywiście, że poza tym wykładano takie przedmioty jak matematyka, maszynoznawstwo, mechanika, materiałoznawstwo. Doskonalące kursy techniczno-kreślarskie miały, na celu pogłębienie i utrwalenie umiejętności praktycznych w zakresie kreśleń oraz technicznych wiadomości teoretycznych.

Kursy rolnicze przerabiał program przewidziany dla jednoroocznych szkół przysposobienia rolniczego. Teoria była związana na tych kursach z praktycznymi pokazami z zakresu organizacji gospodarstw rolnych, hodowli, uprawy roślin i sadownictwa. Pokazy te przeprowadzane były w okolicznych wzorowych gospodarstwach szwajcarskich. Kurs rolniczy uzupełniający miał na celu pogłębienie i rozszerzenie wiadomości nabytych przez uczniów na poprzednich kursach.

Kurs drogowy miał na celu przygotowanie drogomistrzów, dozorców drogowych i kierowników małych zespołów przy pracach drogowych i mostowych. Kurs ten miał raczej teoretyczny charakter. Praktycznie przerobili uczniowie miernictwo przy zastosowaniu wszystkich typowych przyrządów i instrumentów mierniczych, jak również w dużej mierze budowę mostów drewnianych na modelach w skali 1:2.

Kurs wodno-melioracyjny miał na celu przygotowanie pomocniczych pracowników technicznych przy robotach melioracyjnych i melioracjach rzecznych, tak ażeby po odbyciu praktyki mogli objąć stanowiska nadzorców melioracyjnych i rzecznych lub ich pomocników. Praktycznie przerobili uczestnicy miernictwa. Dwumiesięczny kurs drogowy i melioracyjny uzupełniający miał na celu pogłębienie i rozszerzenie wiadomości nabytych na poprzednich kursach.

Kurs samochodowy zaznajomił słuchaczy z budową silnika samochodowego i przygotowywał kandydatów na szoferów i mechaników samochodowych.

Trzeba zaznaczyć, że część wychowanków tych kursów otrzymała następnie praktyki w różnych przedsiębiorstwach szwajcarskich i w ten sposób uzupełniła i dopełniła swoje wiadomości teoretyczne.

W związku z pracą na tych kursach wydano 24 skrypty oraz cykl opracowań, któremu nadano tytuł „Zagadnienia społeczno-gospodarcze”. Omówiono tych zagadnień 40. Dla zorientowania podajemy kilka tytułów tych zagadnień: Praca w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa, Etyka chrześcijańska jako moralna podstawa światopoglądu, Rodzina jako podstawowa komórka społeczno-narodowa, Gospodarstwo narodowe, Przemysł, Górnictwo, Rzemiosło i jego organizacja, Spółdzielczość, Spadkobranie na wsi i t. p. Poza tym wydawano czasopismo „Zagadnienia rolnicze” ukazujące się raz na jeden lub dwa miesiące.

W ośrodku tym prowadzono wzorowo spółdzielnię, która była warsztatem prac dla handlowców i przyczyniała się do wychowania społeczno-obywatelskiego. Na wychowanie zwracano w tym ośrodku specjalną uwagę. Dlatego też z ośrodka tego wychodzili ludzie wyrobieni społecznie i świadomi swoich celów.

W drugim ośrodku kształcenia zawodowego, mianowicie w Töss-Winterthur przeprowadzono dziesięć kursów, które trwały od czterech tygodni do siedmiu miesięcy.

Skończyło te kursy 193 uczestników, z czego 24 uczniów wywiniętych. Nauka na tych kursach uwzględniała przede wszystkim praktyczne przygotowanie kandydatów, jakkolwiek nie pomijano również i teorii. Nauka odbywała się we własnych warsztatach, wyposażonych w nowoczesne na ogół maszyny, przyrządy i narzędzia. Uruchomiono następujące warsztaty: spawalniczy, ślusarski, obróbczy, elektroinstalacyjny, radiowy, samochodowy. W związku z nauką na tych kursach przygotowano i wydano drukiem 12 podręczników. Oto ich tytuły: Metaloznawstwo ogólne, Metaloznawstwo, Kuźnictwo, Obróbka cieplna metali, Odlewnictwo, Obróbka metali przez skrawanie, Instalacje elektryczne, Podstawy elektrotechniki, Stolarstwo, Budownictwo wodne, Miernictwo, Budowa i utrzymanie dróg. Podręczniki te są zaopatrzone w liczne rysunki.

Pierwszy kurs trwał siedem miesięcy i obejmował w dziale mechanicznym grupę tokarską, spawalniczą, i ślusarską, a w dziale elektrycznym grupę elektromonterską i radiotechniczną. Szkolenie w dziale mechanicznym miało na celu przygotowanie kandydatów na mechaników samochodowych. Ukończyło ten dział 44 uczniów. Szkolenie w dziale elektrycznym przygotowywało elektromonterów, względnie radiomechaników, pracujących pod kierownictwem majstra. Dział ten ukończyło 54 uczniów.

Drugi kurs doskonalący trwał sześć miesięcy. Miał on na celu pogłębienie wiadomości nabytych na poprzednim kursie. Ukończyło ten kurs w dziale samochodowym 12 kandydatów, a w dziale elektrycznym 24.

Trzeci sześciotygodniowy kurs elektroinstalacyjny miał na celu nauczanie wykonywania najprostszyc instalacji elektrycznych. Kurs ten ukończyło 9 kandydatów.

Czwarty sześciomiesięczny kurs samochodowy miał na celu przygotowanie uczniów do dokonywania drobnych napraw i wykrywania usterek silnika samochodowego. Ukończyło kurs 10 uczniów.

Piąty trzymiesięczny kurs ślusarski miał nauczyć zasadniczych umiejętności z zakresu ślusarstwa. Ukończyło go 12 uczniów.

Szósty dwumiesięczny kurs elektroinstalacyjny, miał za zadanie nauczanie wykonywania najprostszyc instalacji elektrotechnicznych. Ukończyło kurs 10 kandydatów.

Siódmy pięciomiesięczny kurs kreslarski (mechaniczny), miał na celu uzupełnienie kwalifikacji uczniów jako kreslarzy w wytwórni mechanicznej. Uczestowało na ten kurs 9 uczniów. Nie należy tych uczniów wliczać do ogólnej ilości absolwentów kursów, która obejmuje kandydatów, którzy złożyli egzamin. Uczestnicy tego kursu nie składali egzaminu.

Ósmy czterotygodniowy kurs ślusarski postawił sobie za cel nauczanie zasadniczych umiejętności ślusarskich. Ukończyło go 9 uczestników. Nie należy ich wliczać do ogólnej ilości z powodów wyfuszczonych przy siódmym kursie.

Dziewiąty trzymiesięczny kurs elektryczny obejmował grupę elektroinstalacyjną, którą ukończyło 11 kandydatów i radiotechniczną z 7 absolwentami. Celem szkolenia grupy elektroinstalacyjnej było nauczanie wykonywania najprostszyc instalacji elektrycznych, a grupy radiotechnicznej przygotowanie radiotechników do prac montażowych radiodbiorników pod kierunkiem majstra.

Dziesiąty dziesięcioletniowy kurs mechaniczny obejmował grupę ślusarsko-spawalniczą, którą ukończyło 5 uczestników i ślusarsko-tokarską z 7 absolwentami. Celem tego kursu było nauczanie zasadniczych umiejętności ślusarsko-spawalniczych względnie ślusarsko-tokarskich.

Poza warsztatami i podręcznikami, najważniejszymi pomocami naukowymi były modele wypożyczone z fabryk i szkół zawodowych, tablice z przekrojami i schematami.

Okolo 40 absolwentów kursów odbyło praktyki fachowe w szwajcarskich zakładach przemysłowych. Praktyki te trwały od jednego do kilku miesięcy.

Wszystkie te kursy mogły się odbyć — mowa o kursach w ośrodku Töss-Winterthur — dzięki finansowej pomocy YMCA, która również wydała podręczniki.

dr Władysław Drobny

(C. d. n.)

CIERNIE I GŁOGI Przyjaźń z urzędu

Leży przed nami pismo inspektora szkolnego z Płońska. Urywki tegoż pisma przytaczamy w dostównym brzmieniu poniżej. Sens, intencje, cel — jakie przyświecały autorowi — wszystko to bez zarzutu. Nie sądzimy, by można postawić veto. Forma i ton pisma, wskrzyszają minione tradycje Ozonu. Nie wierzymy, by taki „apel”-rozkaz przyniósł dodatnie rezultaty i obawiamy się, że może przynieść wręcz odmienny skutek, dlatego też w trosce o zagadnienie, które i nam leży na sercu, piszemy o nim.

A oto urywki pisma:

„Droga, prowadząca najprędzej i najłatwiej do celu, jest zorganizowanie jak największej ilości Kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, do jakich nauczyciele z urzędu należeć muszą, gdyż da im to wiele nowych i bardzo ciekawych tematów do dyskusji i prac na konferencjach rejonowych”.

Ob. inspektorze. Jakżeż to, przyjaźń z urzędu, należeć muszą? Ileż to takich określeń obito nam się o uszy w okólnikach, pismach władz szkolnych w 1937 r. A przecież mamy rok 1946. W dziwny sposób usiłuje ob. inspektor wzmacniać ową przyjaźń i przypuszczać należy, że gorliwość jego nie spotka się z uznaniem ze strony wojewódzkiego oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

A dalej:

„Pierwsze koła w powiecie muszą powstać w większych skupiskach nauczycieli, a mianowicie przy gminach miejskich i wiejskich. Ponieważ statut przewiduje minimalną ilość członków od 20 osób, do miejscowego grona nauczycielskiego należy wciągnąć okolicznych kolegów, a nawet miejscową inteligencję.

Przy piśmie załączam statut, instrukcję organizacyjną i deklarację do wypełnienia. Każde koło winno mieć nazwę, wziętą od imienia sławnych ludzi, względnie miejscowości, w jakiej się znajduje. Ze względu na minimalność składek, poważny i doniosły cel, a następnie wielkie korzyści intelektualne, jakie przynieść może zawiązanie serdecznych stosunków z radzieckim światem nauki — uchylanie się od członkostwa bardzo ujemnie świadczyć by mogło o inteligencji danego nauczyciela, przeto nie widzę żadnych przyczyn usprawiedliwiających nauczycieli od unikania współuczestnictwa w kółach”.

Dlaczego to „uchylanie się od członkostwa bardzo ujemnie świadczyć by mogło o inteligencji nauczyciela”? Świadczyć by mogło o czymś innym, a jeśli już o inteligencji, to w każdym razie nie nauczyciela.

St. Ksawer.

PRZEGLĄD PRASY

„Tygodnik Powszechny” porusza w „Dysproporcjach” bardzo ważne zagadnienie elementarza i zeszytu szkolnego. I tak: cena elementarza wynosi 50 zł, zeszytu 8 zł, a kupa broszur o objętości kilkakrotnie większej od zeszytu a dwa razy od elementarza, tylko 3 złote. Elementarza i zeszytu potrzebują miliony synów i córek ludu, broszury mało kto ku-

puje i czyta. Autor słusznie proponuje odwrócenie porządku: broszury winny kosztować 50 zł, a obniżyć cenę elementarza i zeszytu, jako artykułów pierwszej potrzeby. A tymczasem? W broszurach propagandowych mówi się dużo o szkolnictwie i oświacie, a wymowa cen przeczy deklamacjom.

Konrad Winkler w styczniowym numerze „Twórczość”

zastanawia się nad koncepcją nowego mecenatu sztuki. Po stwierdzeniu ciężkiej doli artysty plastyka, do którego prasownicy nie zawita dzisiaj odbiorca sztuki: zamożny przemysłowiec, finansista czy obszarnik, dochodzi do wniosku, że obowiązek ten wziąć winna na siebie ta warstwa społeczna, która w danym okresie historycznym obejmuje rolę kierowniczą w życiu gospodarczym kraju. Uspołecznienie sztuki przypada związkom zawodowym. W całej Polsce ilość członków zarejestrowanych w związkach zawodowych, wynosi przeszło milion osób, a doliczając do tego Samopomoc Chłopską, przeszło 3 miliony. Jeśli każdy robotnik, chłop, inteligent pracujący wyreknie się raz na miesiąc połowy papierosa, czyli jednego złotego, powstanie fundusz przeszło 30 milionów rocznie, co wystarczy na zbudowanie materialnego zaplecza dla polskiej sztuki.

Ustawicznie słyszymy skargi nauczycieli na uposażenia nie wystarczające na życie, tu i ówdzie zapada postanowienie opuszczenia zawodu nauczycielskiego i zdawałoby się, że nauczyciel przesadza, myśli tylko o sobie i że tylko on tak myśli. Czytając artykuł A. Olechnowicza w tygodniku „Wiesć”, przekonujemy się, że tak nie jest, stwierdzić należy, że zagadnienie nie zamyka się tylko w kręgu czysto nauczycielskim. Wymieniony autor udowadnia, że wielu nauczycieli ze szkolnictwa zrezygnowało, bo nie mogło w żaden sposób wytrzymać materialnie. I podaje przykłady: świetny pedagog, mający 15 lat pracy nauczycielskiej za sobą, jest obecnie administratorem majątku, inny dyrektor zakładów kształcenia nauczycieli i wysoki urzędnik w administracji szkolnej pracuje w państwowym przemyśle skór. Aby jednego nauczyciela wyszukać — pisze autor — trzeba całą Polskę przejechać. Zdaniem jego „nawet i w dzisiejszych trudnych warunkach ekonomicznych Państwa, trzeba by nauczycielowi zapewnić minimum egzystencji”. I na zakończenie — naszym zdaniem niezupełnie słusznie — podkreśla, że nauczyciel szkoły wiejskiej powinien mieć wynagrodzenie wyższe od nauczyciela miejskiego jako ekwiwalent za zrzeczenie się kulturalnych przyjemności i imprez miejskich. Sądźmy, że nauczyciel w ogóle, miejski czy wiejski, powinien mieć dostateczne warunki egzystencji.

W tym samym numerze Janina Sobotniczowa w korespondencji z Pragi czeskiej pisze o dramacie polskim na Zaolziu, Szczucie na Polaków w parlamencie praskim, system tyranii i knuta policyjnego, fałszowanie statystyk itp. W czasie lekcji w szkole polskiej wchodzi żandarmeria czeska i aresztuje nauczyciela polskiego, Żuczka, w innej miejscowości odebrano polskiemu nauczycielowi, Gójnickszowi, świadectwo lojalności i zakazano uczyć, władze czeskie nie pozwalają urządzić wieczoru pieśni polskich, zakazują przedstawień polskich sztuk, w jedynej polskiej gazecie piszą urzędnicy czeskiej policji, napisy na szkołach polskich, nawet oznaczenie klas szkolnych w języku czeskim. Afisze antypolskie, spektakle, publikacje i popieranie byłych SS-manów — oto wyczy-ny braci Słowian.

Wynik referendum ludowego we Francji w oświeśleniu „Życia Warszawy” nr 126 przedstawia się w ogólnych zarysach następująco:

„Pierwsze zebranie giełdy po referendum pozostanie długo w pamięci giełdźiarzy. Od czasu wyzwolenia nie notowano takiego napływu zamówień. A ponieważ transakcji dokonywano tylko za gotówkę, prawie wszędzie nastąpiło zablokowanie rynków. Zamówienia często nie mogły znaleźć kontrpartii, nabywcy nie mogli być zaspokajani w granicach wyższych niż 5 — 10 procent”.

Ta krótka depesza — zdaniem „Życia Warszawy” więcej rzuci światła na wyniki referendum we Francji niż najwnikliwszy artykuł publicystyczny. Przedstawia nam faktyczny zwyczaj. Nie owe 53 proc. wyborców, którzy głosowali „nie”, lecz wielkie koncerty, trusty, towarzysztwa akcyjne i ubezpieczeniowe itd. itd. Fala gorączkowego i radosnego popytu na akcje, która ogarnęła giełdę paryską po ogłoszeniu wyników referendum, tłumaczy się niezwykłe jasno i prosto odsunięciem — przynajmniej na 7 miesięcy — niebezpieczeństwa nacjonalizacji ciężkiego przemysłu i wielkiego kapitału, przewidzianej w nowej konstytucji”.

A „Gazeta Ludowa” w tej samej sprawie pisze: „Główną cechą projektowanej konstytucji było skupienie pełni władzy ustawodawczej i wykonawczej w całkowicie jednolitym parlamencie, a to stało się niebezpieczne dla demokracji, gdyż w rzeczywistości sprawuje ją partia lub blok partii najbardziej zdyscyplinowanych. Przy dyscyplinie partyjnej i jednolitym kierownictwie, faktyczna władza państwowa znalazłaby się w rękach przywódcy partyjnego, nie ponoszącego żadnej odpowiedzialności przed nikim, mogącego natomiast dysponować wszystkimi organami państwa”.

Bardziej doświadczona od nas w dziedzinie politycznej Francja nie dopuściła do takiego rozwoju wypadków. Odrzucenie przez referendum ludowe projektu jednostronnej konstytucji świadczy o dojrzałości obywateli francuskich i o przywiązaniu ich do swobód, które tylko przy rozgraniczeniu władz dają się utrzymać. Na tym polega główne znaczenie głosowania ludowego we Francji z dnia 5 maja. Odrzucono projekt konstytucji dlatego, że sama rzecz była zła i w tym jedynie szukać należy przyczyn negatywnego stanowiska większości narodu, a nie w jakichkolwiek postronnych czy przypadkowych wpływach”.

I autor kończy: „Tymczasem na podstawie wyników referendum możemy wyprowadzić tylko dwa wnioski: 1) że straszak reakcji, którym operował blok komunistyczno-socjalistyczny, nie zmącił zdrowego sądu obywateli francuskich przyzwyczajonych do jasnych koncepcji prawnych i żywionych niechęć do wszelkich kombinacji prawnych zapożyczonych z obcych i młodych ustrojów; 2) że jednak we Francji decyduje metoda kartki wyborczej”.

S.B.

RECENZJE

POMNIK POLSKIEJ MYŚLI PEDAGOGICZNEJ

Ministerstwo Oświaty. „Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi: 18—22 czerwca 1945 r.” Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa. R. 1945. Str. 268.

*

Jest to pojemny tom formatu wielkiej ósemki wydany dość starannie na dobrym papierze zawierający materiał z pięciodniowego Zjazdu Oświatowego w Łodzi: przemówienia i depesze powitalne, referaty ministra Skrzyszewskiego, wiceministra Bienkowskiego, Zanny Kormanowej, ówczesnego prezesa Z. N. P., a obecnego Ministra Oświaty Czesława Wycecha, Mariana Falskiego i A. Przedpeńskiego wygłoszone na plenum, przemówienia w dyskusji z niezapomnianym dla uczestników historycznym przemówieniem kol. Kazimierza Małaja precyzującym stanowisko Z. N. P. w sprawie reformy szkolnej, repliki referentów, materiały i sprawozdania z obrad Komisji, komunikaty, teksty wysłanych depesz i rezolucji uchwalonej przez zjazd. Na dodatek — przegląd głosów prasy o reformie szkolnej i o jeździe oraz wykaz uczestników.

Wydana książka jest pomnikiem polskiej myśli pedagogicznej na gruzach i popiołach zniszczeń wojennych wykwitłej już w kilka tygodni po zaprzestaniu działań wojennych. Mieści bogaty materiał dla nauczycieli i wychowawców, uczonych i pracowników na polu kultury, dla działaczy społecznych.

Jest tym cenniejsza, że obok koncepcji, oczywiście przemysłowych, uzupełniających się wzajemnie — zawiera koncepcje przeciwwstawne. Pozwała zatem śledzić ścieranie się poglądów na najżywoźniejsze zagadnienia oświatowe i z przemysłu wyciągać samodzielnne wnioski. W powodzi literatury chwili, wydawnictw propagandowych, bezczuła itp. operujących słowem zdevaluowanym, w oczach społeczeństwa nie mającym pokrycia, księga Zjazdu Oświatowego w Łodzi jest trwałą i piękną pozycją.

„NASZA KSIĘGARNIA” PAMIĘTA O DZIECIACH

Jan Grabowski. „Europa”. Prawdziwa historia o kotce z 16 rysunkami. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” w Warszawie. R. 1946, str. 45, zł. 36.

*

Dziecko, wujek, stara służąca Katarzyna, kotka żyjąca z psami i psy! — oto osoby milej książki dla dzieci, noszącej intrygujący tytuł i starannie przez „Naszą Księgarnię” wydanej. Europa — to nie część świata ani postać z mitologii greckiej, to właśnie niezwykła kotka. Miluś Europa, samotna z racji czujnej opieki sprawowanej nad nią przez psiarnię własnego podwórza, matka trojga kociąt — Europą nazwana od planu na grzbiecie układających się w kształt mapy. Europa — „nasz kot” troskliwie broniiony przez tych, co z zajądłością tropią „obce koty”.

Autor ze szczególnym humorem przekłada psia i kocia mowę na ludzką i w tym leży niezwykły wdzięk książki.

Rysunki są także mile i także pełne humoru, korekta bez zarzutu! Książka będzie czytana przez dzieci z wielkim zainteresowaniem.

„JEZYK POLSKI“

„Język Polski“. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, wydawany zasiłkiem Ministerstwa Oświaty, Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności oraz Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wychodzi co dwa miesiące. Kraków, ul. Gołębia 20. R. XXV, Nr 1, maj-czerwiec 1945 r.; nr 2, lipiec-sierpień; nr 3, wrzesień-październik 1945 r.; nr 4, listopad-grudzień. Str. 124. Redaktor Kazimierz Nitsch. Cena zeszytu 15 zł.

*

„Język Polski“ przed wojną był zalecany przez Ministerstwo W.R. i O.P. jako wydawnictwo pomocnicze dla nauczycieli. Dziś powinien dotrzeć w pierwszym rzędzie do wszystkich nauczycieli języka polskiego we wszystkich stopniach szkół. Nauczyciele znajdą w nim odpowiedzi na wątpliwości językowe i rady, jak kształcić piękno polszczyzny.

Oprócz redaktora przemawiają do czytelnika ze szpalt pisma m. in.: Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Spiawieński, Stanisław Rospond, zmarły Franciszek Siedlecki, Witold Tarczyński i S. Urbaniak. Maria Dąbrowska, znakomita powieściopisarka, dołączyła do głosu innych swój głos w sprawie reformy ortografii. Rozprawy, artykuły, głosy dyskusyjne, porady w sprawach językowych, notki bibliograficzne, odpowiedzi redakcji, notatki itp. składają się na treść poszczególnych numerów, a poświęcone są sprawom: ustaleniom nazwy Nysa, reformie ortografii, badaniom nad budową wiersza, nazwom pierwotnym i mowie ludu na ziemiach odzyskanych, właściwemu stosunkowi do nowotworów językowych, wpływowi języka czeskiego na staropolski, wspomnieniom o zamordowanych przez Niemców miłośnikach i znawcach języka itp.

Nie tylko zespół współpracowników, styl i poziom artykułów, ale dobry gatunek papieru, miły krój liter i układ pisma zachęcająco skłaniają do czytania „Języka Polskiego“.

W wojnę czytaliśmy mało. Dziś czytamy także za mało; położenie materialne nauczycieli wybitnie niekorzystnie odbija się na naszym czytelnictwie. Musimy znacznie więcej czytać, niż dotąd. Planując biblioteki konferencyjne rejonowych i rad pedagogicznych, mając wpływ na planowanie bibliotek publicznych, pamiętajmy o „Języku Polskim“, jako jednej z najlepszych pozycji. Jest to czasopismo, które niesie zdrowie i krzepiący pokarm.

KSIEGARSTWO SPÓŁDZIELCZE

Stanisław Malawski. „Księgarstwo spółdzielcze. Cele i zadania“. Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. Łódź, 1945. Str. 28.

+

Kolegom praktykom spółdzielczości księgarskiej polecamy tę cenną broszurę. Robimy to dość późno, bowiem ze względu na wagę omawianego zagadnienia nosiliśmy się z zamiarem przedrukowania jej w całości w „Głosie Nauczycielskim“, czemu stała i stoi na przeszkodzie mała objętość naszego pisma.

Malawski rozważa następujące zagadnienia: jaką nazwę winna nosić księgarnia spółdzielcza, cele księgarstwa, spółdzielczość, członkowie, zakres działalności gospodarczej i organizacja pracy gospodarczej spółdzielni, działalność spółdzielni w terenie na odcinku kulturalno-oświatowym i szkolnym, sieć księgarni spółdzielczych w kraju i jej nadbudowy, Rada Księgarstwa Spółdzielczego i Naczelna Rada Książki.

DOKUMENTY HISTORYCZNE.

„Nasze piosenki dla szkół powszechnych“. W układzie i opracowaniu metodycznym porucznika Kamila Słomkowskiego. Bargfeld. Sierpień 1945 r. Wydawca: Koło Nauczycielskie Polskiego Ośrodka Wojskowego P. W. X Lubeka — Rumpf z siedzibą w Bargfeld. Str. IV i 19.

+

Zbiorek — wydany na powielaczu — zawiera 21 następujących piosenek: „Zajaczek“, „Czarny baranie“, „Zabka“, „Marsz“, „Jaki piękny świat“, „Sad“, „Na nowej górze“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Czerwony pas“, „Wesołe chwile“, „Kółka“, „Hej ty Wisto“, „Pobudź“, „Odłot“, „W lesie“, „Wyleś ptaku“, „Hej do apar“, „Ojczyzna moja miła“, „Przy świetle“, „Jakże długa nasza droga“,

„Krysanka deszczowa“ — dla potrzeb szkoły powszechnej (kl. I—VII).

Oto w kraju, z którego szła na naród polski i naszą kulturę zagłada około 70 000 dzieci uczy się w 600 szkołach powszechnych, dużo młodzieży chodzi do szkół średnich i zawodowych mieszczących się w pięknych i wspaniałe wyposażonych w urządzenia i pomoce naukowe niemieckich budynkach szkolnych, podczas kiedy dzieci niemieckie uczą się w izbach wynajętych budynków prywatnych. Polska mowa i pieśń rozbrzmiewają wszędzie tam, gdziekolwiek się Polak znalazł!

PODREČNIK DO NAUKI NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Stanisław Kasztelowicz i Józef Madeja. „Mówimy po polsku“. Podręcznik do nauki języka polskiego. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa — Kałowie. Rok 1946. Str. 264.

Jest to książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty, jako podręcznik pomocniczy do nauki języka polskiego na ziemiach Odzyskanych. To właśnie czyni z niej książkę odmienną od wszystkich używanych w polskiej szkole podręczników.

W części „Polskie głoski i litery“ — sposobem elementarnym wprowadzone są wszystkie polskie głoski i litery (małe i wielkie) oraz znaki przestankowe. Kończy się ta część abecadłem.

„Czytanka“ wprowadza ucznia po środowisku i geograficznych krainach Polski i — zapoznając z językiem przez czytanie, ćwiczenia słownikowe i gramatyczne — wprowadza go w dziedzinę polskiej historii i kultury. M. in. kilka tekstów i melodii popularnych pieśni.

„Gramatyka“ zawiera systematyczny kurs gramatyki. Podręcznik kończy się słownikiem.

Jedno można wytknąć temu niecodziennemu podręcznikowi, a mianowicie niestaranność wydania (zamazane teksty w części pierwszej, niestaranna korekta, niecisłe przestrzeganie zasad pisowni). Dwie rzeczy przemawiają za tym, że powinno być inaczej: P. Z. W. S. jest instytucją państwową, która starannością wydań ma dawać wzór firmom prywatnym; podręcznik trafi do rąk ucznia, który miał w ręku podręcznik obcy, niemiecki i jeśli ten podręcznik był opracowany i wydany lepiej, to porównanie go z naszym ujemnie światło rzuci na Polskę, która wszystko i wszyscy z najlepszej strony powinni na tamtych ziemiach reprezentować.

WZNOWIENIE NA CZASIE

Bogdan Nawroczyński — „ZASADY NAUCZANIA“

Wydanie czwarte. Książnica — Atlas. Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze. Warszawa — Wrocław. R. 1946. Str. 432.

+

Oto czwarte wydanie dzieła napisanego z myślą o nauczycielstwie szkół ogólnokształcących i kandydatach do zawodu nauczycielskiego, a odznaczającego się prostotą i jasnością wykładu. Autor poddaje w książce krytycznemu rozbirowi nowoczesne poglądy na nauczanie, formułuje i uzasadnia najważniejsze zasady dydaktyczne i zbiera je w całość wolną od sprzeczności, jasną i przenikniętą jedną myślą przewodnią.

Książka pojawia się na czasie: oprócz uczniów zakładów kształcenia nauczycieli — korzystać z niej będą nauczyciele niekwalifikowani.

„PENICYLINA“

Pod takim tytułem wyszła książka Włodzimierza Kuryłowicza wydana przez Książnicę — Atlas (Wrocław — Warszawa, r. 1946, str. 105 i 3 nrb.), omawiająca wytwarzanie, własności i zastosowanie tego rewelacyjnego leku. Autor — pierwszy z polskich mikrobiologów — już w roku 1944 podjął badania nad produkcją penicyliny. Nie zajmowali się tą książką, która podaje wskazówki przede wszystkim dla lekarzy i farmaceutów, gdyby nie to, że dotychczasowa literatura polska o penicylinie jest szczupła i posiada charakter fragmentaryczny, a rozdziały wstępne pracy Kuryłowicza zaspakują ciekawość tych, co interesują się mikrobiologią i chemią penicyliny, która jako środek leczniczy, coraz szerzej stosowany, wzbudziła w Polsce żywe zainteresowanie.

Nr 3—4 „ŻYCIE SZKOŁY“

„Życie Szkoły“. Miesięcznik poświęcony organizacji wychowania i nauczania. Toruń, ul. Chelmińska 4 (Wydawca: Pedagogiczny Okręg Pomorski ZNP). Komitet redakcyjny:

Ludwik Bandura, Stanisław Nowaczyk i Jan Rybcik. R. I, nr 3—4 z marca — kwietnia 146 r. Str. 40. Cena 6 zł.

Kazimierz Sośnicki, autor „Zarysu dydaktyki” i „Dydaktyki ogólnej”, w art. „Na marginesie... omawia Kursy St. Pietera J. Rybickiego P., Skowrona St. i Śpiwaka J. „Elementy nauk pedagogicznych” wydane przez Instytut Pedagogiczny w Katowicach. Sośnicki wykazuje, że pomieszczona w „Elementach” praca wizytatora St. Kursy pt. „Dydaktyka, czyli teoria celów i metod nauczania” jest — nie do wiary! — po prostu streszczeniem dwóch podręczników dydaktyki: Nawroczyńskiego „Zasad nauczania” i Sośnickiego „Dydaktyki ogólnej”.

Art. Kazimierza Czarnowskiego „Przygotowanie lekcji przez nauczyciela” napisany z myślą o najmłodszych kolegach, nauczycieliach niekwalifikowanych, oraz inne prace o nastawieniu praktycznym sprawiają, że „Życie Szkoły” jest obecnie najpopularniejszym czasopisem pedagogicznym w Polsce, ale już pobieżny przegląd autorów artykułów i omawianych zagadnień w ramach od 1 do 4 wskazuje na wysoki poziom pisma.

W omawianym nrze sporo miejsca poświęcono konferencjom rejonowym, matematyce (arytmetyce i geometrii) w szkole powszechnej, spółdzielczości, a obok tego — Franciszek Indan omawia znaczenie filozofii dla nauczyciela, a Bandura — testy wiadomości. Ponadto: bogaty — jak zwykle — dział sprawozdań z dzieł pedagogicznych i podręczników, przegląd prasy pedagogicznej i wydawnictw zagranicznych, kronika kulturalna, materiały (o tajnym nauczaniu i karze cielesnej w szkole niemieckiej), kronika i rozmowa z czytelnikami.

Przegląd dotychczas wydanych numerów pozwala sądzić, że pozycja „Życia i Szkoły” jest ugruntowana: jest to spontaniczny wysiłek zespołu ludzi dobrej woli w służbie szkoły polskiej, dowód dużej wiedzy i doświadczenia, zamysłu organizacyjnego — ambitnego a czujnego, woli pokonywania oporów i trudów.

Zasługuje na całkowite poparcie

SZKOLNE WYDANIE „ZENCÓW” SZYMONOWICZA

Biblioteczka Lektur Szkolnych. nr 1. Szymon Szymonowicz. „Zenców”. Wydanie szkolne z życiorysem i materiałami pomocniczymi opracował Stanisław Nowaczyk. Nakładem Spółdzielczej Księgarni Nauczycielskiej. Toruń, ul. Królowej Jadwigi nr 20. R. 1946, str. 16.

Sielanka Szymonowicza jest wydana starannie: prostym a ładnym językiem napisany życiorys, objaśnienia w tekście, słowniczek kilkudziesięciu wyrazów staropolskich, zdania Mickiewicza, Aleksandra Brücknera i prof. dra Stanisława Dobrzyckiego o sielankach Szymonowicza, charakterystyka położenia chłopów za czasów Szymonowicza wg „Historii chłopów” Aleksandra Świętochowskiego i kilkanaście zagadnień ujętych w formie pytań, a wysuniętych w związku z lekturą.

Na łamach „Głosu Nauczycielskiego” omawiamy wydawnictwa Okręgów ZNP lub spółdzielczych księgarni powołanych do życia głównie przez nauczycieli. Ośrodek toruński należy w tym względzie do przodujących — obok śląskiego; inaczej było przed wojną: przodował wówczas Lublin.

„NASZ PŁOMYCZEK” W NIEMCZECH

W nrze 5 „Głosu Nauczycielskiego” z r. 1945. omówiliśmy nr 5/6 „Naszego Płomyczka”, piśmie dla starszych dzieci wydawanego na powielaczu przez Koła Nauczycielskie Lubeka — Bargfeld.

Oto mamy przed sobą 7 numer tego pisma z listopada 1945 r., także zrobionego na powielacz, a poświęconego szkole polskiej na obczyźnie. Oprócz tekstów kilku wierszy (K. Makuszyńskiego, J. Brzechwy i in.) numer od strony redakcyjnej, jak i graficznej, jest opracowany samodzielnie przez naszych kolegów z Koła Nauczycielskiego.

Numer 5/6 „Naszego Płomyczka”, ten sam, który omawialiśmy, Brytyjskie Władze Okupacyjne w Niemczech z małymi zmianami wydały drukiem (numer wyszedł w listopadzie 1945 r. jako 1. i liczy 32 strony). „Nasz Płomyczek” drukowany w porównaniu z powielanym przedstawia się ładnie, tym bardziej, że jest wydany na bardzo dobrym papierze.

PISMA DLA DZIECI

„Iskierki”, „Płomyczek” i „Płomyk” poświęcone są wielkim dniom: Świętu Pracy (1.I), Świętu Narodowemu (3.V), Świętu Zwycięstwa, Wolności i Pokoju (9.V).

Na ilustracjach — czerwone i biało-czerwone sztandary, w tekście — słowa o braterstwie ludzi pracy, żołnierze w marszu i walce, dzieci, młodzież i zwyciężki ludu w pochodach ulicznych.

W „Płomyku” (nr 11) materiały związane z naftą (Łukasiewicz — wynalazca lampy naftowej) i węglem.

JEDNA Z NAJPOTRZEBNIEJSZYCH KSIĄŻEK

St. Jodłowski i W. Taszycki „Zasady pisowni polskiej i interpunkcji i za słownikiem ortograficznym”. Według uchwały Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 21 kwietnia 1936 r. zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 24 czerwca 1936 r. Wyd. IV, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” i Zakład Narodowy im. Ossolińskich. R. 1945, str. 207.

Oto książka, która winna się znaleźć w ręce każdego ucznia szkoły średniej i wyższych klas szkoły powszechnej, każdego słuchacza szkoły wyższej, na biurku urzędnika, pod ręką pracownika umysłowego i społecznego. Nieodzowna dla nauczyciela.

Zacznijmy wreszcie stosować właściwe zasady pisowni, będzie to najlepszy zewnętrzny wyraz szacunku dla własnego języka i dla siebie. Podręcznik Jodłowskiego i Taszyckiego — przez Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 23 marca 1939 r., Nr II Pr. 17604/39, zatwierdzony do użytku szkolnego jako książka pomocnicza — pomoże nam w tym dziele.

ZBIOREK WIERSZY BRONIEWSKIEGO

Władysław Broniewski. „Kryk ostateczny”. Wydanie drugie. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”. R. 1946, str. 30 i 2 nrb.

Poezja ma to do siebie, pamiętamy z lat szkolnych, że nie znosi rozbioru, dyskusji, roztrząsań, przybliżeń itp. Takie zabiegi zabijają w niej piękno. Mickiewicza, Słowackiego i innych wielkich poetów wielu z nas odkrywało dopiero po wyjściu ze szkoły. Sądzić należy, że poezja Przybosa, dlatego, że wymaga komentarzy, nie wyjdzie poza szczytne kółko wtajemniczonych.

Nie omawiamy więc poezji Broniewskiego. Niech niecierpliwy czytelnik, miłośnik piękna zakłętego w słowie, jak najrychlej bierze ten wydany starannie i na dobrym papierze zbiorek wierszy, które opromienia mu niejedną szarą godzinę codziennego życia.

„PRACA SZKOLNA”

Nr 5 z miesiąca marca 1946 r. poświęcony ogrodom szkolnym i nauczaniu przyrody w szkole powszechnej (artykuły Zofii Gąsiorowskiej, Marii Majkowskiej i Wandy Wyrzykowskiej). Z aktualnych zagadnień rzeczywistości szkolnej Kazimierz Mezyński omawia germanizmy na ziemiach zachodnich, Bohdan Suchodolski — współczesne zadania oświatowe w Polsce, Franciszek Nowinowski — organizację pracy w klasach przyspieszonych.

W nr 5 dwa nowe działy: 1) „Z życia szkoły” z przykładami zajęć szkolnych w opracowaniu Aleksandry Dargielowej i Marii Swobodowej i 2) „Sprawy samokształcenia” z artykułami Jana Starościka „O znaczeniu i potrzebie samokształcenia” i Wacława Wojtyńskiego „Z myśli Władysława Spasowskiego o samokształceniu”.

PŁOMIEN

Nr 4 „Płomienia” z dnia 1 kwietnia 1946 r., czasopismo wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego dla młodzieży szkół średnich, zawiera piękny materiał. Zofia Abramowiczówna w artykule „Wśród greckich świątyń” zapoznaje z elementami stylów greckich. W opowiadaniu Arkesilaosa, fragmentem niedrukowanej powieści Witolda Makowieckiego pt. „Przygody Meliklesa Greka” — bezwzględne potępienie starożytnej Sparty, która kierowała się jak hitlerowskie Niemcy dwoma zasadami: zabijać i rządzić; pochwała piękna oraz hołd dla miłości matczynej i sztuki. Walerian Batko w „Konkursach” zachęca do uprawiania krajoznawstwa muzycznego.

I jeszcze: o Radarze, harcerzach, bibliotekach i książce, wskazówki — co czytać, odpowiedzi redakcji, ogłoszy z życia szkolnego, trochę humoru i kronika.

ODRA — NYSA

Prace Instytutu Zachodniego nr 1. Dr. Maria Kielczewska (i) dr. Andrzej Grodek. „Odra — Nysa. Najlepsza granica Polski”, wydano z poparciem Biura Ziemi Zachodnich R. P. Poznań — Warszawa. 1945. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Str. 60.

Tę książkę musi każdy przeczytać, tę książkę mieć trzeba pod ręką. To jest książka zwykła, to narzędzie walki. Ukazywała się w czasie, gdy działania wojenne nie zostały zakończone, kiedy polski żołnierz z karabinem, w czolgu i z armatą parł na zachód. Jednocześnie z polskim żołnierzem do walki stanął polski uczonec, mając mózg własny i pióro za oręż.

W pierwszym etapie walka wygrana: nad Odrą i Nysą wzdłuż granicznych znaków czuwa nasz żołnierz, czuwa myśl uczonego, rozum polskiej racji stanu, ta linia jest wyznaczona szlakiem wojennych cmentarzy. Czy plóg polskiego rolnika orze już nadodrzańskie pola — oto dziś kapitalne zagadnienie. Plóg jest także narzędziem walki.

Autorzy uzbrojeni w wiedzę geograficzną historyczną i ekonomiczną omawiają Nadodrże jako bazę wypadową zaborczej polityki niemieckiej, odkrywają przed oczyma czytelnika naturalne i historyczne ciążenie Nadodrza do Polski, wykazują czy ono było w gospodarstwie niemieckim, a czym będzie dla nas, dowodzą upadku niemieckiego narodu na długo przed klęską militarną Niemiec. Ten upadek rozpoczął się odpływem ludności niemieckiej ze wschodu na zachód z chwilą rozwoju niemieckiego przemysłu.

Zastanówmy się: na własnej ziemi można wrócić po wielu, wielu wiekach jakież przeobrażenie musiał przejść świat, skoro doszliśmy nad Odrę i żadna z propagand nie wypomina nam imperialistycznych dążeń?

Z DNI CHWAŁY POLSKIEGO LOTNICTWA

„My nie chcemy niczego za to, że się bijemy. Będziemy się bili przeciw każdemu, kto palec na Polskę podniesie. Jak trzeba będzie, to i przeciw całemu światu, nie tylko przeciw Niemcom. Żadamy tylko jednego: żebyśmy mogli wyzwolić tych wszystkich, którzy są w Kraju, a później — żebyśmy ich mogli zawsze obronić. Nie tak, jak w tej wojnie. Żeby już nigdy kobiety i dzieci nie ginęły pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerii. Żeby polskie miasta nie waliły się w gruzy od bomb. Żeby nam nie rozstrzelano profesorów i nie męczono naszych matek i siostr. Żeby nie wywożono ludzi do obozów internowanych... My, lotnicy, mamy jedną ambicję: chcemy pozostać w polskim lotnictwie i uczynić je potęgą. Długim zbrojnym ramieniem Polski, które sięgnie do każdej naszej granicy. Jak wierny pies na łańcuchu, chcemy pilnować tych granic, nie mieszając się do innych spraw, nie żądając laurów, odznaczeń i nagród“.

(str. 193).

Janusz Meissner (porucznik Herbert). „Żądło Genowefy“. Opowieść lotnicza. Wydawnictwo AWiR. Katowice. Rok 1948. str. 258

Oto jedna z tych książek, które trzeba przeczytać.

Autor jest nam dobrze znany, m. in. jako twórca klasycznej książki dla młodzieży pt. „Szkoła Orląt“. Opowieść „Żądło Genowefy“ powstała na obczyźnie na tle prawdziwych przeżyć autora we wrześniu 1939 r., podczas jego wędrówki z Polski przez Rumunię do Anglii, wyspy Ostatniej Niedzieli, oraz z czasu „wojny o Anglię“ i odwetowych bombardowań miast niemieckich, w czym brał udział walcząc w Polskich Dywizjonach Lotniczych przy Królewskich Siłach Powietrznych (RAF). Wydana w Anglii i USA w językach angielskim i polskim, w Szwajcarii po francusku, we fragmentach tłumaczona na czeski, portugalski, szwedzki i norweski.

Genowefa to Wellington, bombowiec obsługiwany przez Polaków, żądło — to autor w roli tylnego strzelca na pokładzie Genowefy.

Książka ma moc krzepiącą. Chwała polskiego, szczupłego w r. 1939 r. lotnictwa, dni klęski, gorycz na widok zachowania się polskiej generalicji, uchodzącej z kraju kolumnami wspaniałych samochodów z żonami i sekretarkami, dywanami i kwiatami w doniczkach, wartość polskiego chłopca spod Poznania i Sochaczewa na tle rumuńskiej nędzy i ciemnoty, postawa źle traktowanego przez Francuzów Polaka, w cuchnącej atmosferze pogromu Francji. Na ziemi angielskiej autor z dumą myśleć musi o Polsce. Anglii, którzy imponują mu przede wszystkim odpornością i wytrwałością, widąc to z obserwacji, mogą się od nas uczyć. Miła jest czytelnikowi ta duma Polaka z własnego narodu. Polski robotnik, szewc, krawiec, rzemieślnik, chłop, inżynier, artysta, kupiec, kelner, kucharz, dentysta, mechanik — uczą szacunku dla Polski i Polaków, nie mówiąc już o lotnikach, „którzy byli naszą nadzieją w dniach klęski, światłem w mrokach okupacji“. Polscy lotnicy świętymi bombami odpłacający niemieckim zbrodniarzom za zbrodnie popełniane

w Polsce: za zniszczenie wsi i miast, mordowanie kobiet i dzieci.

Zanotujmy jeszcze i to, co nas jako nauczycieli dotyczy: pochwała żony jednego z lotników, sierżanta Proty, ładnej, cichej i dobrej nauczycielki szkoły powszechnej.

Z prostotą i pogodą, bezpretensjonalnie, raz — spokojnie i chłodno, to znów z wewnętrznym żarem i humorem opowiada autor w sposób piękny o prawdziwych zdarzeniach, osobach i przeżyciach.

Jak na ładną książkę — za mało starannie wydana.

LUDNOŚĆ WARSZAWY BOHATERKĄ POWIEŚCI

Elżbieta Szemplińska. „Warszawa w ogniu“. Powieść. Nakładem Spółdzielni wydawniczej „Nowa Epoka“. Warszawa, str. 219.

Powieść, napisana w latach 1942/43, z wielkim uznaniem opowiada o bohaterstwie piwnicznego ludu Warszawy, nie szczędząc słów gorzkiej prawdy niedołężnemu sanacyjnemu rządowi i dowództwu za źle przygotowanie armii i kraju do obrony, piętując lekkomyślność i zbrodnię, głupotę i zdradę.

Bohaterką powieści jest Warszawa, bezprzykładnie bohaterskie miasto, nieustraszone w ogniu, niezachwiane w boju, odważne i ofiarne do szaleństwa. I jej ludność cywilna, bohatrska, słabi ludzie w walce przemienieni w olbrzymów — najofiarniejszy front świętej wojny, która wszystko co było w ludziach najlepsze wydobyła w Warszawie na wierzch.

Pod sądem autorki, poetki i powieściopisarki sympatycznej marzycielki, faszystowski zbrodniarz, ten sam, co mordował Hiszpanów i Abisyńczyków.

Oto kto tam wychodzi w powieści z egzekucji żywy, oto warszawskie pułki w „niedowodzonym odwrocie“ spod Miawy, oto porywająca postać, kawałerysta Dziwicz, chłop z pochodzenia, w szarży na czołgi... Oto rodzina Wielgoszów znad granicy wschodniej wraca do „Warszawy, która dotąd nie złożyła broni i będzie walczyć aż do zwycięstwa“, wraca — aby w okupowanej Warszawie walkę zacząć na nowo, jeśli nie ma tam żadnej! Oto końcowy moment ciekawej książki, która przypomina „Krzywe Koło“ Kazimierza Konarskiego.

Wytknijmy autorce używanie takich wyrazów jak „gazmaska“, a wydawnictwu niezbyt staranne wydanie książki.

Tadeusz Kuligowski.

LILAVATI — rozrywki matematyczne. Zebrał i opracował inż. S. Jeleński. Wyd. III. Nakł. Księgarni św. Wojciecha pod zarządem państwowym w Poznaniu, 8°, str. 304 + XI + 5 nłb. Cena 160 zł.

Zagadki matematyczne, zadania i dowodzenia zwodnicze, sztuki oparte na rachunku z zakresu kombinacji i postępów lub na formach geometrycznych, osobliwości magiczne liczb itp. krąży wśród ludzi wszędzie i są dorobkiem przeważnie nieznanymi autorów wszystkich narodowości w ciągu całych wieków.

Zbiory i opracowania tych rozrywek znane są w literaturze, prawie wszystkich narodów. Dość wymienić takich autorów, jak Lucas, Lagarigue, Fourrey (franc.), Ahrens, Lietzmann (niem.), Rouse Ball (ang.), Ignatiew (ros.). Inż. Szczepan Jeleński jest znakomitym autorem pierwszych w naszym języku zbiorów tego rodzaju: „Lilavati“ i „Śladami Pitagorasa“. Obie książki ukazały się przed wojną i zostały przyjęte entuzjastycznie.

Nowe wydanie „Lilavati“ w przedwojennej pięknej szacie typograficznej jest miłą niespodzianką dla wszystkich, którzy zawarli już znajomość z tą książką i utracili ją w skutek dewastacji bibliotek i księgozbiorów prywatnych w czasie wojny. Książka zdobędzie i nowych przyjaciół, bo jest czarująca (tak się tłumaczy w naszym języku hinduski wyraz „lilavati“) dla wszystkich, którzy nie stronią od rozrywki kształtującej bystrość umysłu i poprawność myślenia. Znajdą w niej czytelnicy: zadania anegdotalne, ciekawe właściwości liczb i działań, figury magiczne, złudzenia i zadania zwodnicze, odgadnięcia, kombinacje z szachów, kart i domina, gry, łamigłówki, sztuki i fikle matematyczne.

Szczegółowe znaczenie ma książka dla młodzieży dzięki jej walorom dydaktycznym i wychowawczym. Jest zatem również ważną pomocą w rękę nauczyciela. Znaczna część materiału może służyć do interesującego urozmaicenia nauki matematyki w gimnazjach i szkołach powszechnych. Ułatwia to aneks zawierający materiał do użytkowania w nauczaniu, zgrupowany według zagadnień.

Książka powinna się znaleźć w bibliotekach szkolnych, harcerskich, w świetlicach dla młodzieży i dorosłych. Należy również o niej pamiętać przy ustanawianiu wszelkiego rodzaju nagród dla młodzieży.

F. RUSIN

Ci którzy odeszli

WINCENTY BURAKIEWICZ, dyrektor Państwowego Gimnazjum i Liceum w Suwałkach, zamordowany 17 lutego 1942 r. w obozie koncentracyjnym.

JAN ROMANÓW, nauczyciel w Nowym Sączu, zmarł dnia 4 sierpnia 1943 r.

HELENA z **WYSZATYCKICH PIOTROWSKA**, nauczycielka szkoły powszechnej w Łomży, zmarła dnia 20 lipca 1944 r. w Z.S.R.R.

JOZEF MARUSZEWSKI, nauczyciel w Opaczu Dużej, zmarł dnia 12 grudnia 1944 r.

BOLESŁAW GŁĄB z Nowego Sącza zmarł dnia 11 listopada 1945 r.

ZOFIA JELLINEK, kierowniczka szkoły powszechnej nr 1 w Piastowie, zmarła dnia 8 grudnia 1945 r.

TEOFIL SAGAN, nauczyciel Państwowej Szkoły Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, zmarł dnia 25 stycznia 1946 r.

MARIA STOKWISZKA, nauczycielka szkoły powszechnej w miejscowości Izdebnio Gzów, zmarła dnia 27 stycznia 1946 r.

BOLESŁAW KURCZ, kierownik szkoły powszechnej w Sułoszowie, zmarł dnia 1 marca 1946 r.

LUDWIK KUŚCZAK, prezes Ogólna w Nysie, zginął w wypadku kolejowym dnia 23 marca 1946 r.

WŁADYSŁAW GĄSIOR, kierownik szkoły w Korciełowie, pow. zawiejski, zmarł dnia 4 kwietnia 1946 r. po powrocie z Grasse-Francia.

C z e ś ć i c h p a m i ę c i !

K R O N I K A

UDZIAŁ ZNP W POGRZEBIE MIECZYŚŁAWA NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego w osobach kolegów: prezesa Kazimierza Maja, Wawrzyńca Duszy, Władysława Ferenca, Jerzego Michniewicza, Tadeusza Płońskiego i Stefania Pola dnia 11 maja 1946 r. o godz. 15 w lesie palmirskim wzięła udział w uroczystościach pogrzebu ekshumowanych zwłok Mieczysława Niedziałkowskiego, zastrzelonego przez Niemców w wieku 47 lat dnia 21 czerwca 1940 r. czołowego przywódcę Polskiej Partii Socjalistycznej, znakomitego dziennikarza i redaktora „Robotnika” — wstawionego bohaterem wkładem czynu w dzieło obrony Warszawy we wrześniu r. 1939, przyjaciela szkoły polskiej i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wśród lasu spowitych żałobną krepa sztandarów i porpców partii i organizacji robotniczych, — z czerwonymi sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej i niebieskimi OM TUR na czele, — zielonych sztandarów partii chłopskich i ZMW RP „Wici”, tęczyowych spółdzielczości oraz Związku b. Więźniów Politycznych pochylił się na znak głębokiego żalu i holdu słoneczny sztandar ZNP.

Trumna ze zwłokami Mieczysława Niedziałkowskiego przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru”, „Roty”, „Warszawianki”, marsza Chopina i „Miedzynarodówki” spoczęła w ubogiej ziemi piaszczystego Mazowsza, z którą Zmarły za życia tak bardzo był związany.

Na mogile złożono wieniec z zielonej świerczyny i białoczerwonego kwiecia z napisem na czerwonej wstędze: „B o j o w n i k o w i o N i e p o d l e g ł o ś ć i D e m o k r a c j ę — Z w i ą z e k N a u c z y c i e l s t w a P o l s k i e g o”.

T K.

ZJAZD OŚWIATY WOJENNEJ

Komisja do Badania Dziejów Oświaty i Wychowania Z. N. P. na dzień 2 maja 1946 r. zwołała zjazd poświęcony sprawie prac oświatowych w latach 1939—1945.

Obrady odbywały się w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty. Zagajał i referat pt. „Prace oświatowe w kraju w okresie wojny” wygłosił minister Czesław Wycech, który jest przewodniczącym Komisji organizującej Zjazd.

W prezydium Zjazdu zasiadali członkowie Komisji: prezes Z. N. P. Kazimierz Maj, rektor Pieńkowski, dr Hulewicz, dyr. Stanisław Kwiatkowski, dyr. St. Lorenz, dyr. Wacław Schayer, St. Świdwiński i dr Wulpe.

Referaty wygłosili: rektor Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Pieńkowski — „Nauka polska w czasie okupacji”, dyr. Muzeum Narodowego Stanisław Lorenz — „W obronie kultury polskiej”, przewodniczący Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w Z. S. R. R. dr Henryk Wulpe — „Oświata polska w Z. S. R. R.” i doc. dr Jan Hulewicz — „Szkołnictwo i oświata polska na Zachodzie w latach 1939—1946”.

Wystąpił Stanisław Świdwiński omówił zagadnienie dokumentacji materiałów polskiej pracy oświatowej w kraju i zagranicą w okresie wojny.

Zjazd miał charakter zamknięty: obradowano w gronie nauczycieli, uczonych i pracowników kulturalnych przeważnie kierowników tajnych prac oświatowych w czasie wojny. Dokonał wstępnych zestawień prac oświatowych zagranicą i przede wszystkim w kraju w czasie okupacji — najstraszniej-

szym okresie dziejów, kiedy to nieulekły naród — tracący 8 milionów ludzi — wykazał wielką odwagę i bohaterstwo, wielki zryw na odcinku kulturalnym, politycznym i wojskowym w kraju i poza granicami. Uczczono poległych organizatorów i pracowników tajnej oświaty.

Dotąd nie było czasu na zarejestrowanie dokonanych prac, materiały zgromadzone w Warszawie spłonęły. Powstała więc Komisja, która wzięła sobie za zadanie zebranie i utrwalenie materiału dotyczącego prac oświatowych. Zjazd był wstępem do zebrania szerszego materiału i przedstawienia go na Zjeździe następnym, szerszym, wobec kilkuset zaproszonych osób. Zakończył się apelem, skierowanym do uczestników o zbieranie materiałów.

SPRAWY OŚWIATOWE X SESJI K. R. N.

Pan Premier Osóbka-Morawski w swoim exposé sporo miejsca poświęcił sprawom oświatowym. Stwierdził, że obecnie do szkół powszechnych uczęszcza 3.200.000 dzieci, co stanowi 90 proc. dzieci w wieku szkolnym. Przed wojną było 89 proc. Poza szkołą znajduje się do chwili obecnej 300.000 dzieci.

W ciągu ostatniego roku przybyło 18.000 nauczycieli, brak jest 14.000, szkolimy 10 tysięcy. W Niemczech jest ich 2.500, spodziewany jest powrót tych nauczycieli w tym roku.

Na ziemiach odzyskanych mamy 4 tysiące szkół o 5 tysiącach nauczycieli.

Srednich szkół posiadamy więcej, niż przed wojną, uczniów tyle co przed wojną. W stosunku do liczby ludności jest to o 30 proc. więcej, jak w r. 1939. Premier podkreślał, że na naszym szkolnictwie średnim ciąży fatalne wpływy reakcyjne. Wymaga to od nauczycielstwa dużej czujności i zasadniczych reform. Stan szkolnictwa zawodowego jest bardzo niedostateczny.

W szkolnictwie wyższym posiadamy 1.500 katedr. Liczba studiujących 56.000 znacznie przekracza stan przedwojenny zarówno ilościowo, jak tym bardziej procentowo. Mamy duże braki sił naukowych i wyposażenia. Rząd popiera gorąco zakłady naukowo-badawcze, pracownie i instytuty.

W zakresie wydawnictw książek szkolnych notujemy znaczną poprawę, nakłady bowiem przekraczają 6 milionów egzemplarzy.

Poza szkołami zwykłymi, prowadzimy 10 tysięcy szkół i kursów dla dorosłych z 300 tysiącami słuchaczy.

Budżet Oświaty jest drugim z kolei co do wielkości, po budżecie Obrony Narodowej. Wysokość budżetu Ministerstwa Oświaty na okres 9 miesięcy wyraża się sumą: 5.092 mil. zł. W opracowaniu jest projekt podatku szkolnego.

Dzieci wymagają dużej opieki. Istnieje w Polsce ponad milion sierot i półsierot, ponad 3 miliony dzieci potrzebujących pomocy. W zakładach zamkniętych państwowych i społecznych mamy 40.000 dzieci-sierot.

W przygotowaniu jest zasadnicza reforma szkolna, która przewiduje obowiązek kształcenia przedszkolnego, zwiększenie lat obowiązkowego szkolnego i t. p. Duże znaczenie będzie miała ustawa biblioteczna.

Z oświadczenia ministra skarbu dowiadujemy się, że „Rząd realizuje problem oświaty, mimo najtrudniejszych warunków finansowych”.

Posel Edward Bertold z P. S. L. stwierdza z ubolewa-

niem, że Ministerstwo Oświaty swój udział procentowy w budżecie zmniejszyło z 16 proc. na 13 proc. Ten ostatni objaw — mówił poseł — jest w Państwie, które w Manifestie Lipcowym postawiło sobie za zadanie rozszerzenie oświaty i udostępnienie jej najszerszym masom ludności bardzo smutny. Zwiększenie wydatków na oświatę napewno wybiegając naprzód, zmniejszyłoby nam wydatki na bezpieczeństwo — szkoła lepiej wychowa człowieka, niż więzienie i sankcja karna.

Trzeba ze smutkiem stwierdzić, że nie została należycie naświetlona fatalna sytuacja materialna nauczycielstwa, nie próbowano szukać środków zaradczych i poza, albo pięknymi słowami pod adresem nauczyciela lub apelów o zwiększenie czujności przez tegoż nędznie uposażonego pracownika — zostawiono kwestię bytu na boku. Mało się mówi o tej sprawie — a zdawałoby się, kto jak kto, ale chyba Krajowa Rada Narodowa winna była odpowiednio tę sprawę postawić.

TOWARZYSTWO TEATRU I MUZYKI LUDOWEJ R. P.

Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej rozpoczęło swe prace, które są dalszym ciągiem działalności przedwojennych regionalnych związków teatrów ludowych i częściowo Instytutu Teatrów Ludowych.

Myśl zorganizowania ruchu teatrów ludowych — ochotniczych oraz organizowania fachowej pomocy instrukcyjnej dla pracowników w tej dziedzinie powstała już na wiele lat przed pierwszą wojną światową, kiedy to, w czasach niewielkiej akcji teatralnej wyszukiwana była do budzenia świadomości narodowej i utrzymania polskości szczególnie na naszych ziemiach kresowych.

W r. 1895 powstaje w Wilnie, założone przez Z. Nagrodzkiego Towarzystwo Polskiego Teatru Ludowego, a w r. 1907 we Lwowie rozpoczyna swą pracę Związek Teatrów i Chórów Włościańskich.

Fakt odzyskania niepodległości oraz rozwój prac teatralnych i dążenie do nadania tym pracom głębszego sensu zarówno artystycznego, jak i wychowawczego, sprawiły, że dążenie do ujęcia całego ruchu teatralnego w określone ramy organizacyjne, znajduje swój wyraz w powstawaniu związków regionalnych. W r. 1939 mamy już na terenie Polski 10 związków teatrów ludowych: Mazowiecki z siedzibą w Warszawie, Pomorski — w Toruniu, Wielkopolski — w Poznaniu, Śląski — w Katowicach, Małopolski — w Krakowie, Lwowski — we Lwowie, Wołyński — w Równem, Poleski — w Brześciu n. Bugiem, Wileński — w Wilnie i Lubelski — w Lublinie.

Wszystkie związki mając poza sobą wiele lat istnienia, miały również poważny dorobek w postaci bogatych wypożyczalni kostiumów teatralnych i rekwizytorów, bibliotek naukowych i repertuarowych, urzędów technicznych oraz duży zastęp przeszkolonych na rozmaitych kursach pracowników. Wojna i okres okupacji sprawiły, że długoletni dorobek poszczególnych związków i Instytutu Teatrów Ludowych został zupełnie zniszczony.

Z pobieżnych obliczeń wynika, że sam Instytut poniósł strat na przeszło 123.000 zł przedwojennych, nie licząc bezcennych materiałów archiwalnych oraz księgozbioru naukowego, którego za żadną cenę odkupić dziś nie można. Zaginiony księgozbiór liczył ponad 1.500 dzieł. Nadto zniszczeniu uległo kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy wydawnictw Instytutu jak np. „Pastoralki” L. Schillera, „Teatru z pieśni” Z. Solarzowej, „Reżyserii w teatrze ludowym” J. Kochanowicza, „Teatru z pieśni” J. Mierzejewskiej, „O roku ów” E. Poredy, „Samorodnego teatru w szkole” Kwiecińskiego, „Rocznicy” Kwiecińskiego i wielu innych. Straty zaś regionalnych związków wynoszą ponad 667.000 zł w walucie przedwojennej. Wystarczy wspomnieć, że związki, które obsługiwały w r. 1939 około 11.200 zespołów teatralnych, straciły około 30 tysięcy sztuk garderoby teatralnej, księgozbiory naukowe na sumę około 160.000 zł, wydawnictw repertuarowych za 90.000 zł, urzędów biurowych na przeszło 50.000 zł itd.

Jeżeli do tych strat materialnych dodamy wymordowanie wiele setek ideowych pracowników teatrów ludowych z pionierem tego ruchu śp. Jędrzejem Cierniakiem na czele będziemy mieli rzeczywisty stan rzeczy w dobie obecnej.

W okresie konspiracji wszelkie prace o charakterze organizacyjnym musiały ustać. Cały wysiłek będących jeszcze przy życiu pionierów ruchu teatralnego, a grupujących się przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury, skierowany był na zdobywanie i opracowywanie materiałów repertuarowych oraz projektowanie nowych zrebów organizacyjnych.

W sierpniu r. 1945 L. I. O. K. wystąpił z inicjatywą wznowienia prac dawnych związków regionalnych, i od tego czasu datują się pierwsze poczynania, zmierzające do założenia nowych zrebów organizacyjnych, oraz nadawania właściwego kierunku pracom teatralno-muzycznym.

Po odwiedzeniu niektórych województw i zorientowaniu się w sytuacji, zaszła potrzeba naradzenia się o do dalszych poczynania. W tym celu odbyła się w dniu 20 września ub. r. konferencja przedstawicieli Ludowego Instytutu i dawnych działaczy teatralnych związków regionalnych oraz Instytutu Teatrów Ludowych, na której postanowiono, że związki winny swą pracę co rychlej wznowić. Na konferencji tej nastąpiło również rozgraniczenie kompetencji pomiędzy L. I. O. K. oraz przysłym Zarządem Głównym Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej. Przygotowania poszły w dwu kierunkach: organizowania terenu i opracowania nowego statutu, który dawałby podstawy prawne do dalszej działalności.

Obecnie Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej RP. posiada już opracowany statut, centralę w Warszawie i 14 oddziałów wojewódzkich: w Warszawie, Białymstoku, Olsztynie, Sopocie, Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach, Krakowie, Kielcach, Rzeszowie, Lublinie, Toruniu i Łodzi.

Ponieważ różnorodność zagadnień pod względem etnicznym i kulturalnym jest dość duża, przeto poszczególne oddziały wojewódzkie Towarzystwa mają dość dużą autonomię, pozwalającą na wykorzystanie wszelkich możliwości terenowych. Łącznikiem pomiędzy Zarządem Głównym a poszczególnymi oddziałami wojewódzkimi są kierownicy tych, którzy poświęcając się wyłącznie pracom w zakresie zadań Towarzystwa dają rękojmię, że działalność oddziałów będzie się rozwijać właściwymi drogami. Dzięki przychylnemu ustounkowaniu Ministerstwa Oświaty do Towarzystwa, uzyskano dla kierowników odpowiednie etaty, co umożliwiło należyte zorganizowanie pracy.

Do zadań oddziałów wojewódzkich należy m. in. dobór i troska o przeszkolenie pracowników i przodowników, zbieranie materiałów repertuarowych, organizowanie szatni teatralnych, kompletowanie bibliotek teatralnych i muzycznych, troska o wychowawczy kierunek pracy zespołów.

Podjęto również przygotowania do wznowienia miesięcznika „Teatr Ludowy”.

Ostatnia konferencja kierowników oddziałów wojewódzkich i członków komitetów redakcyjnych, która odbyła się w dn. 30—31 stycznia br. wykazała, że pierwsze trudności organizacyjne w ogromnej większości zostały pokonane, a praca wkracza na właściwe tory.

Władysław Dziedzic.

MINISTER OŚWIATY CZESŁAW WYCECH W SOPOCIE

Na uroczystości związane z rocznicą wyzwolenia Gdańska spod władzy Niemców, przyjechał do starego prastawiańskiego grodu minister Wycech. Przybycie to wykorzystał, by się zetknąć ze szkołą na Wybrzeżu, z nauczycielstwem, oraz młodzieżą. Podczas krótkiego swego pobytu zwiedził cały szereg szkół średnich i powszechnych od Gdańska aż do Łuzina, poza Wejherowem wchodząc w bezpośredni kontakt z kierownikami szkół, nauczycielami i gwarząc swobodnie z młodzieżą podczas lekcji szkolnych. Z całym nauczycielstwem Gdańska i pobliskich miejscowości zetknął się Minister na konferencji, która się odbyła 8 kwietnia w Sopocie w gimnazjum Bolesława Chrobrego. Witany burzliwymi oklaskami, oraz przemówieniem prezesa Okręgu Z. N. P. Dankowskiego wszedł min. Wycech na scenę i w dwugodzinnej mowie przerywanej raz po raz oklaskami zobrazował całokształt polityki szkolnej, oraz ideologię dzisiejszej szkoły podkreślając dobitnie, że szkoła dzisiejsza stoi twardo na gruncie rzeczywistości państwowej, bierze jak najwyższy udział w przejawach dzisiejszego życia, interesuje się wszystkim, co się dzieje w Polsce, oraz sprawami naszymi, o których się decyduje zagranicą. Ale jak zawsze tak i teraz szkoła z dala pozostaje i pozostawać musi od polityki partyjnej. Nie ta lub owa partia, ale Polska i jej przyszłość — oto hasło dzisiejszej szkoły. Oświadczenie to ostatnie przyjęła sala hucznymi oklaskami.

Następnie przedstawiciele nauczycielstwa wynurzały przed Ministrem najrozmaitsze swoje żale i prośby. Między innymi imieniem nauczycielstwa Wybrzeża przemówił kol. Michał Urbanek, przedstawiając katastrofalne warunki materialne, pogarszające się z każdym dniem z powodu rosnącej drożyzny. Dość powiedzieć, że na najmniejszą wyżywienie rodziny, złożonej z czterech osób, potrzeba w So-

pocie miesięcznie ponad 8 tysięcy zł, gdy nauczyciel najstarszy i w najwyższej kategorii płac nawet z dodatkiem Komitetów Rodzicielskich otrzymuje nie wiele więcej ponad tys. zł miesięcznie! Z tego powodu nauczycielstwo spada na dno nędzy i z rozpaczą patrzy w przyszłość.

Po zebraniu ogólnym Minister rozmawiał czas dłuższy z członkami Zarządu Okręgu Z. N. P. i obiecał zrobić wszystko, co w jego mocy, dla ulżenia ciężkiej doli nauczycielstwa na Wybrzeżu. Zebrania nie miały w sobie nic z charakteru urzędowego i dlatego pozostawiły wśród wszystkich uczestników bardzo miłe wrażenie.

BUDUJEMY NOWĄ SZKOŁĘ POLSKĄ

W ramach ustanowionego w dniach od 1 do 3 maja „Święta Oświaty” odbyły się w całym kraju liczne obchody i imprezy, mające na celu zainteresowanie społeczeństwa sprawami szkolnictwa i oświaty oraz zebranie na najpilniejszą potrzebę szkół ofiar pieniężnych.

W Warszawie, w przepelnionej sali obrad Krajowej Rady Narodowej odbyła się m. in. także zorganizowana przez Ministerstwo Oświaty uroczysta akademii, na której Minister Oświaty, kol. Czesław Wycech, wygłosił przemówienie na temat „Zadań szkoły w nowej rzeczywistości”, sprawozdanie z rocznej działalności szkolnictwa złożył wiceminister Oleńkowski, zaś w części artystycznej występowały zespoły śpiewacze, teatralne i muzyczne warszawskich szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Całość akademii, jako wzór do naśladowania w przyszłości podobnych w zakresie działania Kuratorów i Inspektoratów Szkolnych oraz Okręgów i Oddziałów ZNP, wypadła imponująco.

Mik.

WYSTAWA KSIĄŻKI

Minister Oświaty, Czesław Wycech, dnia 1 maja 1946 r. w gmachu biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego dokonał otwarcia Wystawy Książki Warszawskiej, obejmującej zbiór książek o Warszawie i druków warszawskich od wieku 17 do czasu ostatniego.

Wystawione zbiory są w większości własnością Biblioteki Uniwersyteckiej, część pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej.

PRZYSZŁOŚĆ POLSKI NAD ODRA, NYSĄ I BAŁTYKIEM

Pod takim tytułem Polski Związek Zachodni zorganizował w dniach od 2 do 9 maja Tydzień Ziem Odzyskanych. W całym kraju odbyły się zebrania, na których przedstawiono przeszłość, znaczenie dla Polski i potrzebę zaludnienia oraz zagospodarowania tych ziem. Większe uroczystości z okazji „Tygodnia” odbyły się w 25 rocznicę trzeciego powstania górnośląskiego w dniu 2 maja w Gliwicach, w dniu 3 maja w Kłodzku i w dniu 9 maja w Warszawie.

Celem zainteresowania ogółu społeczeństwa sprawami Ziem Odzyskanych oraz celem pogłębienia problemu tych ziem, Polski Związek Zachodni wydał szereg afiszów, ulotek, plakatów oraz broszur. Broszury te, jak wszelkie informacje i materiały są do nabycia w oddziałach Polskiego Związku Zachodniego względnie w zarządzie głównym tej organizacji w Poznaniu, ul. Chefmońskiego 2.

Nauczycielstwo polskie, które w pierwszym okresie po usunięciu Niemców z niepokojem obserwowało gospodarkę na Ziemach Odzyskanych, szabrownictwo i obsadzanie odpowiedzialnych stanowisk często niewłaściwymi ludźmi, wita z uznaniem obecną planową akcją w zakresie zaludnienia i zagospodarowania tych ziem, jak również społeczną akcją, mającą na celu pogłębienie całości problemu Ziem Odzyskanych. Wyrazem rzetelnego stosunku Z.N.P. do tych spraw jest wyłączenie programu zorganizowanej w Szklarskiej Porębie konferencji działaczy naszej organizacji tematu, dotyczącego przeszłości i aktualnych problemów Ziem Odzyskanych. Niezależnie nasi działacze społeczno-oświatowi, mimo zakończenia „Tygodnia” przyczyniać się będą nadal w swoich środowiskach do zainteresowania ogółu społeczeństwa sprawami Ziem Odzyskanych oraz do pogłębienia tych ważnych dla przyszłości naszego Narodu i Państwa problemów. Mik.

TRAGICZNA SYTUACJA SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO W WARSZAWIE

Dnia 2 maja 1946 r. w lokalu szkoły przy ul. Rakowieckiej Nr 23 odbyła się konferencja, zwołana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, a poświęcona tragicznej sytuacji szkolnictwa powszechnego w Warszawie. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz, partii politycznych, związków zawodowych ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na czele, nauczycielstwa, organizacji młodzieżowych i prasy.

Dotychczasowe wysiłki i starania władz szkolnych o poprawienie sytuacji szkolnictwa powszechnego nie dały pożądanego rezultatu. Na skutek braku lokali szkolnych około 20.000 dzieci w wieku szkolnym jest pozbawionych szkoły w stolicy demokratycznego państwa. Znaczna część czynnych szkół powszechnych pracuje w tak ciężkich warunkach lokalowych, że nauczyciele mimo wysiłków nie mogą zrealizować programu nauczania.

Zaniedbania i braki wojenne w zakresie oświaty i wychowania młodego pokolenia nie mogą być w takich warunkach usunięte. Stan szkolnictwa powszechnego w Warszawie jest katastrofalny. Dłużej nie wolno go tolerować. Z dniem 1 września 1946 r. wszystkie dzieci w wieku szkolnym muszą się znaleźć w szkole.

Władze szkolne, nauczycielstwo i społeczeństwo Warszawy wzywają samorząd stolicy i BOS, by spełniły swój obowiązek i szkołom dostarczyły lokale na początek nowego roku szkolnego. Sądźmy, że nie zabytkowe rudery, ale gmachy szkolne winny być wyremontowane w najwcześniejszym terminie.

T. K.

ŻAŁOBNA MANIFESTACJA W BOCHNI

Niech żywi nie tracą nadziei

I przed narodem niosą oświaty kaganiec,

A jeśli trzeba, na śmierć po kolei

Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec

Juliusz Słowacki

Dnia 30 marca br. odbyła się w Bochni żałobna manifestacja dla uczczenia pamięci naszych 20 kolegów z powiatu zameczonych w obozach w okresie niemieckiej okupacji.

Specjalna delegacja złożona z młodzieży szkolnej i nauczycielstwa przywiozła z Oświęcimia ziemię męczeńską w artystycznie wyrzeźbionej urnie, którą wśród gorejących zniczy umieszczono przed katedrą w kościele parafialnym.

Po nabożeństwie żałobnym uformował się olbrzymi orszak pogrzebowy z licznym duchowieństwem, najbliższymi rodzinami pomordowanych kolegów, przedstawicielami władz państwowych i samorządowych, związków zawodowych, młodzieży wszystkich szkół Bochni i najbliższej okolicy oraz nieprzeliczonych tłumów miejscowego społeczeństwa.

Czoło pochodu stanowiły delegacje z wieńcami oraz pełna orkiestra śalinarna, która na zaproszenie bezinteresownie przybyła z Wieliczki.

Droga okrężną przez rynek skierowaną, kondukt do udekorowanego pomnika Wolności, stojącego u wylotu drogi cmentarnej, gdzie po pieśniach żałobnych duchowieństwa chór nauczycielski — przeplatając przemówienia — odśpiewał kilka pieśni pod batutą prezesa Oddziału Z. N. P. Kol. Łoksa pierwszy wygłosił dłuższe przemówienie podkreślając bolesną stratę wyrządzoną nauczycielstwu przez hitlerowskich oprawców.

Przemawiali jeszcze: uczeń szkoły powszechnej jako przedstawiciel młodzieży szkolnej; przedstawiciele województwa, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Związku b. Więźniów Ideowo-Politycznych, Zarządu Okręgu Z. N. P. oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych.

Po wstawieniu urny do specjalnie wykutej na ten cel wnęki, chór „Lutnia” odśpiewał „W mogile ciemnej”, zebrani „Boże coś Polskę” zaś orkiestra odegrała hymn państwowy. Składanie kilkunastu wieńców u stóp pomnika z przewagą szarf o barwach narodowych wypełniło ostatni punkt programu.

Pod urną zostanie wmurowana tablica odlana z brązu z nazwiskami: 1) Helena Fiałówna, 2) Wacław Kaczmarczyk, 3) Franciszek Kocela, 4) Teofil Kopel, 5) Stanisław Kowalski, 6) Stanisław Kurnik, 7) Józef Łuczarski, 8) Stanisław Kowalewski, 9) Józef Masny, 10) Adam Młynarski, 11) Zdzisław Łekawa, 12) Franciszek Norek, 13) Michał Piotrowicz, 14) Stanisław Stanek, 15) Mieczysław Struszkiewicz, 16) Jędrzej Waszyńska, 17) Władysław Wojtowicz, 18) Roman

Wydry, 19) Zdzisław Zajaczkowski, 20) Władysław Krawczyk, 21) Maksymilian Kudela.

PAŃSTWOWA RADA WALKI Z ALKOHOLIZMEM

W sali posiedzeń Prezydium Rady Ministrów odbyło się dnia 29 kwietnia 1946 r. organizacyjne zebranie Państwowej Rady Walki z Alkoholizmem.

W zagajeniu obrad premier Osóbka-Morawski oświadczył, że jest intencją rządu, by sprawą walki z alkoholizmem zajęły się organizacje masowe, by można było skutecznie przeciwdziałać klęsce alkoholizmu, która wzmogła się na skutek produkcji samogonu i wojennej demoralizacji.

Państwowa Rada Walki z Alkoholizmem jest organem doradczym i opiniotwórczym w zakresie wszelkich zagadnień dotyczących spraw walki z alkoholizmem i leczenia alkoholików, oraz opieki nad rodzinami alkoholików. Państwowa Rada Walki z Alkoholizmem sprawuje kontrolę nad wyko-

naniem ustaw i rozporządzeń dotyczących ograniczenia i zwalczania alkoholizmu.

Państwowa Rada Walki z Alkoholizmem przedkłada rządowi projekty ustaw (rozporządzeń, dekreatów) dotyczących jej działania.

W skład Państwowej Rady Walki z Alkoholizmem wchodzi z urzędu ministrowie resortów specjalnie zainteresowanych (lub ich reprezentanci), przedstawiciele urzędów, samorządu terytorialnego, organizacji społecznych prowadzących walkę z alkoholizmem, oraz wszystkich organizacji zainteresowanych: zawodowych, oświatowych, spółdzielczych, młodzieżowych itp., delegaci instytucji — jak Państwowy Zakład Higieny, kliniki psychiatryczne uniwersytetów, Naczelna Izba Lekarska itp., oraz przedstawiciele ruchu przeciwalkoholowego.

Na zebraniu przyjęto projekt statutu i pod koniec wybrano komisję organizacyjną.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

KOMISJA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO Z. N. P.

Przy Wydziale Pedagogicznym Zarządu Głównego ZNP. zorganizowana została Komisja Wychowania Fizycznego, która jednoczy nauczycieli i profesorów zajmujących się wychowaniem fizycznym we wszystkich typach szkół w Polsce w ramach i na platformie ideowej Z. N. P. i prowadzi akcję mającą na celu: 1) dalsze samokształcenie się, 2) wpływ na rozwój i linię w. f. szkolnego w Polsce, 3) propagowanie i organizowanie w. f. w szkole wśród wszystkich członków Z. N. P. i ich rodzin, organizację młodzieżowych i kulturalno-oświatowych przez: a) zakładanie terenów i urządzeń dla w. f., b) tworzenie szkolnych kół i klubów sportowych, c) prowadzenie obozów i wycieczek, d) organizowanie „Świąt W. F. i P. W.”, e) organizowanie racjonalnego wypoczynku w ramach wczasów; 4) reprezentowanie czynnika fachowego Z. N. P. w sprawach wychowania fizycznego w Polsce.

Prezydium Komisji Wychowania w Zarządzie Głównym Z. N. P. składa się z trzech osób: 1) przewodniczącego, powołanego przez Radę Wydziału Pedagogicznego, Wacława Przybyłowskiego, 2) zastępcy przewodniczącego, Wacławy Fronczakowej, 3) sekretarza, Michałiny Borkowskiej.

Członkami Komisji W. F. są przedstawiciele wszystkich typów szkół: I. Przedszkola — kol. Błuszczówna, II. Szkolnictwo powszechne — kol. mgr R. Ubyszowa, G. Płażewska, M. Porczyńska i St. Kamińska, III. Szkolnictwo średnie: a) ogólnokształcące — kol. Z. Paruszewski i M. Kreczmar, b) zawodowe — kol. W. Fronczakówna i St. Piotrowski. IV. Szkolnictwo wyższe — kol. St. Zytkowicz.

Komisja Wychowania Fizycznego realizując podjęte prace organizacyjno-programowe nawiązała kontakt współdziałania z Ministerstwem Oświaty, Państwową Radą W. F. i P. W., Państwowym Urzędem W. F. i P. W. oraz K. C. Z. Z., gdyż potrzeby współczesnej szkoły i zjawiska obserwowane w jej murach nakazują baczniejsze zajęcie się sprawami wychowania fizycznego, jako organicznej części wychowania ogólnego.

NAUCZYCIELSKIE WCZASY W ZAKOPANEM I W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

Po raz drugi zawiadamiamy, że Zarząd Główny Z. N. P. uruchomił z dniem 15 maja br. stałe wczasy nauczycielskie, w turnusach 14-dniowych, w domach wypoczynkowych Z. N. P. i Zakopanem na 60 osób i w Szklarskiej Górnej Porębie koło Jeleniej Góry na 120 osób.

Początek każdego turnusu przypada na 1 i 15 każdego miesiąca. Zgłoszenia z poświadczonym członkostwem Ogniska Z. N. P. należy składać przynajmniej na 3 tygodnie przed wybranym turnusem pod adresem: Zarząd Główny Z. N. P. Komisja Wczasów i Turystyki, Warszawa, ul. Smulikowskiego Nr 1/3.

Przy zgłoszeniu należy załączyć 100 zł zadatku oraz podać numer legitymacji służbowej z oznaczeniem władzy wystawiającej, miejsce i stanowisko służbowe oraz nazwę kolejowej stacji wyjazdowej.

O przyznaniu miejsca na wczasach zainteresowani będą powiadomieni przez przesłanie im biletu bezpłatnego przejazdu koleją.

Opłatyienne za pełne utrzymanie z mieszkaniem wynoszą 40 zł. Opłaty te należy złożyć w kierownictwie wybranego przez siebie domu wypoczynkowego zaraz po przybyciu za cały czas dwutygodniowego pobytu.

Z powodu niedostatecznego kompletu pościelowego w domach wypoczynkowych należy ze sobą zabrać koc, prześcieradło i małą poduszczkę.

W Zakopanem należy zgłosić się po przyjeździe do Domu Wypoczynkowego Z. N. P. przy ul. Grunwaldzkiej, w Szklarskiej Górnej Porębie koło Jeleniej Góry w dawnym „Lehrerheimie”, obecnie „Świtezii”.

Koleżanki i Koleżdy mają prawo korzystania z wczasów jednorazowo w ciągu roku, tj. tylko w jednym wybranym przez siebie turnusie i w jednej miejscowości. Dwukrotne korzystanie z wczasów w ciągu jednego roku jest wykluczone.

Komisja Wczasów czyni starania o uruchomienie domu wypoczynkowego nad morzem.

KTO Z NAM?

W odpowiedzi na apel Zarządu Głównego Z. N. P. w sprawie Funduszu Wdów i Sierot im. Stanisława Nowaka, członkowie Ogniska ZNP w Supraślu pow. białostockiego na zebraniu w dniu 3 kwietnia uchwaliли wpłacać na rzecz Funduszu po 5 zł miesięcznie bez względu na wysokość pborów.

Ognisko to wzywa Koleżanki i Koleżdy z innych Ognisk do podjęcia podobnych uchwał celem przyśpieszenia wdowom i sierotom po naszych pomordowanych i zmarłych Koleżach z koleżeńską pomocą.

Podając powyższy apel do wiadomości ogółu nauczycielstwa, Wydział Samopomocy Zarządu Głównego serdecznie dziękuje Ognisku Supraśl za godną naśladowania uchwałę i organizacyjną, koleżeńską postawę oraz wyraża nadzieję, że apel ten, z uwagi na ogromne potrzeby w zakresie pomocy wdowom i sierotom po członkach Z. N. P., wobec nikłych na ten cel funduszy, znajdzie rozległe echo w postaci podejmowania podobnych uchwał przez Ogniska na terenie całego kraju.

Odpisy uchwał oraz składane ofiary prosimy przysyłać do Zarządu Głównego Z. N. P. celem ich ogłoszenia i pokwitowania na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

PLANOWA AKCJA ZASIEDLANIA ZIEM ODZYSKANYCH

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło planową, zorganizowaną akcję osadniczą na gruntach pofolwarcznych znajdujących się na terenie Ziemi Odzyskanych. Dla wciąż gniecia społeczeństwa do tej akcji została utworzona Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego. W skład tej Rady weszli przedstawiciele działających na terenie wsielskim organizacji społecznych m. in. także kol. Orłowski, jako przedstawiciel Z. N. P.

Obecnie Rada organizuje swoje odpowiedniki w miastach wojewódzkich i powiatowych. W skład tych terenowych rad winni wejść przedstawiciele naszych Okręgów i Oddziałów Powiatowych. Zadaniem ich będzie zorganizowanie, głównie za pośrednictwem nauczycielstwa, akcji propagandowo-oświatowej, mającej na celu uświadomienie społeczeństwa w zakresie zasiedlania i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, szczególnie poniemieckich majątków ziemskich.

Po materiałach w tych sprawach (statuty Spółdzielni Parcelacyjno-Osadniczej, zarządzenia władz itp.) należy zwracać się do referatów osiedleńczych, istniejących przy władzach wojewódzkich i powiatowych.

Zachęcamy ogół nauczycielstwa do aktywnego udziału w przeprowadzanej akcji.

KURS PEDAGOGIKI SPECJALNEJ W ZAKOPANEM.

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego przy Zarządzie Głównym Z. N. P. zawiadamia, że w okresie wakacji od dn. 1 do 15 sierpnia r. b. zostanie zorganizowany kurs dla nauczycieli szkół specjalnych w domu wypoczynkowym Z. N. P. w Zakopanem. Na kursie zostaną omówione zagadnienia ogólnopedagogiczne oraz zagadnienia związane z pracą szkolnictwa specjalnego. Ilość miejsc, ze względu na pojemność lokalu, ściśle ograniczona. Kandydaci przyjmowani będą w kolejności zgłoszeń. Zgłoszenia na adres Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, ul. Smulikowskiego 1, muszą nastąpić do dnia 25 czerwca, celem wystawienia na czas bezpłatnych kart przejazdowych. W zgłoszeniu należy podać nazwisko, imię, adres, stację, z której nastąpi wyjazd, oraz stację do której ma nastąpić powrót, Nr legitymacji, którą kandydat się legitymuje i władzę, przez którą została ona wystawiona, miejsce i rodzaj pracy, oraz zaświadczenie przynależności do Z. N. P. Koszt pobytu wyniesie 40 zł dziennie. Tytułem zadatku należy przelać łącznie ze zgłoszeniem zł 100.

KOMUNIKAT ADMINISTRACJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO“

W odpowiedzi na reklamacje podajemy do wiadomości: a) po uzyskaniu zezwolenia na podwyższenie nakładu „Głosu Nauczycielskiego“ będzie mógł go otrzymywać każdy członek Z. N. P., co obecnie nie jest jeszcze całkowicie możliwe.

Informacje i porady prawne

Jaka jest różnica między chorobą a urlopem dla poratowania zdrowia.

Zagadnienie to reguluje art. 28 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Artykuł ten nie określa dokładnie pojęcia choroby.

Należy więc oprzeć się na interpretacji całego artykułu i instrukcji. Choroba jest takim stanem zdrowia, który wyklucza możliwość pełnienia obowiązków służbowych. Oczywiście, że chory nie musi koniecznie leżeć w łóżku. O tym, czy stan zdrowia wyklucza możliwość pełnienia obowiązków służbowych czy też nie, decyduje treść urzędowego zaświadczenia lekarskiego. Wątpliwość w interpretowaniu świadectwa powinien rozstrzygać wizytator higieny szkolnej.

W wypadku choroby, urlopu otrzymywać nie trzeba, lecz wytworzyć powiadomienie przełożonego załączając zaświadczenie lekarza, odrzynującego, które władza może przyjąć do wiadomości, albo zarządzić urzędowe badanie przez lekarza urzędowego lub komisję lekarską.

W praktyce nauczyciele przedkładają od razu świadectwo lekarza urzędowego (obecnie ubezpieczalnia). Urzędowo świadectwo lekarskie o chorobie nauczyciela winno być decydujące dla postanowienia władzy.

Inne jest postępowanie, gdy chodzi o urlop dla poratowania zdrowia. Urlop ten trzeba uzyskać w tym wypadku, gdy stan zdrowia nauczyciela wymagający poratowania nie wyklucza możliwości pełnienia obowiązków służbowych. W tym wypadku pracy przerywać nie można. Należy uzyskać uprzednio urlop. Prośba o taki urlop ma być do 30 dni rozpatrzona i rozstrzygnięta. Podanie o przedłużeniu urlopu należy wnieść możliwie szybko tak, aby uzyskać odpowiedź, a więc decyzję o przedłużeniu urlopu przed zakończeniem urlopu poprzedniego.

Jakie skutki powoduje samowolne uchylenie się od służby (ucieczka z zawodu nauczycielskiego).

Zagadnienie to reguluje art. 61. ustawy o stosunkach służbowych z 1. VII 1926 r. W myśl ustępu 4 tegoż artykułu samowolne uchylenie się od służby w ciągu 4 tygodni — o ile nie zostanie przez władze uznane za usprawiedliwione — uważa się za dobrowolne wystąpienie ze służby, co zostaje stwierdzone jednostronnym zarządzeniem władzy powołanej do mianowania, nie niższej jednak niż II instancji.

Skutki prawne takiego orzeczenia są fatalne i niezmienne. Doniosłe dla nauczyciela. Traci on w ten sposób wszystkie prawa nabyte przez służbę dotychczasową a więc i prawo do emerytury. Orzeczenie to jednak musi być nauczycielowi doręczone. Od orzeczenia przysługuje odwołanie w terminie 14 dni do Ministerstwa z uwagi na to, że może wydać co najmniej władza II instancji, a więc, Kuratorium. W wypad-

b) Niska składka na fundusz wydawniczy (3.75 zł. od członka) uniemożliwia nam na razie dostarczenie „Głosu Nauczycielskiego“ każdemu członkowi osobno. Z tych też względów małżeństwom na razie nie możemy wysyłać innych pism, np. „Pracy Szkolnej“.

c) Regularne otrzymywanie „Głosu Nauczycielskiego“ zależne jest od nadesłania nam listy członków i dokładnego adresu Ogniska. Koniecznie należy podawać: 1) nazwę ogniska, 2) powiat, 3) urząd pocztowy i 4) albo szkołę powszechną, do której poczta ma kierować przesyłkę, albo nazwisko osoby, która ma ją odbierać. Oddziały Grodzkie prosimy o nadesłanie wykazu członków wg. szkół i podanie adresów tych szkół, a będziemy nadysłać czasopismo bezpośrednio gronom nauczycielskim.

Wyjaśniamy, że za doręczanie paczek poczta pobiera opłaty od 5 do 10 zł. (zależnie od wagi), gdy więc koledy otrzymają zawiadomienie o nadejściu paczki, należy paczkę natychmiast podejmować, inaczej poczta ją nam zwraca i obciąża dodatkowymi kosztami.

Dotychczasowe niedomagania w dostarczaniu „Głosu Nauczycielskiego“ wynikały: a) wskutek braku dokładnych adresów (zdarzało się, że otrzymywaliśmy tylko liczbę członków i nazwę Ogniska), b) z winy poczty, c) braku wyszkolonego własnego personelu. Stan ten poprawia się. Zbieramy obecnie materiały dla wysyłki „Głosu Nauczycielskiego“ indywidualnie, dlatego prosimy te Ogniska, które list członków nie nadesłały, by to jak najrychlejszym uczyniły.

ku gdyby orzeczenie takie wydało Ministerstwo — przysługowałoby jedynie skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Co powinien uczynić nauczyciel, gdy nie może pełnić obowiązków służbowych.

Sprawę tę reguluje art. 28 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli z 1. VII 1926 r.

„Nauczyciel obowiązany jest donieść możliwie rychło swemu bezpośredniemu przełożonemu o każdej przeszkodzie w wykonywaniu obowiązków służbowych z podaniem przypuszczalnego czasu trwania tej przeszkody“.

Z tego artykułu wynika, że zarówno w wypadku choroby samego nauczyciela, jak w razie innych jakichkolwiek przeszkód w pełnieniu obowiązków służbowych — np. konieczności nagłego wyjazdu, choroby kogoś z członków rodziny, załatwienia terminowych spraw w sądzie, urzędzie itd. należy zawiadomić możliwie rychło swego bezpośredniego przełożonego (niekoniecznie więc inspektora albo Kuratorium, lecz wystarczy zawiadomienie kierownika względnie dyrektora). Doniesienie może być również ustne. Aby jednak nie było wątpliwości na wypadek sporu, należy najlepiej powiadomić swego przełożonego pisemnie za pokwitowaniem, wskazując ile przypuszczalnie może trwać nieobecność w służbie, co jest ważne z uwagi na zorganizowanie zastępstwa.

W wypadku wysyłania powiadomienia pocztą, należy to uczynić listem poleconym.

Niewykonanie tego obowiązku może narazić nauczyciela na odpowiedzialność służbową.

PRZEGŁĄD NAJNOWSZEGO USTAWODAWSTWA

Ze względu na wielkie znaczenie dla szkoły i nauczyciela nowych ustaw jakie się wciąż ukazują, będziemy prowadzić, od następnego numeru poczynawszy, w informatorze przegląd tych wszystkich ustaw, które wprawdzie nie łączą się bezpośrednio ze stosunkami prawnosłużbowymi nauczyciela, ale z którymi każdy nauczyciel ze względu na charakter swojej pracy powinien być obznajmiony. W najbliższym numerze umieścimy zasady „Nowego prawa małżeńskiego“, oraz „Prawa rodzinne“ i „Przepisów o aktach stanu cywilnego“.

Jakie przepisy sprawiają kolegom największe trudności?

Chcąc w sposób jak najbardziej celowy prowadzić dział porad prawnych prosimy o żywszy kontakt terenu z nami i powiadomić nas, jakie przepisy prawne zarówno prawnosłużbowe jak również i inne sprawiają kolegom największe trudności. Omawianie tych zagadnień postawimy na pierwszym miejscu.

Z listów do redakcji

List z Żywca

Z różnych stron Polski przychodzą do nas listy. Sytuacja szkoły i nauczycielstwa jest rozpaczliwa. Nie jesteśmy w możności drukować wszystkich żalów i skarg na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Zamieszczając urywki listu z Żywca, przepraszamy autorkę za dokonanie tak poważnej operacji. Podajemy tylko wybrane zagadnienia, które odnoszą się w dużej mierze do terenu całej Polski, chcemy zarazem podkreślić postawę nauczycielstwa w tych trudnych czasach i jego bezstronność w ocenie niektórych zjawisk.

REDAKCJA.

Nachodzą mnie wątpliwości. Czy wysiłek mój nie będzie walką z wiatrakami? Czy usłyszany, zrozumiany i odczytany, będzie mój słaby głos wśród zamętu, w którym wiruje współczesne życie? Czy w obawach i lęku o przyszłość szkoły polskiej i polskiego dziecka znajdę oddźwięk, zrozumienie i pomoc? Gdy patrzę z rozpaczą na to, co się dzieje, wydaje mi się, że w pogoni za różnymi celami, zatraciliśmy istotny, właściwy nasz cel.

Jest rzeczą jasną, że jesteśmy bardzo źle sytuowani. Jesteśmy głodni, nie mamy się w co ubrać. Powiat nasz, był jednym z najbardziej niszczonego, nekanych i prześladowanych. Kilkakrotnie wysiedlany, przymusowo ewakuowany,

Urzednicy starostwa, wyżsi i niżsi, otrzymują co pewien czas dodatki do uposażeń w postaci pierwszorzędnego wielnianych amerykańskich koców, materiałów na płaszcze, butów, przydziałów żywnościowych. Posiadają doskonale zorganizowaną, bezpłatną stołówkę. Ostatnio cały powiat, robotnicy, urzednicy wszystkich dykasterii otrzymali paczki z UNRRA. Nie obdarowano jedynie nauczycielstwa. Traktowanie nauczycielstwa, tego odłamu społeczeństwa, od którego wymaga się bardzo dużo i które ma przecież wielkie społeczne zadanie przed sobą, budzi zdziwienie i rozgoryczenie. To demoralizuje.

Słuszne było rozporządzenie władz, aby posady w miastach, a więc w szkołach wyżej zorganizowanych otrzymały wdowy po zmarłych lub zaginionych w obozach. Tak się stało. Ale szkoła, zwłaszcza wyżej zorganizowana wymaga pewnego doboru sił nauczycielskich, pewnej selekcji. Tymczasem obecnie jest tak, że w jednej szkole są np. trzy siły z wyższymi kursami i z instytutem robót i rysunków i siły te z braku pomocy i materiału nie mogą wykorzystać swych umiejętności; natomiast brak matematyków, polonistów, bo wiem dobór sił stał się całkowicie przygodny. Wpływa to bardzo na obniżenie poziomu nauki i nauczania. Sprawy te w poszczególnych szkołach przedstawiają się różnie — w dziesięć tygodni piwnicznego życia wśród ciężkich zmagaj wojennych. Bardzo niewiele z nas wyszło z tej zawieruchy i pożogi cało. W większości jesteśmy zrujnowanymi nędzarzami.

Nie widzimy jednak znikąd pomocy. Przeciwnie, na każdym kroku spotykamy się z niesprawiedliwością społeczną, wytwarzają się anormalne stosunki i stwierdzić trzeba, że dobro szkoły i dobro ucznia nie jest na pierwszym miejscu.

Spostrzegam bardzo smutne zjawisko. Szkoła jako taka, jej potrzeby, cele, odpowiedzialność wobec powierzonych nam młodzieży schodzi na dalszy plan, powiedziałabym, że toczy

się jedynie siłą wątlęgo zresztą rozpędu. My natomiast zużywamy się w walce o sprawy materialne, o poprawę bytu, o zaliczenie lat tajnego nauczania i innych zasług.

Sprawa urlopów jest katastrofalna. Choroby widocznie nie zawsze są ciężkie, skoro urlopujący, mogą wykonywać wszystkie prace z wyjątkiem szkolnych, mogą uczęszczać na przedstawienia i odbywać bardzo dalekie tury piesze, które zmęczyłyby niejedną zdrową nauczycielkę.

Oprócz urlopów, przyczyną braku sił nauczycielskich do pracy zawodowej jest odrywanie nauczycielstwa od właściwego warsztatu pracy do zajęć biurowych.

Sprzedaż podręczników szkolnych zajmuje się inspektor Stojda. Podręczniki sprzedawane są o 5 zł. drożej niż to ogłaszają księgarnie w dziennikach. Ponieważ sprzedaż tysięcy książek wymaga czasu, więc do sprzedaży tych książek została przydzielona nauczycielka.

Szkolnictwu naszemu brak najelementarniejszych potrzeb. Nie mamy bibliotek, pomocy naukowych, sił nauczycielskich, wiele szkół nie posiada opału. Wiele z poruszonych przeze mnie kwestii pogłębia jeszcze kryzys szkolny. I teraz o sprawie najważniejszej. Za największe zło, uważam brak ideowego kierunku w naszej pracy i zupełny brak ideowego przewodnictwa na naszym terenie. Wśród ciężkiej i wyczerpującej walki o byt, o prawo do utrzymania się na powierzchni życia, w gorączkowych zabiegach o uznanie zasług przez Komisje Weryfikacyjne, zatracamy istotny nasz cel, a tym jest dobro szkoły i przyszłość polskiego dziecka. Ktoś, komu wyznaczona jest przodująca rola w kierowaniu nauczycielstwem i oświatą, powinien zdobyć się na coś więcej, niż na przodowanie w wyścigu o materialne korzyści. Trzeba wzniesąć zapal, ofiarności, niepokoić, tłumaczyć, że nie jesteśmy tylko zwykłymi zjadaczami chleba. Trzeba wskazywać wielkie zadania, mówić o wielkim obowiązku i patrzeć czasem i w gwiazdy.

Dużo się słyszy o rzekomym egoizmie i sobokostwie chłopca, który nie chce pomóc nauczycielstwu. To nie jest prawda. Chłop i robotnik jest ofiarny, ale daje tylko za-rzetetną pracę i właściwy stosunek do dziecka. Znam wypadki, gdzie wysiedlona z majątku kobieta, służąc u niemieckiego osadnika, dzieliła się całą wojną mlekiem — utrzymanym za pracę — ze zwolnioną z posady przez Niemców nauczycielką. Robotnik, po otrzymaniu pierwszej pensji po przyjęciu do fabryki, podzielił się tą pensją z nauczycielką, która kiedyś uczyła jego dzieci. Dawni uczniowie, pracujący w ogrodach, w sklepach niemieckich, przynosili, narażając się, prowianty swym biedującym nauczycielkom. W czasie najsilniejszych działań wojennych, uczeń szóstej klasy, syn piekarza, przebiegł miasto z jednego końca na drugi, aby do piwnicy przynieść swej nauczycielce bochenek chleba. Takich faktów można by przytaczać dziesiątki. Może nie przetrzymałoby się tych lat głodu i nędzy, gdyby nie pomoc ludzka, ofiarowana często rękami najuboższych ludzi.

Ciężko i przykro było mi pisać o pewnych sprawach. Proszę o zrozumienie i pomoc. Szkołę trzeba pchnąć na właściwe tory — szkoła nie może się zatracać.

Stanisława Dyczkowska

Ślubowanie

Wszyscy nauczyciele, którzy przed wojną byli ustalen, przy otrzymywaniu dekretu ustalenia składali przysięgę służbową w obecności świadków i mają ten fakt odnotowany na dekrety. Przysięgę składali na ręce inspektora szkolnego w obecności dwóch świadków, nie przysięgali inspektorowi, kuratorowi, ministrowi, ani prezydentowi, ale Rzeczy-

pospolitej, więc dla mnie jest bardzo dziwne to chwytanie w wojew. białostockim pewnych nauczycieli przy okazji obecności w inspektoracie szkolnym, a zwłaszcza przeszerogowanych lub kandydatów do przeszerogowania i zmuszanie ich do podpisywania ślubowania. Czyżby przeszerogowanie uzależnione było od tego podpisu?

S. Lonowicz

Refleksje powizytacyjne

Nauczyciele i młodzież, przez 5 i pół lat, z utęsknieniem oczekiwaliśmy momentu ujawnienia się szkoły polskiej. Na tajnych kompletach zyczylismo sobie tego wytrwać przy okazji każdego Nowego Roku, każdego świąt i każdego imienia. Pracowaliśmy w niewoli i zorganizowaliśmy w zawrotnym tempie, w niewiarogodnie trudnych warunkach

upragnioną jawną szkołę, zaprzeczając zasadzie, że się „głowa muru nie przebiję”.

Pokonałmy i pokonywujemy wiele trudności, ale wobec jednej stoiny bezsilni — nie możemy znaleźć wspólnego języka z naszymi władzami oświatowymi. Wołamy S. O. S. — ratujcie nas w tej niedoli. Dlaczego, poświęcając cały swój

czas, całą swoją energię bez reszty dla dobra szkoły, traktowani jesteśmy jako jej szkodnicy, a młodzież nasza, jak niepoprawni recydywiści domu poprawczego? Dlaczego delegat kuratorium na egzaminie dojrzałości, lub wizytator ministerialny w czasie wizytacji tak się zachowują, że mimo woli u dzieci i nauczycieli wywołują, jakże smutne, analogie do różnych okresów niewoli? Dlaczego jesteśmy stawiani wobec faktów takich zapytań młodzieży: „Proszę Pani, dlaczego ten Pan Wizytator pyta nas o chemię i matematykę na lekcji polskiego, a na matematyce pyta o polski, to nieładnie tak, bez pani profesorki tego przedmiotu? — Proszę Pani, czy wszyscy dygnitarze, przedstawiciele władz szkolnych, muszą się tak zachowywać, jakby nikomu nie wierzyli? — To bardzo nieprzyjemni ludzie, prawda?”

A w pokoju nauczycielskim, dlaczego porządek dzienny posiedzenia Rady Pedagogicznej, zawierający między innymi takie punkty, jak: „Sprawozdanie uczących z trudności w nauczaniu i wychowaniu, lub referat dyrektorki na temat planu pracy w dziedzinie nauczania i wychowania w przyszłym półroczu szkolnym i charakterystyka środowiska szkoły” — podany zostanie do wiadomości zebranych dopiero w momencie rozpoczęcia zebrania. Doprawdy trzeba by mieć ministerialną głowę, żeby sprostać takiemu zadaniu i żeby ten tak szumnym i znieścacka zapowiadany referat nie stał się t e r e f e r a t e m.

Zarządzenia władz

Rozpacz ogarnia — tyle jest zarządzeń władz szkolnych. Mamy uczyć 500 dzieci — 13 oddziałów, wychowywać, wyczerpać program, prowadzić wszystkie organizacje, jakie się mieszczą w szkole, pisać o nich sprawozdania, prowadzić kursy kształcące różnego rodzaju i świetlicę, urządzać przedstawienia, brać czynny udział w pracach gminnych, przeprowadzać spisy ludności, wreszcie tępić wszy!

To wszystko do dnia dzisiejszego. A jutro znów będzie nowy okólnik.

A tymczasem nie mamy co jeść, czym palić!

Do dnia 8 lutego nie otrzymaliśmy pensji; drugi rok nie otrzymaliśmy ani metra drzewa, przydziału w części otrzymaliśmy dopiero za grudzień 1945 r.

Przez okrągłutki rok (nie licząc 80-minutowej wizytacji kuratoryjno-ministerialnej) nie widzieliśmy w szkole wizytatora. Naiwni tłumaczyliśmy sobie to nadmiarem zaufania. Aż, tu, w styczniu dwudniowa wizytacja ministerialno-kuratorska wykazała nam na jak zwodniczych pozorach opieraliśmy swój lekkomyślny sąd.

Bombardowani w ciągu roku szkolnego nagle i z jasnego nieba spadającymi programami, instrukcjami do programów, marzyliśmy, naiwni, o stałym wizytatorze, rzeczniku interesów szkoły u władz wyższych, i współodpowiedzialnym doradcy we wszystkich pracach i trudnościach szkoły. Konfrontacja naszych marzeń z rzeczywistością jakże była bolesna. Ale nauczycini przebijając głową mury i teraz nie sładamy broni, ale wołamy na alarm.

Niech miarodajne czynniki sprawdzą, gdzie leży przyczyna tej nienormalności. Przecież, przed wojną bywało niejednokrotnie, mieliśmy wizytatorów prawdziwych przyjaciół szkoły. Niechże opracują poradnik zawierający wskazówki: jak przeprowadzić na egzaminach dojrzałości, jak przeprowadzać wizytację w sposób taktowny, inteligentny, wnikliwy i instruktywny dla szkoły, na jakich istotnych czynnikach opierać swój sąd o nauczyciela i młodzież.

Może to nie zła wola, tylko brak doświadczenia i nadmierna skrupulatność „nowych miotł” powoduje te przykre niewłaściwości.

M. O.

Zapomniałam dodać, że mamy jeszcze namawiać kandydatki do zawodu nauczycielskiego. A i biuro Informacji i Propagandy prosi o różne prace. Samopomoc Chłopska też!

Zaisnęliśmy zęby i czekamy co jeszcze i za co mamy robić!

A jeżeli kto ma dzieci do kształcenia, tak jak ja? To nie wiem, co mam robić!

Dwóch chłopców uczy się. A bursy Związek nie zorganizował. Pensji wdowiej i sieroczej nie mam jeszcze. Rok czasu czekam! Przyszła mi p. Niepiekłowej 71.50 zł.

B. S.

Nowy ustrój szkolnictwa a sytuacja materialna nauczycielstwa

Po przez wszystkie lata naszej niepodległości dążeniem Z. N. P. było spopularyzowanie wiedzy wśród najszerszego społeczeństwa i to w takim zakresie, aby człowiek był przygotowany i wychowany dla życia. Zakreszona pełna 7-mio klasowa szkoła powszechna miała być do tego podstawą. Materiał zawarty w programie zawierał dwie niższe klasy 8-mio klasowego gimnazjum ogólnokształcącego. I należy przyznać że był to sukces dla demokracji. Bardzo duży, a materiał zawarty w programie tak obszerny, że należało tworzyć różnego rodzaju kursy o typie wyższym, aby nauczycielstwo mogło należycie podawać wiedzę swym wychowankom w klasach wyższych. Również należy stwierdzić, że pęd do zdobywania wiedzy wśród nauczycielstwa był tak duży, że świat pedagogiczny, szkoły powszechnej był nie tylko dla nas, ale i w stosunku do zagranicy imponujący. Tworzenie najrozmaitszych Instytutów W. K. N. i całego szeregu kursów wakacyjnych rozmaitych typów jest tego wypowiedzią i stwierdzeniem, że wkraczaliśmy pomalutka na właściwą drogę, a nauczycielstwo mimo ciężkich warunków materialnych zdobywało sobie należyty autorytet i szacunek za swoją demokratyczną postawą. Nieludzka okupacja zrobiła swoje. Cofnęła całą naszą, młodzież o kilkanaście lat wstecz, przerodziła szeregi nauczycielstwa i wyrzuciła niepowetowane straty. W odradzającej się, Ojczyźnie szkoła powszechna znalazła sobie należyty postawę. Aby uprzysięgnąć jak najszerszej ludności korzystanie w zdobywaniu wiedzy na stopniu szkoły średniej przyłączono znowu dwie niższe klasy gimnazjum niższego do szkoły powszechnej. Mamy zatem nie dwie, ale cztery klasy gimnazjum starego typu przy szkole powszechnej. Jest to zdobyć wielka dla demokracji, gdyż zakreślano sobie program, aby przez cztery klasy niższego gimnazjum przeciągnąć każdego obywatela w Polsce. Zakreślony cel jest bardzo wielki i należy przy-

jąć go z wielkim uznaniem. Musimy się jednak dobrze zastanowić, kto będzie go realizował i czy on wyda właściwe owoce. Obserwując świat nauczycielski, przeczodzone jego mocno szeregi, zniszczenie jego materialne, to nasuwa się dużo wątpliwości. Jeżeli dodamy do tego odpiływ najlepszych sił nauczycielskich, które załamując się pod niekimiś materialnym, przechodząc do innych zawodów to wątpliwości nasuwa się jeszcze więcej. Należy zatem szukać przyczyny za co nauczyciel szkoły powszechnej, który był i jest z gruntu demokratą jest najgorzej w Polsce opłacany? Dlaczego jego praca tak ciężka mało doceniana? Czyż naprawdę może wyżyć się człowiek samotny, pobierając miesięcznie 1000 zł., co stanowi 10 zł., przed wojenne i myśleć — o przygotowaniu się do lekcji, o dokształcaniu się, o kupnie jakiejś książki, o ukończeniu tak bardzo koniecznych kursów, aby realizować, mający wejść w życie nowy podwyższony program o znowu dwie klasy. To jest utopia i każdy zdrowo myślący człowiek musi odpowiedzieć, że przy takiej sytuacji materialnej tego nauczyciel nie dokona, gdyż jest on tylko człowiekiem i to ze względu na swą ciężką i odpowiedzialną pracę człowieka, któremu należy stworzyć i zapewnić taki byt, aby spokojnie mógł pracować.

Nowi kandydaci do stanu nauczycielskiego wskutek wojny są całkiem nie przygotowani do szkół średnich. Wstępując do gimnazjum uproszczonego i kończąc po dwie klasy w roku wyjdą pewnością po dwóch i pół roku nieprzygotowani do nauczania i realizowania programu 8-mio klasowej szkoły powszechnej, który jest chlubą i zdobyczą demokracji. Na te i podobne zagadnienia należałoby zwrócić uwagę i zastosować środki zaradcze a przede wszystkim stworzyć takie warunki materialne dla nauczycielstwa, aby mogli oddać się całkowicie szkole.

Andrzej Nowiński.

Komunikaty

KURS DLA NAUCZYCIELI ŚPIWU

Wakacyjny kurs dla nauczycieli śpiewu w Kamieniu nad morzem (uścisze Odry) będzie czynny od 4 do 31 lipca. Przewidywane są dwie grupy: I — dla nauczycieli szkół powszechnych z kwalifikacjami i II — dla nauczycieli bez pełnych kwalifikacji.

Koszty wyżywienia wyniosą 30 zł dziennie. Podania o przyjęcie i 50 zł wpisowego przysyłać pod adresem: Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Warszawa, Reja 9, Wydział Muzyki.

Termin składania podań do 15 czerwca br. O przyjęciu uczestnicy zostaną zawiadomieni przed 30 czerwca.

APEL PAŃSTW. INSTYTUTU ROBÓT RĘCZNYCH

Już w pierwszych dniach odzyskania niepodległości na gruzach dymiących jeszcze zgłiszcz Warszawy zrodziła się myśl powołania do życia Państwowego Instytutu Robót Ręcznych pod duchowym przewodnictwem nieodżałowanej pamięci dyrektora Władysława Przanowskiego, twórcy i entuzjasty idei pracy ręcznej w Polsce. Jeżeli kiedyś, to dziś właśnie, w dobie przewartościowania idei, kiedy praca ludzka stała się najwyższym dobrem państwowym, odbudowanie Instytutu jest koniecznością chwili.

Jakże trudne to zadanie, kiedy z gmachu tętniącego do niedawna życiem, pozostały martwe zgłiszcz, a z pięknego dorobku trzydziestu lat: biblioteki, maszyn, narzędzi pracy, wzorów, modeli, projektów, wydzieranych z narażeniem życia do ostatniej chwili z rąk okupanta nie ocalało nic.

Jedynymi wartościami, których nie zniszczyła doszczętnie ani zawzięty wroga, ani ogień nie strawił, są: duch Instytutu, jego ocalały zespół profesorski i liczne grono byłych słuchaczy — krzewieli idei pracy ręcznej.

To jest epoka, na której wśród wielkich trudności stanęły pierwsze zręby placówki. Dziś, dzięki życzliwości naszych przyjaciół i gościnności ziemi śląskiej, znaleźliśmy się w warunkach rokujących najlepsze nadzieje.

Testament Władysława Przanowskiego realizowany jest z nadwyżką.

Gospodarze m. Bielska na Śląsku oddali do naszej dyspozycji piękny gmach na samą uczelnię, która mieści Instytut, własną czynną już dziś szkołę ćwiczeń, klasy specjalne do badań naukowych i przedszkole. W oddzielnych budynkach organizuje się: studium rękodzieła teatru szkolnego i wychowania fizycznego w oparciu o pracę ręczną.

Dwa oddzielne domy internatowe są kulturalnym pomieszczeniem słuchaczy i słuchaczek. Po gruntownym, dobiegającym końca remoncie czynne są w pełnych lub przewidywanych warunkach prawie wszystkie pracownie, a w nich czynnych jest pięć kursów Instytutu i trzy Wyższe Kursy Nauczycielskie. Rekonstrukcja uczelni pełna jest wzruszających momentów ofiarności i poświęcenia grona nauczycielskiego i słuchaczy, którzy dosłownie na własnych barkach znosili wszystko, co zdobyliśmy od przyjaciół naszych rozproszonych po terenie Rzeczypospolitej. Brakują jeszcze w każdym zakresie duże.

Zwracamy się tą drogą do reszty rodziny naszej byłych słuchaczy i słuchaczek Instytutu, aby nawiązali z nami bliższy kontakt i przyszli nam z pomocą. Przyjmujemy z wdzięcznością na własność lub w depozyt, wreszcie zakupimy, każdy egzemplarz kwartalnika „Praca Ręczna w Szkole”, czasopisma „Młody Technik”, „Młody Konstruktor”, „Praca Ręczna i Rysunek”, każdą książkę z zakresu dydaktyki, przedmiotów naszej specjalności, pracy ręcznej, sztuki, techniki, technologii, fizyki, matematyki, fotografii, kinematografii, wszelkie fotografie, rysunki i dokumenty ilustrujące historię Instytutu i rozwój idei pracy ręcznej w Polsce.

Wielką wartość będą miały dla nas nadesłane przedmioty zabytkowe, sztuki ludowej w zakresie rękodzieła itp.

Dla przeliczenia naszych szeregów prosimy o wiadomości o kolegach, b. słuchaczach i słuchaczkach Instytutu, którzy w jakichkolwiek okolicznościach zginęli w czasie okupacji.

Nadesłajcie nam wreszcie swoje adresy z krótką wzmianką, w jakim zakresie i w jakich warunkach pracujecie, abyśmy mogli wznówić kartotekę b. słuchaczy.

Wszelkie materiały w tym zakresie prosimy kierować pod adresem: Bielsko-Słask — Państwowy Instytut Robót Ręcznych, ul. Słowackiego 24.

W imieniu Rady Pedagogicznej
Wiktor Ambroziewicz dyrekto.

ZJAZD ABSOLWENTÓW PAŃSTWOWYCH KURSÓW NAUCZYCIELSKICH Z 1921 ROKU W KRAKOWIE

Z okazji 25-lecia ukończenia Państwowych Kursów Nauczycielskich w Krakowie, a równocześnie celem uczczenia pamięci ich założyciela i dyrektora dr. Henryka Rowida, odbędzie się w czerwcu lub w pierwszych dniach lipca Zjazd absolwentów i absolwentek tych kursów z 1921 r. Zainteresowanych Kolegów i Koleżanki uprasza się o przysłanie zgłoszeń pod adresem: Michał Kopeć, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1, Zarząd Główny Z.N.P.

Uprasza się o podanie wiadomości o innych żyjących Kolegach i Koleżankach z wymienionego rocznika Państwowych Kursów Nauczycielskich w Krakowie, oraz o zmarłych w okresie 25-lecia lub pomordowanych w okresie okupacji.

Zgłoszenia i informacje uprasza się przysłać niezwłocznie. Po ich otrzymaniu zostaną wysłane indywidualnie zaproszenia na Zjazd z podaniem jego programu.

Za Komitet Organizacyjny:

(—) Flisarska (—) M. Kopeć (—) St. Świłliczko

Z WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ

Minister Oświaty mianował komisję egzaminacyjną dla absolwentów WWP. Studenci, którzy uzyskali na WWP zaliczenie dwu lat studiów, mogą zdawać egzaminy Collegium, po czterech latach — magisterskie. Studia tajne i w obozie oficerskim są zaliczane po uzyskaniu zaświadczeń. Kandydaci powinni się zgłaszać do sekretarza Senatu WWP prof. H. Radlińskiej — Łódź, Trębacka 3 m. 2, między 15 — 16, zapowiadając zgłoszenie się listownie (z podaniem Wydziału, posiadanych i poszukiwanych dokumentów). Akta osobowe większości studentów ocalały.

KONKURS NA WSPOMNIENIA Z PRAC OŚWIATOWYCH OKRESU WOJNY

W związku z wezwaniem ogłoszonym w „Głosie Nauczycielskim” z grudnia 1945 r. w sprawie nadsyłania materiałów źródłowych do prac oświatowych i przeżyć duchowych okresu wojny, podaje się do wiadomości dalsze szczegóły. Prace powinny być nadesłane w terminie do dnia 1 listopada 1946 r. pod adresem: Zakład Pedagogiki II — Uniwersytet Warszawski, Krakowskie Przedmieście Nr. 28. Prace powinny być opatrzone godłem, w zaklejonej kopercie opatrzonej tymże godłem podane być winny nazwisko i adres autora.

Za prace najlepsze przewiduje się następujące nagrody:

I. Nagrody Pana Ministra Oświaty: jedna w wysokości 10 tysięcy zł.; jedna w wysokości 7 tysięcy zł.; cztery po 5 tysięcy; dziesięć po dwa tysiące.

II. Nagrody Z. N. P.: dwie nagrody po 5 tysięcy.

III. Nagrody Instytutu Pamięci Narodowej: dwie po 5 tysięcy zł.

W skład Sądu Konkursowego wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Uniwersytetu Warszawskiego, Z.N.P. i Instytutu Pamięci Narodowej. Bliższe szczegóły dotyczące tematów konkursu (I — moje wspomnienia z pracy oświatowo-wychowawczej w okresie 1939 — 1945; II — Moje obserwacje z życia i charakteru młodzieży polskiej lat 1939 — 1945; III — Moje przeżycia i przemiany duchowe w okresie 1939 — 1945) i sposobu oracowania znajdują zainteresowani w artykule prof. Bogdana Suchodolskiego w cytowanym artykule „Głosu Nauczycielskiego”.

Wydawnictwa nadesłane do redakcji

1. XIX-e année. 3-e trimestre 1945. Nr 76. „Bulletin du Bureau International d'Education Genève”. Genève. Bureau International d'Education.
2. Biblioteka Dziejów i Kultury Wsi — tom 10. Stanisław Pigoń. „Z Kamborni w świat”. Wspomnienia młodości z przedmową Franciszka Bujaka. Kraków. R. 1946. Spółdzielnia Wydawnicza „Wies”. Skład główny w księgarni Ossolineum. Str. 172. Cena 120 zł.
3. „Chłopskie Życie Gospodarcze”. Tygodnik. Rok IV, nr 1—2 i 3—4. Łódź — Warszawa. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Chłopska”. Łódź, al. Tadeusza Kościuszki nr 45.
4. „Problemy”. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom wiedzy i życia. R. I, nr 1 z listopada 1945 r., str. 64, 30 zł. Redaktor: Tadeusz Unkiewicz, Warszawa, ul. Wiejska 14. Wydawca: Sp. wyd. „Czytelnik”.
5. „Oświata Rolnicza”. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom szkolnictwa rolniczego i agronomii społecznej. Warszawa. Nakładem Departamentu Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. R. I, z. 1 ze stycznia 1946 r. Redakcja: Łódź, ul. Trauguta 14. Redaguje komitet: mgr Piotr Greniuk, dyr. Mieczysław Wysocki, dr Marian Lityński.
6. „Wies i Państwo”. Miesięcznik poświęcony sprawom wsi. Redakcję stanowią: prof. dr Franciszek Bujak, prof. dr Stefan Inglot i prof. dr Wincenty Styś. Kraków, 1946, r. III, nr 1 (18) ze stycznia 1946. Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza „Wies” w Krakowie, ul. Św. Jana 22. Cena numeru 40 zł.
7. Witold Pogranicz. „Studia na tematy filozofii dziejów”. Nakładem Spółdzielni Księgarskiej „Czytelnik”. R. 1946. Str. 176.
8. a) „Lekcje wzorowe na każdy dzień i każda godzina lekcyjną szkoły powszechnej”. Na klasy: III, IV i VI w kompletach z 38—39 zeszytów zaopatrzonych w indeks i roczny rozkład materiału nauczania.
b) „Nauka języka polskiego w kl. VII”. Opracowanie zbiorowe pod red. Stefanią Bądkowskiej w 10 zeszytach. Wydawnictwo Braci Drapeżyńskich, Warszawa, ul. Piusa XI nr 15.
9. Władysław Rymkiewicz i Bohdan Tuhan. „Człowiek o dwóch twarzach”. Powieść historyczna dla młodzieży. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, r. 1945, str. 111.
10. Henryk Sienkiewicz — „W pustyni i w puszczy”. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” i Zakład Narodowy im. Ossolińskich, r. 1946, str. 456.
11. Wydawnictwa Spółdzielni Wydawniczej „Książka”:
a) Adam Szaff — „Pogadanki ekonomiczne wygłoszone w centralnej szkole PPR.” R. 1946, str. 71, zł. 26.
b) L. Brum — „O imperializmie”. R. 1946, str. 40, zł. 13.
12. Ministerstwo Inform. i Prop. „Zasady organizacji bankowości i polityki kredytowej w Polsce”, Warszawa, wrzecz. 1946 r., str. 12.
13. Biblioteka „Wici” nry 7, 8 i 10: (skład główny w administracji „Wici”, Warszawa, al. Jerozolimskie 85):
a) Weronika Wilbik „Żywią i bronią”. Dramat w 8 odsłonach. R. 1946, str. 59.
b) Zofia Turska. „Kościuszko we Francji. Działalność społeczno-oświatowa w latach 1798—1815” z przedmową Heleny Radlińskiej. R. 1946, str. 56.
c) Włodzimierz Słobodnik. „Jan Kiliński”. Poemat dramatyczny wierszem. R. 1946, str. 33.
14. Wydawnictwa Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Warszawie:
a) Ministerstwo Oświaty. „Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi 18—22 czerwca 1945 r. R. 1945, str. 268.
b) Ministerstwo Oświaty. „Państwowe Komisje Weryfikacyjne - Kwalifikacyjne. Cele i zadania”. R. 1946, str. 24.
c) Włodzimierz Michajłow. „Rozwój świata organicznego”. R. 1946, str. 36 i 2 nl.
d) Ministerstwo Oświaty. „Tymczasowy program nauki o przyrodzie w publicznych szkołach powszechnych III stopnia z polskim językiem nauczania (projekt). R. 1945, str. 19.
e) „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty”, nr 1 z dn. 26.II.1946 r.
f) Jadwiga Dańcewiczowa. „Ćwiczenia i pogadanki grammatyczne dla V kl. szk. powsz.”. R. 1945, str. 72.
g) E. Forelle i H. Raabe. „Biologia dla IV kl. gimnazjalnej”. II wyd. R. 1945, str. 228.
h) S. Kulczycki i S. Straszewicz. „Geometria”. Cz. I dla kl. VI i VII szk. powsz. R. 1946, str. 200.
i) Janina Broniewska. „W nowej szkole”. Czytanka na kl. IV szk. powsz. R. 1946, str. 223.
j) S. Baczyńska, A. Kowalczevska, H. Woyciechowska. „Wśród dzieci”. Czytanka dla kl. II szk. powsz. na wsi i w mieście. R. 1946, str. 187.
k) Stanisław Kasztelowicz i Józef Madeja. „Mówimy po polsku”. Podręcznik do nauki jęz. pol. na Ziemiach Odzyskanych. R. 1946, str. 264.
l) J. Rytlowa, A. Piorunowa, Z. Lewandowski. „Wspólnymi siłami”. Czytanka dla II kl. szkoły powszechnej. R. 1945, str. 256.
15. Wydawnictwa Książnicy - Atlas, Zjednoczonych Zakładów Kartograficznych i Wydawniczych, Warszawa — Wrocław:
a) Bogdan Nawroczyński. „Zasady nauczania”. Wyd. IV. R. 1946, str. 432.
b) Włodzimierz Kuryłowicz. „Penicylina”. R. 1946, str. 105 i 3 nlb.
16. Jerzy Zawieyski. „Droga do domu”. Powieść. Wydawnictwo E. Kuthana. Warszawa, pl. Trzech Krzyży 12. Str. 320.
17. Elżbieta Szeplińska. „Warszawa w ogniu”. Powieść. Nakładem Spółdz. Wyd. „Nowa Epoka”. Str. 219.

Odpowiedzi redakcji

Żadnych płatnych ogłoszeń nie zamieszczamy.

W dziale „Poszukiwanie rodzin” — bezpłatnie tylko krótkie notatki, dotyczące zaginionych krewnych. Jeśli ktoś chciałby w tym dziale ogłoszenie o innych osobach, prosimy uzasadnić potrzebę takiego ogłoszenia. O paczkach, zgubach, spotkaniach itp. nie zamieszczamy.

Kto chce mieć szybką odpowiedź indywidualną, niech na to załączy kartę pocztową ze znaczkami.

Tu odpowiadamy w sprawach, które interesują szersze grono osób. Nie odpowiadamy na takie sprawy, które są jasne dla tego, kto uważnie i systematycznie czyta nasze pismo. Autorzy artykułów niech podają dokładne i czytelne adresy.

Rekopisy zwracamy tylko po nadesłaniu znaczków pocztowych na opłacenie przesyłki.

Adres nadawcy umieszczać na kopercie i wewnątrz listu.

Kol. EUGENIUSZ TOKARCZUK — Montatyczne. Wasze uwagi o doli nauczycielskiej są gorzkie lecz słuszne. Takich listów jak Wasz otrzymujemy setki. W sprawie rozebranego

budynku szkolnego należy się zwrócić do odpowiednich władz miejscowych, a jeśli budynek należał istotnie do Ministerstwa Rolnictwa, to tam skierować sprawę. Jeśli idzie o Wasze marzenia, to współczujemy Wam, ale cóż... takie sny i myślenia. Zainteresujcie Waszą sprawą Oddział Powiatowy lub Zarząd Okręgu Z. N. P. Są bliżej i bardziej kompetentni od nas. Odpowiedź na ankiety wykorzystamy, dziękujemy za współpracę.

Kol. WAWRZYNIEC KOŹWIŃSKI — Czarnożyty. Z zainteresowaniem przeczytaliśmy o pracy Waszego Ogniska. Bardzo pięknie zapoczątkowaliście akcję biblioteczną. Sprawa aparatów radiowych jest troską naszych centralnych władz, które przedsięwzięły już odpowiednie kroki. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Kol. AGNIESZKA GATARZ — Bieliny, pow. Nisko. Sprawę Waszą skierowaliśmy do Wydz. Obrony Prawnej ZNP. Krzywdę Wam wyrządzoną należy naprawić — a nie pisać o niej.

Kol. ANDRZEJ NOWIŃSKI — Pyzdry. „Na marginesie refleksji” potwierdza fakty, o których niejednokrotnie już pisa-

liśmy i piszemy. Nie tylko zresztą my. W odniesieniu do zawodu nauczycielskiego mnożą się coraz więcej niepokojące objawy ubywania wartościowych sił i Zarząd Główny ZNP. usiłuje wszystkimi dostępnymi mu środkami zapobiec temu. Walczymy i musimy wierzyć, że zmiany nastąpią.

Kol. ANIELA SZWARNOŃSKA — Radomsko. „Żywy czy umarły” — Ujęcie ściśle literackie, nadaje się do zbiorowego dzieła pamiątkowego poświęconego nauczycielowi polskiemu (myślany o takim wydawnictwie, jeśli warunki pozwolą), jeśli zaś idzie o tragedię osobistą... Droga Koleżanko... tysiące jest takich tragedii...

Kol. FABRA Aniela — Łędziny. W tej chwili nie możemy umieścić „W rocznicę”. Brak nam miejsca. Gdyby udało się nam powiększyć objętość „Głosu Naucz.” wówczas wprowadzilibyśmy taki dział (materiał mamy dużo), jeśli się nie uda, musimy czekać na sprzyjające warunki, które pozwolą wydać takie materiały w osobnej książce.

Kol. JAN POKRZYWNICKI w Szeremiu. „Czy nauczyciel na indeksie?” Uwagi Wasze są aktualne i słuszne. Czy umieszczenie ich w „Głosie” przyniesie konkretne rozwiązanie — wątpimy. Odesłaliśmy do Komisji Poprawy Bytu Nauczycieli, by zbadała czy istnieją szanse i zainteresowała odpowiednio czynniki. Sądzymy, że takie załatwienie utrafi w Wasze intencje?

Kol. DENKOWSKI KAZIMIERZ. „Czekamy na poprawę bytu”. Słuszne jest Wasze, jak to określić, SOS. Czy uważacie, że mało piszemy? W każdym numerze „Głosu” znajdziecie owo SOS. Nie tylko piszemy. Zarząd Główny prowadzi usilną akcję na różnych odcinkach, by ten stan zmienić na lepsze.

J. Podlaski. Artykuł: „Nasze potrzeby w zakresie oświaty” przekazujemy Wydziałom Pracy Społecznej i Pedagogicznemu Zarządu Głównego Z.N.P. Po uzgodnieniu z tymi komórkami, w których kompetencji te sprawy leżą, wyzyskamy na łamach „Głosu”. Tezy do referatu „Założenia wychowania społecznego” oddaliśmy do dyspozycji Wydziału Pracy Społecznej.

H. Klugerowa — Lublin. Umieszczamy sylwetki działaczy związkowych po uprzednim akceptowaniu przez Zarząd Okręgu Z.N.P. Prosimy o zachowanie tej drogi. Wzmianka ukaże się po zebraniu większej ilości materiału.

Lamparski — Węgrów. Uwagi słuszne. Artykuł oddajemy Sekcji Szkolnictwa Średniego dla lepszego wyzyskania materiału.

W „Głosie Nauczycielskim” byłby to tylko artykuł, natomiast Sekcja dotrze, gdzie należy i celowo zużytkuje.

Waleria Bujańska — Ornela w woj. olsztyńskim. Wiciowe gimnazjum i liceum korespondencyjne mieści się w Łodzi, ul. Kościuszki nr 45.

Antonina Dachowska — Ołobok w pow. ostrowskim, Wlkp. Nie umieścimy, ponieważ Koleżanka nie podała kogo poszukuje.

Włocławski Chmielnicki — Jaszczów — wspomnienie o Kotlińskim i Cichulskim wykorzystamy. Prosimy o podobne materiały. „O polską pisownię” nie pójdzcie; uważamy bowiem, że nie ma gwałtownej potrzeby ustalania zasad pisowni, bo to pogłębiłoby jeszcze bardziej chaos ortograficzny; należy raczej powszechnie i ściśle stosować zasady ustalone w 1936 r.

Włodzisław Rogala — „O prawo do życia dzieci nauczycieli” w obecnym ujęciu nie nadaje się na łamy naszego pisma. Prosimy o współpracę.

Adolf Olechnowicz. Nie zamieścimy, ponieważ ten Wasz artykuł ukazał się już w czasopiśmie „Wies”. Prosimy o współpracę.

H. Kotacki w Rawiczu. Bardzo interesujące problemy poruszacie. „Idealny wychowawczy Polski demokratycznej” przekazujemy Wydziałowi Pedagogicznemu, który — mamy nadzieję — wykorzysta Wasze uwagi przy ewentualnej reformie programów. Za nawiązanie z nami współpracy dziękujemy i liczymy na dalszą pamięć.

Szarota — pow. włodawski. Apel Wasz w sprawie „Ilustracji Szkolnej” nie jest odosobniony. Sprawa jest na warsztacie. „Wartka rzeka”... nie pójdzcie, — mimo iż w 100% godzimy się z Wami, — bo artykuły ogólniejszej natury są już ustalone przez komitet redakcyjny do lipca br. Ciekawe przejawy życia na Waszym terenie zawsze chętnie wykorzystamy, jak zresztą wykorzystamy materiał z „Wartkiej rzeki”.

W. Wróblewska. Godzimy się z Wami całkowicie, ale jesteśmy pewni, że w „Głosie Nauczycielskim” czytaliście o sprawach, które poruszacie w art. „Praca a płaca” i „Głos prawdy”. Prosimy sprawdzić w nrze 1 z r. 1945 („Odezwa Za-

rządu Głównego ZNP” i „Zadania ZNP w chwili obecnej”), w nrze 2 z r. 1945 („W obliczu roku szkolnego”), w nrze 4 z r. 1945 („U kresu sił”). Znajdziecie coś i w obecnym numerze. I dlatego nie będziemy drukowali Waszych artykułów. Idzie Wam o jasną i zdecydowaną postawę ZNP. Nie sądźmy, by ZNP ujawnił inną postawę.

Marla Bielawska — Bochnia. Za miłe słowa dziękujemy. Będziemy się starać.

Antonina Sak — Kielce i Alfred Horodyski — Gostyń Pomorski. Takich obrazków mamy tysiące. Specjalna komisja segreguje tego rodzaju materiały.

Wł. Biel — Makowice. „O lepszą dolę nauczyciela” za ogólny. Wiersz nie nadaje się do „Głosu” i w ogóle, jeśli pytacie nas o radę, odpowiadamy: ciekawe materiały, nadające się do kroniki, wykorzystamy. A wiersze?... Musielibyście poważnie pracować.

M. S. z K. Oba Wasze artykuły uważnie przestudiowaliśmy. Nie sądźmy, by nadawały się do „Głosu”. Oddajemy je Wydziałowi Pedagogicznemu, który niewątpliwie wykorzystają Wasze uwagi i efekt będzie znaczniejszy.

J. Lenartowicz w Kunowie. Niestety, brak miejsca nie pozwala nam umieścić Waszej odpowiedzi na art. „Zysk czy strata”.

J. Kuskówna. Wasze uwagi są dzisiaj nieaktualne. W zupełności wystarczy podany przez nas fragment.

K. Badaczewski — Gulbin. Zgadamy się z Wami, Kolego, ale cóż — przemawiamy sami do siebie. To trzeba propagować na zebraniach Ognisk, Oddziałów Powiatowych, konferencjach itp.

Zbigniew Troczewski. Przekazaliśmy Wasz artykuł „Pracy Szkolnej”.

M. Okołowicz — Warszawa. Materiał Wasz w sprawie W.K.N. w Woldenborgu — przekazaliśmy Komisji Badań Oświaty i Nauczania przy Zarządzie Głównym ZNP.

A. Piątkowski. W sprawie wydania książki zwróćcie się do Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”.

W. Chmielnicki. „O kronikę wojenną” — nie wydrukujemy w tej formie. Może Kolega krótko i jasno zaapeluje, bez tytułów. Czekamy.

A. Gredziński. „O nowy ustrój szkolnictwa” przekazaliśmy Komisji Reformy Ustroju Szkolnictwa” przy Zarządzie Głównym Z.N.P.

T. Pyrak — Chodaków. Sprawy, które poruszacie w swym artykule, niejednokrotnie były umieszczane na łamach „Gł. Naucz.”. Nie chcemy się powtarzać i dlatego — nie negując wartości Waszych uwag — nie umieścimy tym razem. Na wspólną próbę liczymy.

Cz. Michałowski — Ostród. „O reformę nauki historii” do „Pracy Szkolnej” przekazaliśmy i otrzymaliśmy z powrotem z opinią negatywną. „Służba Państwu a wierność jego prawom” — myśl słuszna, ale za mało rozwinięta.

Kl. Kling. Sprawy, które poruszacie, nadają się do wszczęcia akcji w Oddz. Powiatowym czy Okręgu.

Al. Suprynowski — Konopnica. „Konieczny jest taki tryb postępowania — pisać — by dzieci jak najwcześniej były ściągnięte do szkoły”. Ale jaki tryb i jakie czynniki mają to zrobić — tego kol. nie rozwiązuje i wysuwa szereg zastrzeżeń a propos: kier. szkoły, opieki, dozoru, wójta. My podzielamy te zastrzeżenia i rozciągamy je nawet na owego przez Kolegę proponowanego delegata starostwa. Zaczekamy na więcej materiałów z dziedziny „realizacji obowiązku szkolnego”.

W. Ruchlewicz w Łukowie. „Dzieci u łobka” nie pójdą w „Głosie”.

St. Piłszewski — Głębce. Sprawy przez Was poruszane są na waszcie. Musimy być cierpliwi. Notatki nie umieścimy, bo nie wnoszą nowych elementów.

W. Wilczyński — Przewodnik. Należy się zwrócić do „Naszej Księgarni”. Radzimy to tym wszystkim, którzy mają w rękopisach „dzieła rewolucyjne o znaczeniu epokowym” W nabywaniu maszyn do pisania nie pośredniczymy.

Janina Jankowska i Alfons Gnanarczyk. Prosimy o dokładne i czytelne adresy.

Mieczysław Frimmel (szk. powsz. w Kończycach Małych, p-ta Zembrzydowice, pow. cieszyński). o podanie adresów. prosi tych kolegów, którzy w latach 1939 — 45 mieszkali w pow. Kamień Koszyrski.

Stanisław Godecki. „W jakim kierunku...” odstąpiliśmy Wydziałowi Pedagogicznemu.

Jerzy Jastrzebski — Łódź. Pięknie napisany „WKN za drutami” przekazaliśmy Komisji Tajnego Nauczania.

Notujemy

2 IDEALÓW NIEDOSTATECZNIE

W nieco skróconej postaci, bez żadnych komentarzy przytaczamy artykuł „Odnowy” Nr 9.

„Leży u nas na stole, czekając na swoją kolejkę Nr 10 „Kuznicy” ze sprawozdaniem ze Zjazdu Pedagogicznego w Łodzi.

Recenzent upraszcza sobie zadanie, wystawiając niejako cenzurki referentom z odpowiednim stopniem. Dobrze dostali: min. Wycech, dyr. Kwiatkowski (o szkołach zawodowych), b. dobrze p. Kormanowa i dyr. Schayer. Obronną ręką wyszedł prof. Chałasiński, choć „wywody” jego miały charakter raczej teoretyczny i ogólny. Ale „udowodnił, że system kształcenia i wychowania jest ściśle związany z dominującymi instytucjami danego społeczeństwa” i że „przygotowanie młodzieży do ściśle określonej roli społecznej” (dobrze, dobrze! — siadaj).

Natomiast notę „niedobrze”, albo wręcz „źle” otrzymał ob. Maj, ob. Popławski, prof. Radlińska i — prof. Szuman. Dlaczego? za co? Oto ob. Maj pozwolił sobie podnieść „ideał wszechstronnego kształcenia osobowości i sił duchowych, ideał indywidualizmu wychowawczego, obiektywizmu i uniwersalizmu, głoszone kiedyś przez szkołę demoliberalną i odzwierciedlane w zupełności od wymagań dzisiejszego życia i współczesnej szkoły”. Wystąpił też przeciw technokracji, w czym przypomina „poglądy pewnych reakcyjnych grup przedwrześniowych”, i w czym poparł go, (o zgrozo!) dwie „osobistości ze świata naukowego”: prof. Radlińska i prof. Szuman. P. Popławski prawil „o moralności wychowania, konieczności odbudowy człowieka” i tym podobne „komunały”. Prof. Szuman wręcz „wystąpił (słuchajcie! słuchajcie!) z hedonistyczną (sic) teorią istnienia państwa dla szczęścia jednostki. Okazał się zwolennikiem teorii nieskrępowanego indywidualizmu, oraz zasady „neminem captivabimus” (źle! b. źle! Siadaj... Pałka!).

Teraz pozwolimy i my sobie z kolei ocenzurować p. cen-zora. Rzadka gratka, skorzystamy. Nie jego ideały, broń Boże! tylko — metody.

Dalej: „Skoro błędne są ideały wszechstronnego rozwoju, indywidualizowania, wychowania moralnego, kształcenia obiektywizmu itp., to prawdziwe i trafne byłyby, — jako ideały wychowawcze wskazania wręcz przeciwnie, a więc: tępienie obiektywizmu i cech indywidualnych, wychowanie niemoralne, czy w najlepszym razie amoralne, rozwój jednostkowy no i państwo, które gwiżdże na szczęście jednostki, przygotowując młodzież tylko „do ściśle określonej roli społecznej”.

Ala w takim razie ideałem szczytowym byłby ideał wychowawczy, plastycznie odmalowany w „Nowym wspianym świecie” Huxleya. Zamiast różnicy ras, różnica gatunków ludzkich: „alfa, beta, gamma, delta (nie kijem go, to pałka! a mamy przecież i słusznie! walkę z rasizmem!). Począwszy od szluznej „wylegarni” istot ludzkich (fikcja?... ale jakże „idealna!”) poprzez wychowanie przygotowuje się jednostki w odrębnych grupach do najściślejszej, przed urodzeniem jeszcze wyznaczonej „roli społecznej”.

Absurd? Nie! Ideał, — do którego prowadzi metoda rozumowania sprawozdawcy.

TECHNIKA PRACY ORGANIZACYJNEJ

Udział nasz w życiu organizacyjnym jest różny. Jedni placą tylko miesiecznie swój „haracz” i nie więcej z siebie nie dają — inni czas i energię poświęcają na prace w komórkach Związku. Nie wszystko, co robimy, zadowala. Słyszymy dużo uwag krytycznych, słyszymy zaś mniej, niż się ich wypowiada. Krytykują ci, którzy błędy widzą — często jednak krytykują i ci, których jedynym wkładem w życie organizacyjne jest krytyka. Różnie na to ludzie reagują: jednych zniechęca — gotowi są rzucić wszystko i więcej nie pracować — inni pod wpływem krytyki zaczynają analizować zagadnienie i doskonalą pracę. Takich jest jednak — tak mi się wydaje — mało. Większość krytyki nie lubi.

Gdy na nasze życie organizacyjne patrzymy — nie tylko zresztą na naszel — widzimy dużo niedomagań. Aż często żal bierze — i gniew również! — Bo tak: ener-

gii włożonej dużo, zapалу dużo, przygotowania też nie-mało — a calość nie wychodzi z tego. Dlaczego? Właśnie to „dlaczego” jest problemem, który tu rozpatrzmy. Bo takich „dlaczego” jest dużo:

Dlaczego zebrania takie jakies bez życia i wymuszone, bez ciepła koleżeńskiego? — Dlaczego członkowie spóźniają się stale a niektórzy przychodzą nawet na koniec posiedzenia? — żeby tylko się pokazać? — Dlaczego referaty są przeważnie nie lubiane i mało ich kto chce słuchać? — Dlaczego dużo rzeczy zaczynamy a tak mało kończymy? — Dlaczego tak często jeden człowiek pracuje za wszystkich?

Takich „dlaczego” jest jeszcze więcej. Odpowiedź jest dość trudna, bo trzeba wnikać w spłot warunków, w których żyje nauczyciel, trzeba troski życia bieżącego wziąć pod uwagę, trzeba uwzględnić uzdolnienia osobiste. Gruntowna odpowiedź jest niezmiernie trudna, trzeba jednak zacząć o tym mówić, by wyjść ze ślepej często uliczki na otwarty gościniec i powiedzieć: co można zmienić, co udoskonalić a co wyrzucić poza nawias naszego życia, bo nierealne. Dlatego w kilku artykułach rozpatrzmy zagadnienie naszego życia organizacyjnego — z jednego narazie tylko punktu widzenia: techniki pracy.

Stanisław Nowaczyk

PUNKTUALNOŚĆ

Skarżą się często koledzy: prezesi i przewodniczący wydziałów: nie można punktualnie rozpoczynać zebrania, bo wszyscy się spóźniają. — Istotnie się spóźniają: nie tylko na tych małych zebraniach — na wielkich zgromadzeniach i zjazdach również. Pamiętamy: czy w Bytomiu obrady zaczynały się punktualnie? — a w Łodzi jak było? — Pamiętamy i zastanawiamy nas ten fakt. Radykalnego środka przeciw niepunktualności chyba nie znajdziemy, bo w naszym życiu mamy do czynienia ze zbiorowością, związaną wielorakimi węzłami. Jedno jest jednak pewne: nie zawsze — albo ściślej: prawie nigdy lub bardzo rzadko przyczyna niepunktualności leży w postawie członków. Jeżeli przewodniczący rozpoczynał będzie zebrania punktualnie, bardzo punktualnie — i jeżeli o tym będą wszyscy wiedzieli, napewno tak będą sobie organizować czas, by się nie spóźnić.

Przypomina mi się tu zdarzenie z jednego ze zjazdów. Wiadomo było, że można się spóźniać co najwyżej o pół godziny, gdy prezes przewodniczy. Więc wszyscy się spóźniali. Jedni przy tym zdążyli, inni nie, bo nie było miary spóźnienia. Gdy jednak któregoś dnia rozeszła się pogłoska, że w czasie obrad popołudniowych będzie przewodniczył wiceprezes — znany z wielkiej punktualności — wszyscy tak się śpieszyli, że gotowi byli nawet obiadu nie zjeść, byle tylko przyjść na czas. Podobnie jest na wielu innych odcinkach życia: do kina mało kto się spóźni, bo traci początek filmu; do teatru śpieszy się, bo cały akt gotów mu przepaść; do rozgłośni Polskiego Radia przyjdzie prezydent na pewno na czas, bo inaczej prelekcji swej nie wygłosi. Tam, gdzie żelazna punktualność, tam nie ma spóźniałskich. Oczywiście nie może być wyjątków, bo każdy wyjątek demoralizuje i niesie za sobą dalsze wyjątki.

Prezes ma często skrupuły: jak tu rozpoczynać obrady, kiedy nie ma jeszcze wszystkich — albo częściej: kiedy nie ma przedstawiciela władzy, nie ma kolegi inspektora...

Tak, istotnie: jak to rozpocząć? Czy nie wypada poczekać? — Myślę, że nie tylko nie wypada czekać, ale nie na rękę winno to być naszym gościom. Nauczyciel musi przyjść do szkoły punktualnie. Słusznie. Ale również słuszną jest rzecz, byśmy żądali punktualności od tych, którzy na zebrania nasze jako goście przychodzą. Zresztą to nie problem trudny, idzie tylko o zyczaj. Okres ekscelencji i dygnitarzy, którym nie wypadało przyjść punktualnie, dawno minął. Trzeba tylko zająć postawę i stosować ją konsekwentnie.

Stanisław Nowaczyk

Poszukiwanie rodzin

Franciszka Wanda Kazurówna, wychowawczyni przedszkola w Ostródzie, ul. Sienkiewicza 14, poszukuje kol. **Tedora Chorosza**, repatrianta z Wilna.

Janina Zajchowska z Warszawy, ul. Krechowiecka 6 m. 109 (Zoliborz) — poszukuje kol. **Stanisławy Dlubakowej** z Liceum Krzemienieckiego.

Teodozja Chojecka z Idalina, pta-Boby k. Kraśnika w woj. lubelskim, poszukuje brata **Wacława Lewkowicza** (7 p. p. leg.) i **Ludwika Widucha** (15 p. p. leg.).

Czesław Kaniewski z Piastowa w pow. warszawskim, szkoła powsz. Nr 2, posiada oryginalne dokumenty kolegów **Józefa Liskiewicza** i **Janiny Kiroł**, z powiatu lidzkiego.

Emil Bodnar z Gliwic, ul. Styczńskiego 28, poszukuje **Marii Kuziołowej**, nauczycielki z Czerlony w okolicach Grodna.

Alfred Horodyski z Gostynia Pomorskiego obok Korlina w pow. kołobrzeskim po powrocie z Syberii poszukuje synów **Aleksandra** i **Alfreda**, oraz kolegów: **Heleny Krajewskiej**, **Franciszka Strzeleckiego**, **Stanisława Błotnickiego** i **Bolesława Steckiego**.

Kazimierz Demkowski, nauczyciel w Strzeszynie, p-ta Biecz koło Gorlic, poszukuje kol. **Franciszka Kabata** ze Lwowa.

Józef Kwaczyński z Grudziądza poszukuje brata **Władysława Kwaczyńskiego**, kierownika szkoły w Mikulińcach, woj. tarnopolskie.

Józef Słiwa z Bukowa, p-ta Smardzewo, pow. świebodziński, poszukuje kolegów: **Kazimiery** i **Leopolda Gologórskich** z pow. samborskiego.

Kol. Janina Kowalska z Koronowa w pow. bydgoskim, poszukuje brata **Tadeusza Noworola**, lat 26, aresztowanego w Warszawie w kwietniu 1944 r.

Repatriant z Wilna, **Józef Kondratowicz**, Łódź, Ruda Pabianicka, ul. Batorego 15 m. 2, poszukuje **Stefanii Traczowej** i **Janiny Gadomskiej**, koleżanek z Wilna.

Kol. Zenon Lindner z Muszyny, ul. Ogrodowa 609, pow. nowosądecki, poszukuje **Karola Znamierowskiego**, kier. szkoły z Buczacza, w woj. tarnopolskim.

Kol. Józef Piórecki ze wsi Mała Słońca, p-ta Subkowy w pow. łęczyńskim, poszukuje kolegów ze Zdobunowa: **Eugeniusza Religi**, **Jana Guza** i **Władysława Jagiella**.

Kol. Zofia Naumann z Wejherowa na Pomorzu (gimnazjum) poszukuje **Władysławy Gałkiewiczowej** z Krzemieńca.

Wiktor Stesłowicz ze Lwowa, obecnie nauczyciel w Karasach, p-ta Kucharki, w woj. poznańskim, poszukuje żony **Heleny** i córki **Marii Hofmanowej**, oraz jej męża **Józefa**, nauczycieli ze Lwowa.

Anna Markowska z Międzyborowa k. Żyrardowa, szk. powsz., poszukuje siostry **Marii Dedy**, jej męża **Antoniego**, kier. szkoły w Świsłoczy, w pow. wolkowskim, i ich dzieci **Barbary**, **Jana** i **Zofii**.

Olga Bilykowa z Łękawicy w pow. tarnowskim, poszukuje męża, **Władysława Bilyka**, aresztowanego w Grenoble, więźnia Buchenwaldu i Bergen-Belsen.

Franciszka Bazgierowa z Jakowicz na Wołyniu, zam. obecnie w Niekłaniu k. Końskich w woj. łódzkim, poszukuje kol. **Tadeusza Nowaka** z Wąsowicz na Wołyniu.

Jadwiga Pickarowicz z Osmoli w pow. bielsko-podlaskim, p-ta Boćki, poszukuje brata **Bolesława Wyłudę**, nauczyciela z Kurejewki, pow. szczuczyński, w woj. białostockim, zmobilizowanego w 1939 r.

Antoni Szwałko (C. M. F. 626, Wielka Brytania) poszukuje syna **Tadeusza** i żony z **Szyszków Tekli**, zamieszkałych ostatnio w Nowych Święcianach, w woj. wileńskim, pl. Kolejowy 14.

Sylwester Łowiński (P/157 Polish Forces, Edinburgh), poszukuje córki **Teresy** i żony z **Szyszków Józefa**, nauczycielki w Dziedzicach, w pow. bielskim, na Górnym Śląsku; ojca **Walentego**, **Ireny**, **Heleny** i **Barbary Łowińskich**, **Cecylii Bartocha**, **Zofii Sławik** z Omonów w pow. pszczyńskim; **Marii Niemczyk**, w pow. pszczyńskim; **Elżbiety Brożek**, Bielsko, ul. św. Jana 7; kol. **Wiktora Koterby** z żoną, Pszczyna, ul. Kopernika 7.

Kol. Marcela z Fałciszewskich Obmińska, Kończyce, p. Prądnik na Śląsku Opolskim, poszukuje brata, nauczyciela **Alfonsa Fałciszewskiego**.

Kol. Maria Witkówna z Piwnicznej, w pow. nowosądeckim, poszukuje **Jana** i **Jadwigi Niewiadomskich** z Kraśnego nad Uszą, pow. Mołodeczno oraz **Michała** i **Anny Jelińskich** z Rajewszczyzny, pow. Mołodeczno.

Kol. Irena Chrzanowska w Smrocku, gm. Smrock, w pow. makowskim, poszukuje następujących osób ze Sionima w woj. nowogrodzkim: męża **Stefana** i kolegów — **Heleny z Ogińskich Paszkowskiej** i **Stefana Konarskiego**.

Kol. Aleksander Prędyś w Dworakach k. Oświęcimia, pow. bialski, poszukuje **Władysławy** i **Antoniego Minkowskich** w 1941 r. nauczycieli w Zalesiu k. Smorgoń, w woj. wileńskim.

Kol. Maria Wiszniewska w Rytrze k. Nowego Sącza, poszukuje **Danuty Dudzińskiej**, nauczycielki w Orłowie k. Gdyni i **Bożenki Bardzińskiej**, nauczycielki ze Lwowa.

Kol. Zofia Rzeszetarska, Truskolany-Niewiska, gm. Sokół, pow. wysokomazowiecki, prosi o wiadomości o mężu **Stanisławie**, więźniu Stutthofu.

Celestyn Łachowski (39, Woodstock Av., Harold Park, nr. Romford) poszukuje kolegów: **Wiktora Legutko** z Mszany k. Lwowa i **Stanisławy Owadnik** ze Skąły Podolskiej w pow. borszczowskim.

Marian Źródłowski (Pol. Fraining Centre, Aerodrome, Fraseburgh, Aberdeenshire, Scotland) poszukuje żony, **Marii Źródłowskiej** (z domu Duda) naucz. zamieszkałej ostatnio w Krakowie na Podgórzu, ul. Sokolska nr 9.

Kol. Helena Świdrowska z Osiecznicy, w pow. krośnieńskim nad Odrą, poszukuje córki **Leokadii** i siostry **Jadwigi Muchowej**, które w r. 1941 przebywały w Tel-Avivie (Palestyna).

Kol. Stanisława Piotrowska - Roślewska z Klimaszewnicy, gm. Białasewo, pow. szczeciński w woj. białostockim poszukuje repatriantki **Haliny Kuczyńskiej**, nauczycielki w Rakowie k. Olechnowicz, pow. Mołodeczno w woj. wileńskim.

Zofia Sobieszańska z Rembertowa k. Warszawy, ul. Sosnkowskiego 10 m. 4, poszukuje kol. **Władysława Awuła** z Kiernozi w pow. łowickim.

Kol. Władysława Dużakówna z Genowefy w pow. konińskim poszukuje matki **Pauliny**, wysokiej brunetki w wieku lat 72, repatriantki z Polany, gm. Czarna koło Ustrzyk Dolnych w pow. sanockim, cierpiącej na zanik pamięci po zamordowaniu przez Ukraińców córki **Marii**, także nauczycielki.

Kol. Maria Reinhardt ze wsi Jabłonowo-Dyby w pow. mławskim, pta Wiecznia Kościelna, poszukuje dzieci brata **Kazimierza Reinhardt** z Łucka na Wołyniu: **Krystyny** i **Janusza**.

Grzegorz Wilura z Łodzi, ul. Narutowicza 93a m. 1 poszukuje **Bogusława Karpińskiego** w r. 1939 nauczyciela w Warszawie.

Kazimiera Litwińska, naucz. w Belsku, pow. grójecki, poszukuje **Kazimierza Niemca**, nauczyciela w Zaleszczykach, **Marie Kuszałuk** i **Stefanie Smałec** z Tuligłow.

Waleria Tuszyńska z Czerniowic, obecnie nauczycielka w Stawiszynie w pow. kaliskim, ul. Konińska 7, poszukuje kol. **Honoraty Taciej**, repatriantki z Łomży.

Aleksy Szulgicz z Grodziska Mazowieckiego (Inspektorat Szkolny), poszukuje nauczycielek ze Lwowa, **Anteli Szulgicz** i **Kornelii Kling**.

Kol. Jan Chrzanowski, Polish Training Centre Fraserburgh Aberdeenshire, Scotland, poszukuje żony, **Marit Chrzanowskiej** z domu Agopsowicz i syna **Zbigniewa** z Kut.

Kol. Stanisław Antoszewski, c/o Mrs Reid 35 Eldon Street, Glasgow, C. 3, Scotland, poszukuje szwagra, **Jana Olbricha**, kier. szkoły z okolic Stryja w r. 1911 wywiezionego do Kirowskiej Obłast, Kirow.

Kol. Władysław Nałódka, Polish Unit Lairg, Sutherland, Scotland, poszukuje żony **Ireny z Tarnowskich**, naucz. w Kraśnem, pow. złoczowski i synów, **Bogumiła** i **Krzysztofa**.

Kol. Tadeusz Szkilnik, P/27 Polish Forces, B. A. O. R., poszukuje żony **Jadwigi** z Tarnopola, ul. Podzamcze 16, lub Zbaraża, ul. Bandurskiego 14.

Kol. Zygmunt Wendorf, 22, Kensington Gate, Glasgow, W. 2, Scotland, poszukuje brata Władysława, naucz. gimnazjum w Wilnie, ul. Kalwaryjska 37 m. 11.

Repatriantka Stanisława Muchówna, naucz. w Grabowie n/Prosną, ul. Kaliska 16, 1 p. poszukuje bratani, Heleny (lat 13) i Zofii (lat 16) z Sokala.

Jadwiga Zielińska, p. Korzenna, pow. nowosądecki, poszukuje kolegów: Marii Bawarówny, Janiny Dębickiej z Łucka, Mariana Standa, Janiny Faldzińskiej, Józefa Lassoty, Antoniego Kłoczyka z Łucka i Piotra Marcinkowskiego.

Kol. Bogusław Turcki z pow. wolkowskiego, obecnie w Miłosnej, Kwidziń, poszukuje brata Kazimierza.

Kol. Apolonia Szczypińska z Węgrowska poszukuje brata, dra Józefa Paderewskiego z Wielkiego Łasu w powiecie węgrowskim (w październiku 1945 r. nie wrócił z podróży do Warszawy).

Kol. Jadwiga Chałupnikowa z Kola nad Wartą, ul. Błżna 16, poszukuje męża Romana, kierownika szk. powsz. w Polanach, pow. Wilejka, przebywającego w r. 1941 w ASSR, obóz robotniczy Uchta w kraju Komi.

Kol. WŁADYSŁAW LAUDAŃSKI, repatriant z brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech poszukuje żony Olgę z Błotnowoli, pocz. Nowy Korczyn, pow. stopnicki i dzieci Ludmiłę, Michalina, Wandy i Jerzego.

Kol. ANTONI HALUZA w Łoniewie, pow. sandomierski, poszukuje krewnych i przyjaciół ze Lwowa.

Kol. M. STOPNIEWICZ z Czarnkowa k/Łucka, obecnie szkoła nr 3 w Hrubieszowie, poszukuje znajomych kolegów z Wołynia.

Kol. EUGENIA RYDZEWSKA w Stanisławie, pocz. Biskupice, pow. rzeszelski, poszukuje koleżanek z Wilna: kier. szk. nr 25 Heleny Buczyńskiej, nauczycielki szkoły nr 25 Weroniki Skórkowej i Wacławy Szatrowskiej, inspektorów Makarewicza i Starościka.

MARIA JONKAJTYŚOWA w Warszawie, ul. Smulikowskiego 1, poszukuje męża Hieronima (kier. szkoły w Augustowie) i syna Bronisława Jonkajtysów.

JÓZEF TRZEPIZUR, kier. szkoły w Chodlu, pow. lubelski, poszukuje kol. Adolfa Bonżyka z Hanusowa, pow. dziśnieński, woj. wileńskie.

Kol. KLEMENS MALKIEWICZ, Braunschweig, Altewiekring Kaserne, poszukuje żony Reginy z d. Cwakiel i syna Tadeusza Sylwestra przebywających do roku 1945 w Zolichowie? ad Zapasternicze, pta Otwinów.

Kol. MARIA z KOTULSKICH MARKOWSKA z Jabłoni Kościelnej w pow. wysoko-mazowieckim poszukuje Zofii i Leokadii Kotulskich oraz Heleny Kowalskiej z Mościsk k/Przemyśla.

Kol. WŁADYSŁAW LAGAN, b. jeniec wojenny, Ośrodek Wojskowy nr 136 w Brunświlku, poszukuje żony Heleny, córki Ireny i syna Mariana, z Siemianowic Śląskich, ul. Powstańców (Wandy) Nr 43, pow. katowicki.

ANTONI GODLEWSKI (Urząd dla spraw repatriacyjnych Polaków w Niemczech (a95 Camp. 295 O. P. Assembly Centre 800 Central Unit B.A.O.R. via Gr. Britain) poszukuje żony Heleny, nauczycielki w Kozikach, gm. Wasewo pow. ostrowsko-mazowiecki i synka Stefana.

EMIL BODNAR z Gliwic, ul. Dra Styczyńskiego nr 23 m. 4 poszukuje kol. Marii Kusiłowej z miejscowości Czerłowa, pocz. Łunna obok Grodna i brata Edwarda Bodnara z żoną Józefą z d. Krechowicz, nauczyciela z Grodna znającego się w latach 1943/4 w Ankarze pod pseudonimem Panasiewicz.

Kol. MARIA MROZOWA, Biechowo, pocz. Nowawieś Królewska, Wlkp., poszukuje kol. Karoliny Mrozowej.

HALINKA MASZTALERZ ze Lwowa (szkoła Mirachowo pow. kartuski u kol. Jerzego Orłowskiego) poszukuje brata Zbyska.

Kol. JADWIGA WEBER w Kwieciszewie, pow. Mogiła Wlkp., poszukuje brata Tadeusza, nauczyciela szkoły im. Wojciecha w Inowrocławiu, więźnia Oranienburga.

ANTONI ŁUKASIEWICZ, nauczyciel w Dynowie, woj. rzeszowskie, poszukuje kol. Wiktora Legutki z Gródka Jagiellońskiego i kol. Stanisławy Owadluk z pow. borszczowskiego.

JÓZEF DUKOWICZ, Polski Ośrodek P-W-X. nr. 138, Gottingen, Szkoła Małoletnich w Imbshausen, poszukuje żony Alfredy z Pawonkowa w pow. lublińskim na Śląsku (do r. 1939), Oświęcimia (do r. 1944) i Skolimowa pod Warszawą.

MARIAN I ZBIGNIEW BACZYŃSCY z Zakładu Wychowawczego w Antoniewie, p. Skoki, pow. węgrowski poszukują rodziców, Stanisława i Julii z Czerchawskich nauczycieli we Lwowie.

CZESŁAW GLAZER z Dynowa w pow. brzozowskim poszukuje kol. Eleonory Glazerowej z synem Janem z okolic Lwowa.

OLGA ZYROMSKA, nauczycielka w Rudence, p. Olszanica, pow. lesko, poszukuje męża Tadeusza, aresztowanego w r. 1941 przez Niemców we Lwowie.

Kol. JÓZEF CZOŁOWSKI, Italia, Portas Giorgio, willa Murri, poszukuje żony Wandy i teścia Jana Domańskiego z Pińczowa nad Nidą.

ZOFIA KLUSIK, Gdańsk — Oliwa, ul. Pomorska 7, poszukuje Anieli i Eustachego Kotelnickich z Tlustego w pow. zaleszczyckim.

WAŻNE DLA SZKÓŁ WSZYSTKICH TYPÓW!!!

Instytut Wydawniczy „NASZA KSIĘGARNIA” zawiadamia, że wznowione zostaje wydawnictwo dla szkół

„ILUSTRACJA SZKOLNA”

Wydawnictwo ukazywać się będzie seriami. Każda seria zawierać będzie 10 ilustracji związanych z nauczaniem różnych przedmiotów, oraz broszurę z materiałem rzeczowym i metodycznym.

Szczegóły wydawnicze oraz warunki prenumeraty i przedpłaty podane zostaną w najbliższym numerze „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Ze względu na graniczny nakład prosimy o wcześniejsze nadsyłanie zamówień wraz z zaliczką 100 zł na serię.

TREŚĆ: Czterdziestolecie ZNP — Karol Klimek. Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju — Stanisław Brzozowski, Władysław Broniewski — Tadeusz Kuligowski. Upowszechnienie umiejętności pisanie — mgr Antoni Sitek. Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” — Wacław Polkowski. Sylwetki: Pamięci Stanisława Kalinowskiego — Stefan Brzeziński. Odgłosy: Polskie szkolnictwo w Szwajcarii — dr Władysław Drobný. Cienie i głogi — St. Ksawer. Przegląd prasy — S. B. Recenzje — Tadeusz Kuligowski. Ci, którzy odeszli. — Kronika. — Sprawy organizacyjne. — Informacje i porady prawne. — Z listów do redakcji. — Komunikaty. — Wydawnictwa nadesłane do redakcji. — Odpowiedzi redakcji. — Nowotujemy. — Poszukiwanie rodzin.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: Feliks Popławski.

Wydawca w imieniu Z. N. P.: Tomasz Szczechura.

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-08105